

**Anthony de Mello**

**"Modlitwa Żaby II"**

Tytuł oryginału: The Prayer of the Frog. Vol. II  
Copyright 1989 GUJARAT SAHITYA PRAKASH, ANAND. INDIA  
Redakcja:  
JERZY LECH KONTKOWSKI SJ  
Opracowanie:  
INGRID KRAINSKA-ROGAŁA  
Projekt okładki: DARIUSZ WIECZOREK  
ISBN 83—85304—33—9  
Copyright by Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy,  
Kraków 1992

## Przedmowa

Pierwszy obraz Tony'ego de Mello, który darzę wielkim sentymentem sięga trzydzieści lat wstecz — a dokładnie do Lonavla, do tego samego domu, który dużo później stał się domem Instytutu Sadhana.

Tony był wtedy studentem jezuickim, ale zajmował się uczeniem młodzieńców, którzy właśnie ukończyli nowicjat. Cała grupa przyjechała do willi Św. Stanisława na krótkie wakacje. Pamiętam Tony'ego z grupką młodzieży, jak ich nazywaliśmy, siedzących pod drzewami obok kuchni i czyszczących warzywa na posiłki w tym dniu, podczas gdy on raczył to bardzo chłonne audytorium swym niewyczerpanym zasobem opowiadań.

Wiele się od tej pory zdarzyło w życiu nas wszystkich; a sam Tony przeszedł przez niezliczone etapy wzrostu i przemiany, świeżej kompetencji i nowych zainteresowań, a także skutecznej służby. Lecz zawsze był nieporównanym gawędziarzem. Niewiele z jego anegdot było oryginalnych, a niektóre nie były nawet zbyt dowcipne; ale w jego ustach ożywały znaczeniem i trafnością, lub po prostu zabawnością. Jeśli o to chodzi, każdy temat, którego się dotknął nabierał życia i pochłaniał uwagę.

A teraz jego pożegnalnym podarunkiem dla nas, który z pewnością dołączy do szeregu jego innych bestsellerów jest „Modlitwa żaby”. Choć wyrażał się dość zdawkowo o swym dorobku literackim, był skrupulatny w przygotowaniu do druku swych utworów. Ostatnią rzeczą, jaką zrobił w Indiach zanim wsiadł na samolot do Stanów Zjednoczonych, było spędzenie ponad trzech godzin z wydawcą na szczegółowym przeglądaniu swego rękopisu. Nie widziałem tego tekstu, ale wiem o jego ostatniej trosce.

Było to wieczorem 30 maja 1987 roku. 2 czerwca znaleziono go martwego na podłodze w jego pokoju w Nowym Jorku, gdzie zmarł na rozległy atak serca. W międzyczasie znalazł czas, żeby napisać długi list do bliskiego przyjaciela, mówiąc o wcześniejszych doświadczeniach: „Wszystko to wydaje się należeć do innej epoki i do innego świata. Stwierdzam, że całe moje zainteresowanie skupia się teraz na czymś innym, na „świecie ducha” i postrzegam wszystko inne jako błahe i bez znaczenia. Rzeczy, które odgrywały tak wielką rolę w przeszłości nie wydają się już mieć znaczenia. Rzeczy takie jak te Achaana Chaha, nauczyciela buddyjskiego, wydają się pochłaniać całą moją uwagę i tracić smak na inne. Czy to złudzenie? Nie wiem. Lecz przedtem nigdy w życiu nie czułem się tak szczęśliwy, tak wolny...”.

To prawie podsumowuje Tony'ego, jakim był — a także jak inni go postrzegali — w jego ostatnim etapie, zanim nas tak nagle opuścił, trzy miesiące przed pięćdziesiątymi szóstymi urodzinami. I już teraz narasta wokół niego literatura, prawdziwa złota legenda, ze świadectwami różnych ludzi rozsianych po całym świecie. Niejeden stwierdził, że go nigdy nie spotkał, lecz że jego książki wywarły na nim głęboki wpływ. Inni cieszyli się przywilejem bliskiej więzi uczuciowej. Jeszcze inni na krótko tylko doświadczyli jego słowa mówionego.

Niewielu zgodziłoby się ze wszystkim, co mówił lub czynił, zwłaszcza po tym, jak przekroczył ustalone granice duchowego poszukiwania — ani też Tony nie oczekiwał uległego posłuchu, lecz czegoś wręcz przeciwnego. Tym, co pociągało tak wielu w jego osobie i poglądach było właśnie to, że prowokował wszystkich do zadawania pytań, do poszukiwań, do wydobywania się z utartych schematów myślenia i zachowania, z dala od stereotypów, i do ośmielenia się bycia naprawdę sobą — na końcu, do szukania coraz większej autentyczności.

Niezlomne poszukiwanie autentyczności — w ten sposób była zawsze odbierana wizja Tony'ego. I to dawało jego wielopłaszczyznowej osobowości pewną integralność, pewną jedność, która miała swój własny urok i siłę: godziła przeciwieństwa, nie w napięciu, lecz jako harmonijne połączenie. Był bardzo chętny do zawierania przyjaźni, do dzielenia się; a jednak czuło się, że był w nim wymiar, który był poza zasięgiem. Potrafił być duszą towarzystwa, sypiąc niesamowitymi dowcipami, lecz nikt nie był w stanie wątpić w jego niezłomną powagę celu.

W ciągu tych lat zmieniał się tak bardzo i na tak wiele sposobów, a mimo wszystko były w

jego charakterze cechy stałe, które pozostały niezachwianie na miejscu.

Uderzającym tego przykładem było jego zaangażowanie jako jezuitę. Wyszedł daleko poza entuzjastyczną promocję Ćwiczeń Duchownych według oryginalnego zamysłu św. Ignacego, — co było siłą przebicia, która zyskała mu międzynarodowe uznanie; w gruncie rzeczy, pod koniec wyszedł daleko poza to, co mogłoby być uznane jako duchowość ignacjańska. Lecz nigdy nie zrezygnował ze swojej jezuickiej tożsamości. Nie było w tym oczywiście przymusu; prawdopodobnie nie było to również wyrozumowane. Po prostu tak bardzo czuł się zestrojony z umysłem i sercem Ignacego, ponieważ znał i rozumiał Świętego.

W homilii skierowanej do prowincjałów Jezuitów w Indiach w 1983 r., zanim razem wzięli udział w ostatniej Kongregacji Generalnej, czyli Kapitułe Zakonu, podzielił się z nimi refleksją na temat Ignacego, która była bardziej odkryciem samego Tony'ego: „Wśród naszych wczesnych Ojców istnieje tradycja, że Bóg dał Ignacemu łaski i charyzmy, które przeznaczył dla Towarzystwa jako całości i dla każdego poszczególnego jezuitę. Gdyby mnie poproszono, abym dzisiaj wybrał dla siebie i dla naszego Towarzystwa spośród wielu charyzmatów, które miał Ignacy, bez wahania wybrałbym trzy: jego kontemplację, jego zdolność tworzenia i jego odwagę”.

Parmananda R. Divarkar SJ  
4 września 1987

### OSTRZEŻENIE

Jest wielką tajemnicą, że chociaż serce ludzkie tęskni za Prawdą, w której jedynie znajduje wyzwolenie i rozkosz, pierwszą reakcją istot ludzkich na Prawdę jest wrogość i strach. Tak, więc Nauczyciele duchowi ludzkości, jak Budda i Jezus, stworzyli narzędzie, żeby przechrzyć opór swoich słuchaczy: opowiadanie. Wiedzieli, że zwykle sprzeciwiamy się jakiejś prawdzie, ale nie możemy oprzeć się opowieści. Yyasa, autor Mahabharaty, powiada, że jeżeli posłuchasz uważnie jakiegoś opowiadania, nigdy już nie będziesz taki sam. To, dlatego, że opowieść ta wkradnie się do twego serca i obali bariery dzielące cię od boskości. Nawet, jeśli przeczytasz opowiadanie w tej książce wyłącznie dla rozrywki, nie ma gwarancji, że któraś opowieść nie prześlizgnie się przez twój system obronny i wybuchnie, kiedy się tego najmniej spodziewasz. Tak, więc zostałeś ostrzeżony!

Jeśli jesteś na tyle lekkomyślny, aby zabiegać o oświecenie, proponuję, abyś zrobił, co następuje:

(A) Noś opowiadanie w swoim umyśle, tak abyś mógł nad nim pomyśleć w wolnych chwilach. Da ci to szansę popracowania nad swoją podświadomością i odkrycia jego ukrytego znaczenia. Będziesz wtedy zdziwiony, widząc jak przychodzi do ciebie całkiem niespodziewanie właśnie wtedy, kiedy potrzebujesz, żeby oświetliło wydarzenie lub sytuację i przyniosło ci zrozumienie i wewnętrzne uzdrowienie. Wtedy zdasz sobie sprawę, że wystawiając siebie na działanie tych opowiadań, słuchałeś Kursu Oświecenia, do którego nie potrzeba żadnego guru oprócz ciebie samego!

(B.)-Ponieważ każde z tych opowiadań jest objawieniem Prawdy i ponieważ Prawda, ta pisana przez duże P, oznacza prawdę o tobie, upewnij się, że za każdym razem, kiedy będziesz czytał opowiadanie skupisz się na szukaniu głębszego zrozumienia siebie samego. W sposób, w jaki czytałoby się podręcznik medyczny — zastanawiając się, czy ma się któryś z objawów; a nie jak podręcznik psychologii — myśląc, jakimi typowymi okazami są nasi przyjaciele. Jeśli ulegniesz pokusie szukania zrozumienia innych, opowiadania te wyrządzą ci szkodę.

Tak namiętne było umiłowanie prawdy Mułły Nasruddina, że podróżował do odległych miejscowości w poszukiwaniu badaczy Koranu i nie czuł oporów przed wciąganiem niewiernych na bazarze w dyskusje o prawdach swej wiary. Pewnego dnia żona powiedziała mu, jak nieuczciwie ją traktuje — i odkryła, że jej męża zupełnie nie interesował ten rodzaj Prawdy!

Oczywiście, to jedyny rodzaj, który ma znaczenie. Nasz świat byłby zaiste inny, gdyby ci z

nas, którzy są uczonymi i ideologami, czy to religijnymi, czy świeckimi, mieli to samo umiłowanie wiedzy o sobie samych, jak to, które okazują swoim teoriom i dogmatom.

„Wyśmienite kazanie" powiedziała parafianka potrząsając ręką kaznodziei. „Wszystko, co ksiądz powiedział odnosi się do tej, czy innej osoby, którą znam”

*Widzicie?*

#### INSTRUKCJA

Opowiadanie najlepiej czytać w porządku, w jakim zostały tutaj ułożone. Nie czytaj więcej niż jedno lub dwa za jednym razem — to znaczy, jeśli pragniesz uzyskać z nich coś więcej niż rozrywkę.

#### UWAGA

Opowiadania w tej książce pochodzą z różnych krajów, kultur i religii. Należą do duchowego dziedzictwa — i popularnego humoru — rasy ludzkiej.

Tym, co zrobił autor, było zestawienie ich razem, mając na myśli określony cel. Jego zadanie było takie, jak tkacza i farbiarza. Nie przypisuje sobie wcale zasługi za bawełnę i nici.

# WYCHOWANIE

„ONA UWAŻA, ŻE JESTEM PRAWDZIWIY!”

Rodzina przyszła na kolację do restauracji. Kelnerka przyjęła zamówienie od dorosłych, a potem zwróciła się do siedmiolatka.

„A ty, co zjesz?” zapytała.

Chłopiec popatrzył lękliwie dookoła stołu i powiedział: „Chciałbym hot-doga”.

Zanim kelnerka zdążyła zanotować zamówienie, włączyła się matka. „Żadnych hot dogów”, powiedziała. „Proszę mu przynieść stek z ziemniakami i marchewką”.

Kelnerka ją zignorowała. „Chcesz ketchup czy musztardę do hot doga?” zapytała chłopca.

„Ketchup”.

„Zaraz podam”, powiedziała kelnerka ruszając w stronę kuchni.

Po jej wyjściu zapadła pełna zdumienia cisza. W końcu chłopiec spojrział na wszystkich obecnych i powiedział: „Wiecie, co? Ona uważa, że jestem prawdziwy!”

*„Jak się mają twoje dzieci?”*

*„A dziękuję, obydwójce czują się świetnie”.*

*„W jakim są wieku?”*

*„Lekarz ma trzy lata, a prawnik pięć”.*

## ZNERWICOWANE DZIECKO

Mała Mary była na plaży ze swą matką.

„Mamusiu, mogę pobawić się w piasku?”

„Nie kochanie. Tylko sobie pobrudzisz swoje czyste ubranie”.

„Mogę pobrodzić w wodzie?”

„Nie”. Zamoczysz się i zaziębisz”.

„Mogę się pobawić z innymi dziećmi?”

„Nie. Zgubisz się w tłumie”.

„Mamusiu, kup mi loda”.

„Nie. Szkodzą ci na gardło”.

Mała Mary zaczęła płakać.

Matka odwróciła się do kobiety, która stała w pobliżu i powiedziała: „Na miłość boską! Czy widziała pani, kiedy takie znerwicowane dziecko?”.

#### TRAN DLA PSA

Pewien człowiek zaczął dawać swemu dobermanowi duże dawki tranu, ponieważ powiedziano mu, że jest on dobry dla psów. Codziennie trzymał głowę protestującego psa między kolanami, otwierał mu na siłę szczękę i wlewał płyn do gardła.

Pewnego dnia pies wyrwał się i rozlał tran na podłogę. Potem, ku wielkiemu zaskoczeniu mężczyzny, powrócił, żeby wylizać łyżkę. Wtedy to człowiek odkrył, że pies nie protestował przeciwko tranowi, lecz metodzie jego aplikowania.

#### BIJĄCY BRAWA ANIOŁ

Według starodawnej legendy, kiedy Bóg stwarzał świat, zwróciło się do niego czterech aniołów. Pierwszy powiedział: „Jak ty to robisz?” Drugi: „Czemu to robisz?”, trzeci: „Czy mogę w czymś pomóc?” Czwarty: „Ile to jest warte?”

Pierwszy był naukowcem; drugi filozofem; trzeci altruistą, a czwarty, pośrednikiem w handlu nieruchomościami.

Piąty anioł przyglądał się w zadziwieniu i bił brawo z bezmiernego zachwytu. Ten był mistykiem.

#### WYBRANY DO BICIA BRAWA I WZNOSZENIA OKRZYKÓW

Mały Johnny był przesłuchiwany do roli w szkolnej sztuce. Jego matka wiedziała, że bardzo się do tego zapalił, lecz obawiała się, że nie zostanie wybrany. W dniu, w którym role zostały rozdane, Johnny po powrocie ze szkoły rzucił się w ramiona matki, tryskając dumą i podnieceniem. „Mamo”, wykrzyknął, „zgadnij, co się stało! Zostałem wybrany do bicia brawa i wznoszenia okrzyków”.

*Z dzienniczka ucznia: „Samuel bardzo ładnie uczestniczy w śpiewaniu grupowym poprzez pomocne słuchanie”.*

#### ZBIERAJĄC SKAŁY NA KSIĘŻYCU

Jeden z tych nielicznych ludzi, którzy spacerowali po księżycu, opowiada, jak musiał zdusić w

sobie instynkty artystyczne, kiedy się tam znalazł.

Pamięta, jak spoglądał na Ziemię i był zachwycony tym widokiem. Przez chwilę stał jak wryty, myśląc: „Ależ to śliczne!”

Potem szybko otrząsnął się z tego nastroju i powiedział sobie: „Przestań tracić czas i idź zbierać skały”.

*Są dwa rodzaje wychowania:*

*to, które uczy, jak zarobić na życie*

*i to, które uczy, jak żyć.*

\*\*\*

### „ZAPOMNIAŁEM JAK SIĘ PRZESTAJE”

Zapytano raz Andrew Carnegie'ego, jednego z najbogatszych ludzi na świecie: „Czyż nie mógł pan w pewnej chwili przestać, skoro miał pan zawsze dużo więcej, niż było panu potrzeba?”

Odpowiedział: „Tak, to prawda”. Ale nie potrafiłem przestać. Zapomniałem, jak się to robi”.

*Wielu obawia się, że jeśli się zatrzyma, żeby pomyśleć i zastanowić się, może nie być w stanie znowu ruszyć.*

### PRZYJRZEĆ SIĘ SŁAWNEJ WYSPIE

Staruszek przeżył większość swego życia na wyspie, którą uważano za jedną z najpiękniejszych na świecie. Kiedy po przejściu na emeryturę przeniósł się do dużego miasta, ktoś do niego powiedział: „Musiało być wspaniale mieszkać przez tyle lat na wyspie uważanej za jeden z cudów świata”.

Staruszek pomyślał nad tym, a potem powiedział: „Cóż, prawdę mówiąc, gdybym wiedział, że jest tak sławna, to bym się jej przyjrzał”.

*Nie trzeba ludzi uczyć, jak mają patrzeć. Wystarczy ich ocalić od szkół, które ich zaślepiają.*

\*\*\*

### DZIECI WHISTLERA

We wczesnych latach pięćdziesiątych XIX wieku malarz amerykański, James McNeill Whistler, przebywał krótko — i bez powodzenia akademickiego — w West Point, Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych. Według opowiadania, kiedy zadano mu narysowanie mostu, narysował romantyczny most z kamienia, razem z trawiastymi brzegami i dwójką małych dzieci łowiących z

niego ryby.

„Proszę usunąć te dzieci z mostu!” powiedział wykładowca. „To jest ćwiczenie z inżynierii”.

Whistler usunął dzieci z mostu, narysował je łowiące z brzegu rzeki i ponownie przedłożył rysunek. Nauczyciel wściekły wrzasnął: „Powiedziałem ci, żebyś usunął te dzieci. Wymaż je zupełnie z rysunku!”

Jednakże chęć tworzenia była w Whistlerze zbyt silna. Na następnej wersji dzieci zostały faktycznie „zupełnie wymazane z rysunku”. Zostały pochowane pod dwoma małymi nagrobkami na brzegu rzeki.

## UCZENIE SIĘ ZAWODU WŁAMYWACZA

Widząc, że ojciec się starzeje, syn włamywacza powiedział: „Ojcze, naucz mnie swego fachu, tak żebym mógł, kiedy się wycofasz, kontynuować tradycję rodzinną”.

Ojciec nie odpowiedział, ale tej nocy zabrał chłopca ze sobą na włamanie do domu. Kiedy znaleźli się w środku, otworzył wmurowaną w niszę szafę i poprosił syna, żeby zobaczył, co jest w środku. Skoro tylko chłopak wszedł do środka, ojciec zatrzęsnął i zaryglował drzwi, czyniąc przy tym tyle hałasu, że obudził cały dom. Następnie sam wymknął się po cichu.

Chłopiec wewnątrz szafy był przerażony, wściekły i był w kłopotcie, w jaki sposób uciec. Wtedy przyszła mu do głowy myśl. Zaczął hałasować jak kot; na co służący zapalił świecę i otworzył szafę, żeby wypuścić kota. Jak tylko drzwi się otwały, chłopiec wyskoczył z szafy i wszyscy rzucili się za nim w pogoń. Widząc studnię obok drogi, chłopiec wrzucił do niej duży kamień i ukrył się w cieniu; potem wymknął się, kiedy jego prześladowcy zagłędali w głąb studni, mając nadzieję, że zobaczą, jak włamywacz tonie.

Z powrotem w domu chłopiec zapomniał o swej złości, mając wielką ochotę opowiedzieć swoją historię. Lecz jego ojciec powiedział: „Po co mi to opowiadasz? Jesteś tutaj. To wystarczy. Nauczyłeś się fachu”.

\*\*\*

## RADA SINCLAIRA LEWISA

*Wychowanie nie powinno być przygotowaniem do życia; powinno być życiem.*

Grupa studentów college'u błagała powieściopisarza Sinclaira Lewisa o wykład, wyjaśniając, że wszyscy oni mają zostać pisarzami.

Lewis zaczął od słów: „Ilu z was naprawdę zamierza być pisarzami?” Podniosły się wszystkie ręce.

„W takim przypadku, nie ma sensu, żebym mówił. Dam wam radę: idźcie do domu i piszcie, piszcie, piszcie...”

To mówiąc, wsadził notatki z powrotem do kieszeni i wyszedł z pokoju.

## ZMUSZONA DO RUSZANIA GŁOWĄ

Przy pomocy INSTRUKCJI OBSŁUGI pewna kobieta przez wiele godzin próbowała złożyć nowe skomplikowane urządzenie, które ostatnio kupiła. W końcu poddała się i zostawiła części rozłożone na kuchennym stole.

Wyobraźcie sobie jej zaskoczenie, kiedy wróciła kilka godzin później i stwierdziła, że urządzenie zostało złożone przez służącą i działa doskonale.

„Jak u licha to zrobiłaś?” wykrzyknęła.

„Cóż, psze pani, jak się nie umie czytać, to się musi ruszyć głową”, padła niewzruszona odpowiedź

\*\*\*

## CHCE PAN BYĆ NAUCZYCIELEM CZY UCZNIEM?

Mężczyzna, który właśnie przeszedł na emeryturę po czterdziestu siedmiu latach pracy jako reporter i redaktor, zadzwonił do miejscowego kuratorium i po wyjaśnieniu swej przeszłości w dziennikarskim zawodzie, powiedział, że chciałby się zaangażować w miejscowym programie uczenia czytania i pisania.

Nastała długa przerwa. Potem ktoś po drugiej stronie powiedział: „To by było świetnie. Ale chciałby pan być nauczycielem czy uczniem?”.

## SPRAWA ARBUZÓW

Trzej chłopcy, oskarżeni o kradzież arbułów, zostali przyprowadzeni do sądu i stanęli przed sędzią, spodziewając się najgorszego, gdyż był on znany jako człowiek surowy.

Był on również mądrym wychowawcą. Stukając młotkiem, powiedział: „Ktokolwiek z obecnych, kto będąc chłopcem, nie ukradł ani jednego arbuza, niech podniesie rękę”. Czekał. Urzędnicy sądowi, policjanci, widzowie — i sam sędzia — trzymali ręce przed sobą na biurkach.

Kiedy się upewnił, że w sądzie nie podniosła się ani jedna ręka, sędzia powiedział: „Sprawa zostaje oddalona”.

\*\*\*

## JEŹDZIĆ DALEKO BEZ SAMOCHODU

Religijna kobieta, ubolewając nad zwyczajami młodszego pokolenia: „To przez te samochody! Spójrzcie jak daleko mogą teraz jechać na tańce, czy na randkę. W twoich czasach tak nie było, prawda, babciu?”

Osiemdziesięcioletnia staruszka: „Cóż, na pewno jeździliśmy tak daleko, jak się dało”.

\*\*\*

## BÓG I CIASTKA

Matka: „Czy wiedziałeś, że Bóg był obecny, kiedy ukradłeś to ciastko z kuchni?”

„Tak”.

„I że cały czas na ciebie patrzył?”

„Tak”.

„I jak myślisz, co do ciebie mówił?”

„Mówił: Nie ma tu nikogo oprócz nas dwóch — weź dwa”.

## RABIN NIE NAŚLADUJE NIKOGO

Kiedy młody rabin objął urząd po ojcu, wszyscy zaczęli mu mówić, jak zupełnie jest do niego niepodobny.

„Wprost przeciwnie”, odpowiedział młody człowiek. „Jestem dokładnie taki sam jak staruszek. On nikogo nie naśladował. I ja nikogo nie naśladowuję”.

*Bądź sobą!*

*Strzeż się naśladowania zachowania wielkich, jeśli nie masz wewnętrznych predyspozycji, które inspirowały ich do działania.*

\*\*\*

## NAŚLADOWANIE KRÓLA

Kiedy „MESJASZ” Handla był po raz pierwszy wykonywany w Londynie, król, który był obecny, był tak porwany przez uczucia religijne podczas śpiewanego Alleluja, że wbrew wszelkim zwyczajom powstał w milczeniu na znak szacunku dla arcydzieła, którego słuchał.

Widząc to, wszyscy obecni notable poszli za przykładem króla i również powstali. Było to, oczywiście, sygnałem do powstania dla całej publiczności.

Od tej pory uważa się, że należy powstać za każdym razem, gdy śpiewane jest Alleluja, bez względu na wewnętrzne nastawienie lub jakość wykonania.

## KASZLĄCA PAPUGA

Stary żeglarz rzucił palenie, kiedy u jego papugi pojawił się uporczywy kaszel. Martwił się, że dym z fajki, który często wypełniał pokój, zaszkodził zdrowiu papugi.

Sprowadził weterynarza, żeby zbadał ptaka. Po dokładnym przebadaniu weterynarz stwierdził, że papuga nie ma choroby papuziej, czy zapalenia płuc. Naśladowała jedynie kaszel swego palącego

fajkę pana.

\*\*\*

### „NOCNIK JEST Z TEJ STRONY”

Gdy wujek Joe przyjechał na weekend, mały Jimmy wpadł w zachwyt, że jego wielki bohater będzie z nim dzielił pokój i łóżko.

Zaraz po zgaszeniu światła Jimmy sobie o czymś przypomniał. „Oj!” wykrzyknął: „O mało nie zapomniałem!”

Wyskoczył z łóżka i klęknął obok. Nie chcąc dawać małemu złego przykładu, wujek Joe wyłączył z łóżka i uklęknął po drugiej stronie.

„O rany!” szepnął Jimmy z nabożnym lękiem, „Dostanie ci się, kiedy mama się jutro dowie! Nocnik jest z tej strony”.

### NOSZENIE UBRANÍ DZIADKA

Chciałbym, żebyś się ubierał bardziej odpowiednio do swego stanowiska. Przykro mi, że dopuściłeś do tego, żeby chodzić w tak wyświechtanym ubraniu”.

Ale ja nie chodzę w wyświechtanym ubraniu”.

Właśnie, że tak. Weź swojego dziadka. Zawsze był tak elegancko ubrany. Jego ubrania były drogie i dobrze uszyte”.

Ha! I tu cię mam! To dziadka ubrania noszę!”.

\*\*\*

### NOSZENIE CUDZYCH MYŚLI

Filozof, który miał tylko jedną parę butów, poprosił szewca, żeby mu je naprawił na poczekaniu.

„Już zamykamy”, powiedział szewc, „tak, że nie będę mógł ich teraz naprawić. Może by pan przyszedł po nie jutro?”

„Mam tylko jedną parę butów, a bez butów nie będę mógł iść” „Dobrze, pożyczę panu na ten dzień używaną parę”, „Co?! Nosić mam czyjeś buty? Za kogo mnie pan bierze?”

„Czemuż miałby pan nie chcieć mieć na nogach cudzych butów, jeśli nie ma nic przeciwko noszeniu w głowie cudzych myśli”.

## WYKŁADY Z SEKSU

Co mieliście dzisiaj w szkole?" zapytał ojciec swego nastoletniego syna.

No, mieliśmy wykłady na temat seksu", padła odpowiedź. Wykłady z seksu? Co wam powiedzieli?"

Cóż, najpierw był ksiądz, który mówił nam, dlaczego nie powinniśmy tego robić. Potem lekarz mówił nam, jak nie powinniśmy. Na koniec dyrektor miał pogadankę na temat, gdzie nie powinniśmy".

\*\*\*

### „SPRAWIĆ, ŻE TRWA GODZINĘ"

Dziekan College'u żeńskiego wprowadzała nowoprzybyłe studentki i uznała za stosowne poruszyć temat moralności seksualnej.

„W chwilach pokusy zadajcie sobie tylko jedno pytanie: Czy godzina przyjemności jest warta wstydu na całe życie?"

Pod koniec wykładu spytała, czy są jakieś pytania. Jedna z dziewcząt podniosła lekko rękę i powiedziała: „Czy mogłaby nam pani powiedzieć, jak pani to robi, że trwa ona godzinę?"

## DYLEMAT PREZYDENTA TAFTA

Gdy prezydent Stanów Zjednoczonych William Howard Taft był pewnego wieczoru na kolacji, jego najmłodszy syn wyraził się lekceważąco o swym ojcu.

Wszyscy byli zaszokowani śmiałością chłopca i w pokoju zapadła cisza.

„No i co", powiedziała pani Taft, „nie zamierzasz go ukarać?"

„Jeśli uwaga była skierowana do mnie jako jego ojca, na pewno zostanie ukarany", powiedział Taft. „Ale jeśli kierował ją do prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest to jego konstytucyjnym przywilejem".

*Dlaczego ojciec ma nie podlegać  
krytyce,  
która jest dobra dla prezydenta?*

## NIEBEZPIECZNA MANTRA

Gdy pewien guru miał lekcję z grupą młodych uczniów, zaczęli go błagać, żeby im wyjawiał świętą Mantrę, przez którą zmarli są przywracani do życia.

„Cóż byście zrobili z tak niebezpieczną rzeczą?" zapytał guru.

Nic Służyłaby tylko do umocnienia naszej wiary", odparli.

Przedwczesna wiedza jest niebezpieczną rzeczą, moje dzieci", powiedział starzec.

Kiedy wiedza jest przedwczesna?" zapytali.

Kiedy daje władzę komuś, kto nie posiada jeszcze mądrości, która musi towarzyszyć jej użyciu".

Jednakże uczniowie nalegali tak, że święty człowiek, wbrew sobie, wyszeptał im do uszu świętą Mantrę, zaklinając ich wielokrotnie, aby korzystali z niej z największą rozwagą.

Niedługo potem młodzieńcy szli wzdłuż miejsca pustynnego, gdzie zobaczyli stertę wyblakłych kości. Kierowani bezmyślną wesołością, która towarzyszy tłumowi, postanowili sprawdzić Mantrę, która powinna była zostać użyta dopiero po dłuższej medytacji.

Skoro tylko wypowiedzieli magiczne słowa, kości oblekły się w ciało i zostały przemienione w wygłodniałe wilki, które rzuciły się za nimi w pogoń i rozdarły ich na strzępy.

### SOYEN SHAKU ZASYPIA

W wieku sześćdziesięciu jeden lat mistrz Soyen Shaku odszedł z tego świata, lecz przedtem wypełnił wyznaczone sobie zadanie — zostawił potomności bardziej różnorodną i wzniosłą naukę niż większość mistrzów zen. Mówiono, że jego uczniowie czasem spali po południowym posiłku, pokonani znużeniem w lecie. Chociaż sam nigdy nie stracił ani minuty, Soyen nigdy nie powiedział słowa o tej słabości swoich uczniów.

W wieku dwunastu lat studiował już filozoficzne zasady szkoły Tendai. Pewnego dnia letniego upał był tak nieznośny, że mały Soyen, widząc, że nie ma jego nauczyciela, wyciągnął się i zapadł w głęboki sen, który trwał trzy godziny. Przebudził się dopiero nagle, kiedy usłyszał jak wchodzi Mistrz; lecz było za późno; leżał tam, rozwalony w poprzek wejścia.

„Proszę mi wybaczyć, proszę mi wybaczyć", wyszeptał nauczyciel przekraczając z szacunkiem rozciągnięte ciało Soyena, jakby to było ciało jakiegoś znakomitego gościa. Od tego czasu Soyen już nigdy nie spał w dzień.

\*\*\*

### DOSTAĆ LANIE OD MAMY

Mały chłopiec biegnący ulicą, skręcił nagle i za rogiem zderzył się z jakimś mężczyzną. „Mój Boże!", powiedział mężczyzna, „dokąd pędzisz w takim pośpiechu?"

„Do domu:, powiedział chłopiec. „A spieszę się, ponieważ mama sprawi mi lanie".

Tak ci spieszno, żeby dostać lanie, że aż biegiesz po nie do domu?" zapytał zdumiony nieznajomy.

„Nie. Ale jeśli ojciec przyjdzie do domu przede mną, to on mi będzie spuszczał lanie".

*Dzieci są zwierciadłami.*

*Kiedy znajdują się w obecności miłości,*

*to ją odbijają.*

*Kiedy miłości nie ma,  
nie mają, czego emanować.*

### UDERZYĆ GO, ZANIM TO ZROBI

Nasruddin wręczył dzban chłopcu i kazał mu iść nabrać wody ze studni. Jednakże zanim chłopiec ruszył w drogę, zdzielił go w ucho i krzyknął: „Uważaj, żebyś go nie upuścił!”

Ktoś przyglądający się temu powiedział: „Jak możesz bić biedne dziecko, zanim zrobiło coś złego?”

Rzekł Nasruddin: „Przypuszczam, że wolałbyś, żeby go uderzył JAK JUŻ rozbije dzban i przypadnie i dzban i woda? Kiedy mu przyłożę, to on pamięta. W ten sposób i naczynie i woda są uratowane”.

\*\*\*

### MAGIA PSYCHOLOGA

Zrozpaczone małżeństwo posłało pilnie po psychologa dziecięcego, ponieważ nie wiedzieli, co mają począć ze swoim małym synkiem, który rozsiadł się na koniu na biegunach chłopca sąsiadów i nie chciał zejść. Miał własne trzy konie w domu, lecz był nieugięty, że właśnie na TYM chce siedzieć. Próby ściągnięcia go prowadziły do takich krzyków i wrzasków, że od razu sadzano go z powrotem na konia.

Psycholog najpierw ustalił sprawę honorarium, a potem podszedł do chłopca, zmierzwił mu czule włosy, pochylił się z uśmiechem, i wyszeptał mu coś do ucha. Natychmiast chłopak zsiadł z konia i potulnie podążył za rodzicami do domu.

Jakich czarów użył pan wobec dziecka?" spytali zadziwieni rodzice, psycholog najpierw odebrał honorarium, a potem powiedział: „To proste. Tylko się pochyliłem i powiedziałem: „Jeśli w tej chwili nie zejdziesz z tego konia, tak cię spiorę, że nie będziesz w stanie usiąść przez następny tydzień. Płacą mi za to, więc nie żartuję”.

*Zanim ukarzesz dziecko, zapytaj siebie,  
czy to ty nie jesteś powodem przewinienia.*

\*\*\*

### ZDOLNI RODZICE JOHNNY'EGO

Rodzice:, „Czemu, chociaż Johnny jest od ciebie młodszy, jego oceny w szkole są zawsze lepsze?”

Siedmiolatek:, „Bo Johnny ma zdolnych rodziców”.

## WSPÓŁCZESNE DZIECI

### *Dziecko współczesne:*

Pewien człowiek chciał zaszcześcić w swoich dzieciach miłość do muzyki, więc kupił im pianino.

Kiedy wrócił do domu, zastał ich przypatrujących się pianinu z zakłopotaniem. „Jak to się włącza do prądu?” — zapytały.

\*\*\*

Mały chłopiec był na wsi, z dala od dużego miasta, po raz pierwszy w życiu. Stał na chodniku, kiedy jakiś staruszek podjechał wozem i wszedł do sklepu. Chłopiec zapatrzył się w zadziwieniu na konia, zwierzę, którego nie widział nigdy w życiu. Kiedy staruszek wyszedł ze sklepu i zbierał się do odjazdu, chłopak powiedział: „Halo, proszę pana! Może powinienem pana ostrzec, że on właśnie stracił paliwo?”.

\*\*\*

Mała dziewczynka, w sklepie z owocami, ze skórką banana w ręce:, „Czego sobie życzysz, kochanie?” powiedział sprzedawca.

„Nowy wkład”, padła odpowiedź.

## CZYM JEST DZIESIĄTKA?

Mistrz w szkole łucznictwa był znany zarówno jako Mistrz Życia, jak i łucznictwa.

pewnego dnia jego najzdolniejszy uczeń trafił trzy razy pod rząd w dziesiątkę w miejscowych zawodach. Brawom nie było końca, posypały się gratulacje dla ucznia — i Mistrza.

Jednakże na Mistrzu nie zrobiło to wrażenia. Nawet odnosił się do tego krytycznie.

Kiedy uczeń zapytał go później, dlaczego, powiedział: „Musisz się jeszcze nauczyć, że cel nie jest celem”.

„Czym JEST cel?” chciał wiedzieć uczeń.

Lecz Mistrz nie chciał powiedzieć. Było to coś, czego chłopiec musiał się pewnego dnia sam nauczyć, ponieważ nie dało się tego przekazać w słowach.

*Pewnego dnia odkrył, że tym, co miało być jego celem, było nie dokonanie, lecz postawa; nie dziesiątka, lecz zniknięcie ja.*

## DOCIEKLIWY NAUCZYCIEL

Pewien nauczyciel nauczył się być mądrym i wyrozumiałym wychowawcą na własnej skórze, popełniając wiele błędów. Oto jeden z nich:

Był dyrektorem szkoły, kiedy jakiś chłopiec przyszedł powiedzieć, że chciał się przenieść do innej szkoły.

„Czemu, synu? Co się dzieje? Co sprawia, że jesteś nieszczęśliwy? Twoje oceny są dobre”.

„Nic się nie dzieje, proszę pana. Po prostu chcę odejść”.

„Czy chodzi ci o nauczycieli? Czy jest jakiś nauczyciel, którego nie lubisz?”

„Nie, proszę pana. Nie chodzi o nauczycieli”. „Chodzi o innych uczniów? Pobiliś się z kimś?”  
„Nie. To nic takiego”.

Czy to czesne? Jest za wysokie?” Nie, proszę pana. To też nie to”.

Wtedy dyrektor długo się nie odzywał, pewny, że poprzez swoje milczenie skłoni chłopca do mówienia. Nagle chłopiec zaczął ocierać łzy z oczu. Dyrektor wiedział, że wygrał. Swoim największym, najbardziej pełnym zrozumienia tonem powiedział: „Płaczesz, bo coś cię trapi, prawda?”

Chłopiec przytaknął.

„Cóż, zatem powiedz mi, czemu płaczesz”

Chłopiec spojrział wprost na dyrektora i powiedział: „Bo mi pan zadaje te wszystkie pytania”.

## CAŁY POPRAWCZAK DLA JEDNEGO CHŁOPCA

Stała się sprawa otwarcia poprawczaka dla chłopców i poproszono o poradę znanego pedagoga. Zaapelował on gorąco o humanitarne metody wychowania w poprawczaku, nalegając na nauczycieli, żeby nie szczydzili pieniędzy na pozyskanie dobrotliwych i kompetentnych wychowawców.

Zakończył mówiąc: „Jeśli tylko jeden chłopiec zostanie uratowany od moralnej deprawacji, wszystkie koszty i praca włożona w instytucję, taką jak ta, będą uzasadnione”.

Później członek zarządu powiedział do niego: „Czy troszkę pan z tym nie przesadził? Czy cały ten koszt i praca byłyby uzasadnione, gdybyśmy mogli uratować tylko jednego chłopca?”

„Gdyby to był mój chłopiec, tak!” padła odpowiedź.

# AUTORYTETY

## KAPŁAN W KOŃCU ROZUMIE

*Opowieść mistyka z Kalkuty, Ramakrishny:*

Był sobie król, któremu codziennie kapłan recytował Bhagavad Gita. Kapłan wyjaśniał potem tekst i mówił: „Królu, zrozumiałeś, co powiedziałem?”

I każdego dnia król nie mówił ani Tak, ani Nic. Mówił tylko: Najpierw lepiej sam to zrozum”.

Było to zawsze powodem smutku kapłana, który spędzał wiele godzin na przygotowaniu codziennej lekcji dla króla i wiedział, że jego wyjaśnienie było przejrzyste i jasne.

Otóż kapłan był szczerym poszukiwaczem Prawdy. Podczas gdy pewnego dnia medytował, zobaczył nagle iluzoryczną naturę — rzeczywistość względną — wszystkiego: domu, rodziny, bogactwa, przyjaciół, honoru, reputacji i wszystkiego innego. Tak jasno to zobaczył, że wszelkie pragnienie tych rzeczy zniknęło w jego sercu. Postanowił opuścić dom i rozpocząć życie wędrownego ascety.

Zanim opuścił dom, wysłał do króla wiadomość: „Królu! Wreszcie zrozumiałem”.

## „MOGĘ WYLECZYĆ ZAPALENIE PŁUC”

Pewnej kobiecie dokuczało silne przeziębienie i nic, co przepisał lekarz, nie zdawało się przynosić jej ulgi.

„Czy nic pan nie może zrobić, żeby mnie wyleczyć, panie doktorze?” zapytała sfrustrowana.

„Mam propozycję”, powiedział lekarz. „Niech pani idzie do domu i weźmie gorący prysznic, a potem nie wycierając się, niech pani stanie naga w przeciągu”.

„Czy to mnie wyleczy?”\* zapytała zdziwiona.

„Nie, ale wywoła u pani zapalenie płuc. A to mogę wyleczyć”.

*Czy przyszło ci kiedykolwiek do głowy, że twój guru może oferować ci lekarstwo na chorobę, której sam był przyczyną?*

\*\*\*

## JAK DR CHUNG URATOWAŁ

*„Dzięki Bogu, że zabraliśmy ze sobą muła na piknik, ponieważ kiedy jeden z chłopców został ranny, użyliśmy muła, żeby go odwieść z powrotem”.*

*„W jaki sposób został ranny?”*

*„Muł go kopnął!”*

„Czy mógłby pan polecić dobrego lekarza?” „Proponuję dr Chunga. Uratował mi życie”. „Jak się to stało?”

„No cóż, poważnie chorowałem i poszedłem do dr Chinga. Wziąłem jego lekarstwo i poczułem się gorzej. Poszedłem, więc do dr Changa. Wziąłem jego lekarstwo i czułem, że umieram. Poszedłem, więc w końcu do dr Chunga — a jego nie było”.

### DOKTOR WIE LEPIEJ

*Wiara w autorytety zagraża postrzeganiu:*

Lekarz pochylił się nad postacią leżącą bez życia w łóżku. Potem wyprostował się i powiedział: „Przykro mi to mówić, ale pani męża nie ma już wśród nas, moja droga”.

Słaby głos protestu doszedł od postaci leżącej bez życia w łóżku: „Nie, ja jeszcze żyję”.

„Nie odzywaj się”, powiedziała kobieta. „Pan doktor wie lepiej od ciebie”.

\*\*\*

### WIERZYĆ OSŁU

Sąsiad przyszedł do Nasruddina pożyczyć osła. „Jest pożyczony”, powiedział Nasruddin. W tym momencie zwierzę zaczęło ryczeć w stajni. „Ale słyszę, jak ryczy”, powiedział sąsiad. „Więc komu zamierzasz wierzyć, osłu czy mnie?”

### KRÓLEWICZ TUMAN

Królewicz był tumanem, tak, więc król zatrudnił dla niego specjalnego korepetytora. Lekcje zaczęły się od starannego wyjaśnienia pierwszego twierdzenia Euklidesa.

„Czy to jasne, Wasza Wysokość?” zapytał korepetytor. „Nie”, powiedział Jego Wysokość.

Więc korepetytor cierpliwie jeszcze raz omówił twierdzenie. „Czy teraz jest to jasne?”

„Nie”, powiedział królewicz.

Jeszcze raz korepetytor wziął się za przerabianie twierdzenia — bez skutku. Kiedy nawet po dziesiątej próbie królewski półgłówek nie mógł pojąć twierdzenia, biedny korepetytor się rozplakał. „Wierz mi, Wasza Wysokość”, wykrzyknął, „to twierdzenie jest prawdziwe i w ten sposób się go

dowodzi".

Słyszac te słowa król Lewicz powstał i powiedział kłaniając się z namaszczeniem: „Mój drogi panie, mam całkowitą wiarę w to, co mówisz, więc jeśli mnie zapewniasz, że twierdzenie jest prawdziwe, przyjmuję to z całym sercem. Szkoda tylko,

że nie dałeś mi tego zapewnienia wcześniej, tak, żebyśmy mogli przejść do drugiego twierdzenia, nie tracąc czasu".

*W ten sposób znasz wszystkie prawidłowe odpowiedzi, nie znając geometrii, tak, jak ludzie mają wszystkie — według nich! — prawidłowe przekonania, nie znając Boga. Powiedzieć autorytetowi: „Jestem głupi. Proszę pomyśl za mnie" to, jak powiedzieć „Jestem spragniony. Proszę, napij się za mnie".*

### „ŚMIEJ SIĘ, KIEDY JA SIĘ ŚMIEJĘ"

*Budda mówi: „Mnisi i uczeni nie powinni przyjmować moich słów z szacunku, ale powinni je analizować, tak jak złotnik analizuje złoto tnąc, topiąc, rysując i pocierając je".*

Wysoki mężczyzna w kinie do małego chłopca siedzącego za nim: „Czy widzisz ekran, synu?"

„Nie".

„Nie martw się. Patrz tylko na mnie i śmieję się zawsze wtedy, gdy ja się śmieję".

### „KIEDY SKOŃCZY SIĘ WOJNA"

Marszałek Ferdynand Foch był dowódcą wojsk alianckich podczas pierwszej wojny światowej. Jego szofera, Pierre'a, pilnie starali się sobie zjednać reporterzy prasowi, którzy mieli nadzieję zdobyć informacje na temat tego, co myśli Marszałek. Zawsze go pytali, kiedy skończy się wojna. Ale Pierre nigdy nie chciał powiedzieć.

Pewnego dnia reporterzy dopadli Pierre'a, jak wychodził z kwatery głównej. Gdy otoczyli go tłumnie, szofer powiedział: „Dzisiaj Marszałek przemówił".

„Co powiedział?" zapytali skwapliwie.

„Powiedział: Pierre, jak myślisz? Kiedy skończy się wojna?"

*Córka kapłana zapytała go, skąd czerpał myśli do swoich kazań.*

*„Od Boga”, odpowiedział.  
„Więc czemu widzę, jak wykreślasz różne rzeczy?” zapytała dziewczyna.*

### NIEWIEDZA MARCONIEGO

Geniusz radia, Marconi, siedział całą noc z przyjacielem w laboratorium, omawiając wszystkie złożone aspekty komunikacji radiowej.

Kiedy wychodzili z laboratorium, Marconi nagle powiedział: „Całe życie badam tę sprawę, ale jest jedna rzecz, jeśli chodzi o radio, której po prostu nie mogę zrozumieć”

„Ty czegoś nie rozumiesz, jeśli chodzi o radio!” powiedział zdumiony przyjaciel. „Cóż to takiego?”

Rzekł Marconi: „Dlaczego ono działa?”.

### POMYŁKA BISKUPA WRIGHTA

Wiele lat temu pewien biskup ze wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych złożył wizytę w małym college'u zakonnym na wybrzeżu zachodnim. Umieszczono go w domu prezydenta college'u, który był postępowym młodym człowiekiem, profesorem fizyki i chemii.

Pewnego dnia prezydent zaprosił członków swojego wydziału na kolację z biskupem, żeby mogli skorzystać z jego mądrości i doświadczenia. Po kolacji rozmowa przeszła na temat końca cywilizacji i biskup twierdził, że nie może być on daleko. Jednym z powodów, które przytoczył, było to, że wszystko w przyrodzie zostało odkryte i wszystkie możliwe wynalazki dokonane.

Prezydent grzecznie się z tym nie zgodził. Jego zdaniem, powiedział, ludzkość jest na progu nowych wspaniałych odkryć. Biskup rzucił prezydentowi wyzwanie, żeby wymienił jedno. Prezydent powiedział, że spodziewa się, iż za następne około pięćdziesięciu lat ludzie nauczą się latać.

Przyprawiło to biskupa o atak śmiechu. „Bzdury, mój drogi człowieku”, wykrzyknął, „jeśliby zamiarem Boga było, żebyśmy latali, byłby zaopatrzył nas w skrzydła. Latanie jest zarezerwowane dla ptaków i aniołów”.

Biskup nazywał się Wright. Miał dwóch synów o imionach Orville i Wilbur — wynalazców pierwszego samolotu.

### NAUCZYĆ KONIA LATAĆ

Starożytny król w Indiach skazał pewnego człowieka na śmierć. Mężczyzna zaczął błagać, żeby mu

darowano karę i dodał: „Jeśli królu będziesz miłosierny i oszczędzisz moje życie, nauczę twego konia latać w ciągu roku”.

„Zgoda”, powiedział król. „Ale jeśli pod koniec tego okresu koń nie będzie umiał latać, zostaniesz stracony”\*.

Kiedy jego pełna niepokoju rodzina zapytała później mężczyznę, jak on to zamierza osiągnąć, powiedział: „W ciągu roku król może umrzeć lub koń może zdechnąć, lub, kto wie, koń może nauczyć się latać”.

\*\*\*

### SIEDZENIE NA OGRODZENIU Z DRUTU

Młody naukowiec chwalił się w obecności guru osiągnięciami współczesnej nauki.

Potrafimy latać, jak ptaki,” mówił. Potrafimy robić to, co ptaki potrafią!”

„Oprócz siedzenia na ogrodzeniu z drutu kolczastego”, powiedział guru.

### AKORDEONISTA

Lekarz dokładnie zbadał pacjenta i powiedział: „Miał pan zapalenie płuc- Jest Pan muzykiem, prawda?”

„Tak”, odparł zdziwiony mężczyzna.

„I gra pan na instrumencie dętym!”

„Zgadza się. Skąd pan wiedział?”

„Bardzo proste, mój drogi panie! Jest wyraźne przemęczenie płuc i krtań jest zaczerwieniona, bez wątplenia z powodu silnego ciśnienia. Proszę mi powiedzieć, na jakim instrumencie pan gra?”

„Na akordeonie”.

*Niebezpieczeństwo nieomyłności.*

\*\*\*

### „KSIĄDZ ZAWSZE WIE”

Były urodziny księdza proboszcza i dzieci przyszły z życzeniami urodzinowymi i prezentami.

Ksiądz wziął opakowaną ładnie paczuszkę od małej Mary i powiedział: „Ach! Widzę, że przyniosłaś mi książkę”. (Ojciec Mary prowadził w mieście księgarnię).

„Tak, skąd ksiądz wiedział?” „Ksiądz zawsze wie!”

A ty Tommy, przyniosłeś mi sweter”, powiedział ksiądz podnosząc paczkę, którą wyciągnął do niego Tommy. (Ojciec Tommy'ego handlował wyrobami z wełny).

„Zgadza się. Skąd ksiądz wiedział?” „O! Ksiądz zawsze wie”.

I tak dalej, dopóki ksiądz nie podniósł pudła Bobby'ego. Papier, w którym było opakowane był mokry. (Ojciec Bobby'ego sprzedawał wina i wódki), więc ksiądz powiedział: „Widzę, że przyniosłeś mi butelkę szkockiej i trochę wylałeś!” „Złe”, powiedział Bobby, „to nie szkocka”. „No, to butelka rumu”. „Znowu źle”. Palce księdza były mokre, włożył jeden z nich do ust, ale nie dało mu to wskazówki. „Czy to gin?” „Nie”, powiedział Bobby. „Przyniosłem księdzu szczeniaka!”.

## ORZEŁ I KURA

Dzięki różnym okolicznościom, jajo orła znalazło się w kącie stodoły, gdzie kura wysiadywała swe jaja. Z czasem mały orzełek wykluł się razem z resztą kurcząt.

Z upływem czasu młody ptak, całkiem niewytłumaczalnie, zaczął odczuwać pragnienie latania. Mówił, więc do swej matki, kury: „Kiedy nauczę się latać?”

Biedna kura była w pełni świadoma tego, że nie potrafi latać i nie ma najmniejszego pojęcia o tym, co robią inne ptaki, żeby wyszkolić swe młode w sztuce latania. Wstydziła się jednak przyznać, że się do tego nie nadaje, więc mówiła: „Jeszcze nie, moje dziecko, jeszcze nie. Nauczę cię, kiedy będziesz gotów”.

Mijały miesiące i młody orzeł zaczął podejrzewać, że matka nie umie latać. Lecz nie mógł się zdobyć na to, żeby się wyrwać i polecieć sam, ponieważ jego dojmująca tęsknota za lataniem została pomieszana z wdzięcznością, którą odczuwał dla ptaka, który go wysiedział.

## WYRWAĆ BOLĄCE OKO

Opierając się na doniesieniach, jakie o nim słyszał, Kalif mianował Nasruddina Głównym Doradcą na dworze. Ponieważ jego autorytet pochodził nie z kompetencji, lecz z patronatu Kalifa, Nasruddin stał się zagrożeniem dla wszystkich, którzy przychodzili do niego po radę. Stało się widoczne w następującym przypadku:

„Nasruddin, jesteś człowiekiem doświadczonego”, powiedział dworzanie. „Czy znasz lekarstwo na bolący oczy? Mam ze swoimi wiele kłopotu”.

„Pozwól mi, podzielić się z tobą moim własnym doświadczeniem”, powiedział Nasruddin. „Bolał

mnie raz ząb i dopóty nie znalazłem ulgi, dopóki go nie wyrwałem".

### WEZWAĆ INNEGO LEKARZA

Lekarz postanowił, że nadszedł czas, żeby powiedzieć swemu pacjentowi prawdę: „Czuję, że powinienem panu powiedzieć, że jest pan bardzo chory i najprawdopodobniej nie przeżyje pan więcej niż dwa dni — w najlepszym wypadku. Może chce pan uporządkować swoje

sprawy. Czy pragnie pan się z kimś zobaczyć?"

Tak", padła odpowiedź słabym głosem. „Z kim?" zapytał lekarz. „Z innym lekarzem".

### SŁAWA MARKA TWAINA

Pewien młody autor powiedział kiedyś Markowi Twainowi, że traci wiarę w swoją zdolność pisania. „Czy miał pan kiedykolwiek takie uczucie?" zapytał.

„Tak", powiedział Twain. „Kiedyś, kiedy pisałem już prawie przez piętnaście lat, nagle mnie uderzyło, że nie posiadam najmniejszego talentu pisarskiego".

„Co pan wtedy zrobił? Przestał pan pisać?"

„Jak mogłem? Wtedy byłem już sławny".

### NIEMUZYKALNY DYRYGENT

Pewien bogaty człowiek postanowił spełnić marzenie swego życia, żeby poprowadzić orkiestrę. Wynajął, więc jednego perkusistę, trzech saksofonistów i dwudziestu czterech skrzypków. Podczas pierwszej próby dyrygował tak źle, że perkusista zachęcał pozostałych muzyków, żeby z nim wyszli. Ale jeden z saksofonistów powiedział: „Czemu wychodzić? Dobrze nam płaci. Poza tym, musi coś wiedzieć o muzyce".

Podczas następnej próby dyrygent, po prostu, nie mógł utrzymać tempa. Na co perkusista zaczął wściekle bić w bębny. Dyrygent zastukał o ciszę, wlepił wzrok w muzyków i zapytał: „Kto to zrobił?"

\*\*\*

### PODJĘCIE SIĘ PRACY DYRYGENTA

Przyjaciel powiedział kiedyś menadżerowi orkiestry, że bardzo chciałby zostać do tej orkiestry przyjęty. Rzekł menadżer: „Nie miałem pojęcia, że umiesz grać na jakimś instrumencie”

„Nie umiem”, padła odpowiedź. „Ale widzę, że macie człowieka, który nic nie robi, tylko wymachuje patykiem, kiedy pozostali grają. Myślę, że mógłbym podjąć się tej pracy”.

#### LINCOLN PODPORZĄDKOWUJE SIĘ PODWŁADNEMU

Żeby zadowolić urzędnika, Abraham Lincoln podpisał kiedyś rozkaz przeniesienia pewnych pułków. Sekretarz Wojny Stanton przekonany, że Prezydent popełnił poważny błąd, odmówił wykonania rozkazu. I na dodatek dorzucił: „Lincoln to głupiec!”

Kiedy doniesiono o tym Lincolnowi, powiedział:, „Jeśli Stanton powiedział, że jestem głupcem, to muszę nim być, ponieważ on ma prawie zawsze rację. Chyba pójde i sam zobaczę”.

To właśnie zrobił. Stanton przekonał go, że rozkaz był błędem i Lincoln zaraz go wycofał. Wszyscy wiedzieli, że część wielkości Lincoln leżała w sposobie, w jaki z radością witał krytykę.

\*\*\*

#### NIEUSTRASZONY WARTOWNIK

Rekruta wyznaczono do pilnowania wejścia do obozu wojskowego i polecono, żeby nie przepuścił żadnego samochodu, jeśli nie ma specjalnej chorągiewki.

Miał powód, żeby zatrzymać samochód wiozący generała, który natychmiast kazał kierowcy, nie zwracać na wartownika uwagi i jechać dalej. Na co rekrut wystąpił naprzód z karabinem gotowym do strzału i spokojnie powiedział: „Pan wybacz, generale, ale jestem w tym nowy. Kogo mam zastrzelić? Pana, panie generale, czy kierowcę?”.

*Osiągasz wielkość,*

*kiedy nie pamiętasz o pozycji*

*tych ponad tobą*

*i sprawiasz, że ci poniżej siebie*

*nie pamiętają o twojej.*

*Kiedy nie jesteś ani wyniosły wobec pokornych,*

*ani pokorny wobec wyniosłych.*

#### MISTRZ TRACI KRYTYKA

Był raz rabin, który był czczony przez ludzi jako człowiek Boży. Nie było dnia, żeby tłum ludzi nie

stał przed jego drzwiami szukając rady, albo uzdrowienia, albo błogosławieństwa tego świętego człowieka. I za każdym razem, kiedy rabin przemówił, ludzie chciwie słuchali, chłonąc każde jego słowo.

Był jednak wśród słuchających nieprzyjemny facet, który nigdy nie przepuścił okazji, żeby sprzeciwić się Mistrzowi. Zauważał słabości rabina i wyśmiewał się z jego wad ku przerażeniu uczniów, którzy zaczęli na niego patrzeć, jak na diabła wcielonego.

Otóż pewnego dnia „diabeł” zachorował i zmarł. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Na zewnątrz wyglądali odpowiednio poważnie, lecz w sercu byli zadowoleni, że ożywcze pogadanki Mistrza nie będą już zakłócone lub jego zachowanie krytykowane przez tego lekceważącego heretyka.

Tak, więc ludzie byli zdziwieni, widząc Mistrza pogrążonego w prawdziwym smutku na pogrzebie. Kiedy uczeń zapytał go później, czy oplakuje wieczny los zmarłego, powiedział: „Nie, nie. Dlaczego miałbym oplakiwać naszego przyjaciela, który jest teraz w niebie? To ze względu na siebie się smucę. Ten człowiek był jedynym przyjacielem, jakiego miałem. Tutaj jestem otoczony przez ludzi, którzy mnie czczą. On był jedynym, który rzucał mi wyzwania. Obawiam się, że gdy jego zabrakło, przestanę wzrastać”. Mówiąc te słowa, Mistrz wybuchnął płaczem.

## KATINKA

Pewna kobieta przyszła kiedyś do Rabina Israela i powiedziała mu o swym ukrytym smutku: była zamężna od dwudziestu lat i do tej pory nie urodziła syna. „Co za zbieg okoliczności!” powiedział Rabin. „Tak samo było z moją matką” I taką opowiedział jej historię:

Przez dwadzieścia lat jego matka nie miała dziecka. Pewnego dnia usłyszała, że święty Bał Snem Tov jest wmieście, więc pospieszyła do domu, w którym się zatrzymał i błagała go o modlitwę, żeby mogła mieć syna. „Co jesteś gotowa w tym celu zrobić?” zapytał święty człowiek. „Cóż mogę zrobić?” odparła. „Mój mąż jest biednym bibliotekarzem, ale mam coś, co mogę Rabinowi ofiarować”. Powiedziawszy to, popędziła do domu, wyciągnęła katinkę z komody, gdzie była pieczołowicie przechowywana i pobiegła z powrotem ofiarować ją Rabinowi. Otóż katinka, jak wiadomo, to była peleryna noszona przez pannę młodą w dniu ślubu — drogocenne dziedzictwo przekazywane z pokolenia na pokolenie. Zanim kobieta wróciła, Rabin wyjechał do innego miasta, więc tam też podążyła. Jednakże będąc biedną, musiała przejść tę drogę na piechotę; zanim tam dotarła, Rabin wyruszył do innej miejscowości. Przez sześć tygodni podążała za nim z miasta do miasta, aż wreszcie go dogoniła. Rabin wziął katinkę i dał ją miejscowej synagodze.

Rabin Israel zakończył: „Moja matka przeszła pieszo całą drogę z powrotem do domu. W rok później się urodziłem”.

Doprawdy, co za zbieg okoliczności!” wykrzyknęła kobieta. „Ja też ” mam w domu katinkę. Przyniosę ją tobie zaraz i jeżeli ofiarujesz ją w miejscowej synagodze, Bóg da mi syna”.

Och nie, moja droga”, powiedział ze smutkiem Rabin, „to nie zadziała. Różnica pomiędzy moją matką, a tobą polega na tym: ty usłyszałaś jej historię; ona nie знаła historii, na której mogłaby się

oprzeć".

*Kiedy święty użyje drabiny,  
jest ona wyrzucona  
i nigdy nie można jej znowu użyć.*

### ZAKLINOWANA CIĘŻARÓWKA

Duża ciężarówka przejeżdżała pod wiaduktem kolejowym i utknęła pomiędzy drogą, a dźwigarami u góry. Wszystkie wysiłki ekspertów, żeby ją wydobyć okazały się nieużyteczne i ruch został zatrzymany na przestrzeni mil po obu stronach wiaduktu.

Mały chłopiec uporczywie starał się zwrócić uwagę brygadzysty, lecz zawsze go odpychano. W końcu z czystej irytacji brygadzista powiedział: „Przypuszczam, że przyszedłeś nam powiedzieć, jak to zrobić?”

„Tak, powiedział chłopak. „Proponuję, żebyście wypuścili trochę powietrza z opon”.

*W umyśle laika jest wiele możliwości.*

*W umyśle eksperta jest ich niewiele.*

\*\*\*

### MŁODY EKSPERT

Gdzieś w latach trzydziestych XX wieku koncern przemysłowy Stanach Zjednoczonych wysłał do Japonii maszynę.

W miesiąc później firma otrzymała telegram: MASZYNA NIE DZIAŁA. PRZYŚLIJCIE CZŁOWIEKA DO NAPRAWY.

Firma wysłała kogoś do Japonii. Zanim miał okazję sprawdzić maszynę, firma otrzymała drugi telegram: CZŁOWIEK ZA MŁODY, WYŚLIJCIE STARSZEGO.

Odpowiedź firmy brzmiała:

LEPIEJ Z NIEGO SKORZYSTAJCIE.

ON WYNALAZŁ MASZYNĘ.

### SOWA KREUJE POLITYKĘ

Stonoga radziła się sowy w sprawie bólu, który odczuwała w nogach.

Powiedziała sowa: „Masz zdecydowanie za dużo nóg. Gdybyś stała się myszą, miałabyś tylko cztery nogi — i jedną dwudziestą czwartą ilość bólu”.

„Świetny pomysł”, powiedziała stonoga. „Teraz wskaż mi, jak stać się myszą”.

„Nie zwracaj mi głowy szczegółami wdrożenia”, powiedziała sowa. „Ja tylko kreuję tutaj politykę”.

\*\*\*

### LEKARZ BADA OBRAZ

Pewien wielki malarz poprosił swego przyjaciela lekarza, żeby przyszedł i oglądnął to, co uważał za swe najlepsze dzieło. Doktor poddał obraz dokładnemu badaniu, zatrzymując się długo nad każdym szczegółem. Minęło dziesięć minut i artysta zaczął się trochę niepokoić. „No i co o tym myślisz?”

Lekarz powiedział: „Wygląda to na obustronne zapalenie płuc”.

### BRAZOWA BUTELKA ZA NIECZYTELNE PISMO

*Niebezpieczeństwo ufania ekspertom:*

Pewien mężczyzna otrzymał od przyjaciela karteczkę, napisaną nieczytelnie. Po usilnych staraniach, żeby ją zrozumieć, wpadł końcu na pomysł, żeby udać się o pomoc do miejscowego aptekarza.

Mężczyzna w aptece wpatrywał się pilnie w karteczkę przez całą minutę, potem zdjął z półki dużą brązową butelkę, postawił ją na ladzie i powiedział: „Proszę, to będzie dwa dolary”..

\*\*\*

### „PAŃSKI KOŃ CIERPI NA ŻÓLTACZKĘ”

Grupa studentów college'u była niezadowolona z kiepskiej jakości piwa, które podawano im w stołówce.

Kilku z nich wpadło na świetny pomysł, żeby wlać trochę tego piwa do butelki i posłać do laboratorium szpitalnego w nadziei, że dowiedzą się, co się w nim znajduje.

Następnego dnia otrzymali notatkę treści: „Pański koń cierpi na żółtaczkę”.

## KONFUCJUSZ O DOBRYM RZĄDZIE

Uczeń powiedział kiedyś do Konfucjusza: „Jakie są podstawowe składniki dobrego rządu?”

Odpowiedział: „Jedzenie, broń i zaufanie ludzi”.

„Ale”, ciągnął uczeń „gdybyś był zmuszony obejść się bez któregoś z tych trzech, którego byś zaniechał?”

„Broni”.

„A jeśli byś musiał zrezygnować z jednego z dwóch pozostałych?”

„Z jedzenia”.

„Ale bez jedzenia ludzie umrą!”

„Od niepamiętnych czasów, śmierć jest udziałem istot ludzkich. Ale lud, który nie ufa już swym władcom, jest naprawdę zgubiony”.

## PRZYPOWIEŚĆ O KULACH

Kiedy wypadek pozbawił naczelnika wsi władzy w nogach, zaczął chodzić o kulach. Stopniowo rozwinął umiejętność szybkiego poruszania się — a nawet tańczenia i wykonywania małych piruetów ku rozrywe swych sąsiadów.

Wbił sobie potem do głowy, żeby wyszkolić swoje dzieci w korzystaniu z kul. Wkrótce chodzenie o kulach, stało się symbolem pozycji we wsi i niedługo wszyscy to robili.

W czwartym pokoleniu, nikt we wsi nie potrafił chodzić bez kul. Program wiejskiej szkoły obejmował „Kularstwo- Teoretyczne-Stosowane”, a rzemieślnicy wioski stali się sławni z jakości kul, które wyrabiali. Mówiło się nawet o opracowaniu elektronicznego zestawu kul na baterie!

Pewnego dnia przed starszymi wsi stanął młody Turek i zwrócił się z pytaniem, dlaczego wszyscy muszą chodzić o kulach skoro Bóg dał ludziom do chodzenia nogi. Starszych wioski ubawiło to, że ten parweniusz uważa się za mądrzejszego od nich, postanowili, więc, dać mu nauczkę. „Czemu nam nie pokażesz, jak się to robi?” powiedzieli.

„Zgoda”, wykrzyknął młodzieniec.

Pokaz ustalono na godzinę dziesiątą w następną niedzielę na placu wioskowym. Wszyscy tam byli,

kiedy młody człowiek przykuśtykał o kulach na środek placu i gdy wioskowy zegar zaczął wybijać godzinę, wyprostował się i rzucił swoje kule. Cisza nastąpiła w tłumie, gdy śmiało postąpił krok naprzód i upadł na twarz.

To utwierdziło wszystkich w przekonaniu, że chodzenie bez pomocy kul jest całkiem niemożliwe.

### MĄDROŚĆ KOŁODZIEJA

Podczas, gdy kołodziej robił koło w niższym końcu pałacu, książę Huan z Ch'i czytał książkę w wyższym.

Odkładając na bok dłuto i pobijak, kołodziej zawołał do Księcia i zapytał go, jaką książkę czyta.

„Taką, która przechowuje słowa Mędrców”, powiedział Książę.

„Czy ci Mędrcy żyją?” zapytał kołodziej.

„Ach, nie”, powiedział Książę, „wszyscy nie żyją”.

„Zatem to, co czytasz nie może być niczym innym, jak brudem i szumowinami odeszłych ludzi”, powiedział kołodziej.

„Jak śmiesz, ty kołodziej, krytykować książkę, którą czytam? Uzasadnij swoje stwierdzenie albo umrzesz”.

„Cóż, mówiąc jako kołodziej”, powiedział mężczyzna, „oto jak natrze na tę sprawę: kiedy wyrabiam, koło, jeśli moje uderzenie jest za wolne, tnie głęboko, ale nie jest pewne; jeśli moje uderzenie jest za szybkie, jest pewne, ale nie tnie głęboko. Odpowiedniej szybkości, ani za szybko, ani za wolno, ręka nie nabierze, jeśli nie będzie ona płynęła z serca. Jest to coś, czego nie da się ująć słowami. Jest w tym sztuka, której nie mogę przekazać synowi. Dlatego nie mogę pozwolić mu przejąć moją pracę, więc oto w wieku 75 lat nadal robię koła. Moim zdaniem, tak samo musi być z tymi, którzy odeszli przed nami. Wszystko, co było warte przekazania umarło wraz z nimi; resztę umieścili w swoich książkach. Dlatego powiedziałem, że to, co czytasz, to brud i szumowiny odeszłych ludzi”.

### LATARNIA ŚLEPCA

W dawnych czasach ludzie w Japonii często używali papierowych latarni. Papier osłaniał zapaloną świecę, a był połączony patykami z bambusa.

Zdarzyło się, że ślepiec składał wizytę przyjacielowi, a ponieważ było późno, zaproponowano mu,

żeby zabrał z sobą do domu latarnie.

Roześmiał się na tę propozycję. „Dzień i noc są dla mnie jednakowe”, powiedział. „Cóż bym zrobił z latarnią?”

Jego przyjaciel powiedział: „To prawda, że nie potrzebujesz jej, żeby znaleźć drogę do domu. Ale może pomóc, żeby ktoś nie wpadł na ciebie po ciemku”.

Tak, więc ślepiec wyruszył w drogę z latarnią. Nie za długo, ktoś zderzył się z nim pozbawiając go równowagi.

„Hej, ty nieuważny człowieku!” wykrzyknął ślepiec. „Nie widzisz latarni?”

„Bracie”, powiedział nieznajomy, „twoja latarnia zgasła”.

*Idziesz bardziej bezpiecznie  
w swojej własnej ciemności,  
niż w świetle kogoś innego.*

# DUCHOWOŚĆ

## WYSOKA CIEMNA WIEŻA

*Ze względu na charakter poszukiwania duchowego...*

Pewien człowiek natrafił na wysoką wieżę i wszedłszy do środka stwierdził, że jest całkiem ciemna. Macając dookoła, natrafił na kręte schody. Ciekaw, gdzie wiodą, zaczął się wspinać, a gdy się wspinał, odczuł rosnący w sercu niepokój. Obejrzał się, więc za siebie i z przerażeniem zobaczył, że za każdym razem, gdy wchodził na stopień, poprzedni odpadał i znikał. Przed nim schody wiły się w górę, a on nie miał pojęcia, dokąd wiodą; za nim ziała olbrzymia czarna pustka.

## LIN CHI MA PIĘCIU UCZNIÓW

*... prawdziwi poszukiwacze należą do rzadkości...*

Kiedy król odwiedzał klasztor wielkiego Mistrza Zeń Lin Chi, był zdumiony dowiedziawszy się, że mieszka tam z nim ponad dziesięć tysięcy mnichów.

Chcąc znać dokładną liczbę mnichów, król zapytał: „Ilu masz uczniów?”

Lin Chi odpowiedział: „Co najwyżej czterech lub pięciu”.

## WYSTAWIENIE STOPY POZA OKRĄG

*... oszustów jest wielu...*

Pewne małżeństwo, podczas swego miodowego miesiąca, miało właśnie iść do łóżka w swym hotelu, kiedy wdarł się włamywacz. Narysował kredą na podłodze okrąg, kiwnął na małżonka i powiedział: „Stań tutaj w tym okręgu. Jeśli z niego wyjdiesz, przestrzelę ci głowę”.

Podczas gdy mąż stał tam wyprostowany jak drut, włamywacz wziął wszystko, co mu wpadło w ręce, wrzucił do worka i miał już uciekać, kiedy zobaczył śliczną pannę młodą przykrytą prześcieradłem. Skinął na nią, włączył radio, kazał jej ze sobą tańczyć, ścisnął ją i całował — i byłby ją zgwałcił, gdyby z nim dzielnie nie walczyła.

Kiedy wreszcie włąmywacz się ulotnił, kobieta obróciła się do męża i wrzasnęła: „Co z ciebie za mężczyzna, że stałeś tam w środku tego okręgu, nic nie robiąc, podczas gdy mnie o mało, co nie zgwałcono”.

„To nieprawda, że nic nie robiłem”, zaprotestował mężczyzna.”

„No, co takiego zrobiłeś?”

„Przeciwstawiałem mu się. Za każdym razem, gdy był odwrócony do mnie tyłem, wystawiałem stopę poza okrąg!”.

*Jesteśmy gotowi na ten rodzaj niebezpieczeństwa, któremu możemy stawić czoła z bezpiecznej odległości.*

\*\*\*

### EKSCYTUJĄCA ZAMIANA KRZESEŁ

Po trzydziestu latach oglądania telewizji, mąż powiedział do żony: „Zróbmy dziś wieczorem coś naprawdę ekscytującego”.

Natychmiast przyszły jej do głowy wizje wieczoru w mieście. „Świetnie!” powiedziała: „Co proponujesz?”

„No, zamieńmy się krzesłami”.

### CYGAN

W małym nadgranicznym miasteczku żył staruszek, który mieszkał w tym samym domu przez pięćdziesiąt lat.

Pewnego dnia zadziwił wszystkich, przeprowadzając się do sąsiedniego domu. Opadli go reporterzy z miejscowych gazet pytając, dlaczego się przeprowadził.

„Chyba odezwała się we mnie dusza cygana”, odpowiedział z uśmiechem samozadowolenia.

*Czy słyszeliście o człowieku, który towarzyszył Krzysztofom Kolumbom w wyprawie do Nowego Świata i cały czas się martwił, że może nie zdążyć na czas z powrotem, żeby objąć schedę po starym krawcu wioskowym, i że ktoś inny może mu sprzątnąć robotę.*

*Żeby osiągnąć sukces w przygodzie zwanej duchowością, musi się człowiek nastawić na wydobywanie z życia jak najwięcej. Większość ludzi zadowala się błahostkami takimi, jak bogactwo, sława, wygody oraz towarzystwo ludzi.*

*Pewien człowiek był tak rozkochany w sławie, że był gotów zawisnąć na szubienicy, jeśliby przez to jego nazwisko pojawiło się w czołówkach gazet. Czy naprawdę jest jakaś różnica pomiędzy nim, a większością ludzi biznesu i polityków? (Nie mówiąc o*

*reszcie nas, którzy tak wielką wagę przywiązują do opinii ludzkiej).*

### SERCE MYSZY

*... bo brakuje jednej rzeczy podstawowej.*

Według starożytnej baśni hinduskiej, mysz była ciągle zgnębiona z powodu swojego strachu przed kotem. Czarodziej ulitował się nad nią i przemienił ją w kota. Ale wtedy zaczęła obawiać się psa. Więc czarodziej przemienił ją w psa. Wtedy zaczęła się bać pantery. Więc czarodziej przemienił ją w panterę. Po tym była pełna strachu przed myśliwym. W tym momencie czarodziej się poddał. Przemienił ją z powrotem w mysz mówiąc: „Nic z tego, co dla ciebie robię, nie pomoże, ponieważ masz serce myszy”.

\*\*\*

### PÓJŚĆ DO NIEBA PO ŚMIERCI

Ksiądz wkroczył do gospody oburzony, że znajduje tam tak wielu swych parafian. Zebrał ich razem i poprowadził do kościoła.

Potem z namaszczeniem powiedział: „Wszyscy ci, którzy chcą iść do nieba, proszę stanąć tutaj po lewej stronie”. Wszyscy przeszli na lewą stronę oprócz jednego mężczyzny, który uparcie nie ruszył się z miejsca.

Ksiądz spojrzał na niego srogo i powiedział: „Nie chcesz iść do nieba?”

„Nie”, rzekł mężczyzna.

„Masz zamiar tam stać i mówić mi, że nie chcesz po śmierci iść do nieba?”

„Oczywiście, że po śmierci chcę iść do nieba. Myślałem, że idziecie teraz!”.

*Jesteśmy gotowi iść na całość*

*— tylko wtedy, gdy nie działają nasze hamulce.*

### BUDDYJSKA ZAKONNICA RYONEN

Buddyjska zakonnica zwana, Ryonen urodziła się w roku 1779. Słynny wojownik japoński, Shingen, był jej dziadkiem. Była uważana jedną z najpiękniejszych kobiet w całej Japonii i poetkę o nieprzeciętnym talencie, więc już w wieku lat siedemnastu wybrano ją do służby na dworze królewskim, gdzie wielce polubiła Jej Królewską Wysokość Cesarzową. Otóż Cesarzowa zmarła nagłą śmiercią i Ryonen przeżyła głębokie doświadczenie duchowe: uświadomiła sobie wyraźnie przemijającą naturę wszystkich rzeczy. Wtedy to zdecydowała się na studiowanie Zen.

Lecz jej rodzina nie chciała o tym słyszeć. Praktycznie zmusili ją do małżeństwa, ale dopiero wtedy, kiedy wydobyła od nich i swego przyszłego męża obietnicę, że po urodzeniu mu trojga dzieci będzie mogła zostać zakonnica. Warunek ten został spełniony, kiedy miała dwadzieścia pięć lat. Wtedy ani prośby męża, ani nic innego na świecie nie mogło jej odwieść od zamiaru, do którego przylgnęła sercem. Ogoliła głowę, przybrała imię Ryonen (co oznacza jasno rozumieć) i wyruszyła na swoje poszukiwania.

Przyszła do miasta Edo i poprosiła Mistrza Tetsygyu, żeby ją przyjął na ucznia. Spojrzał na nią i odrzucił ją, ponieważ była zbyt piękna.

Poszła, więc do innego Mistrza, Hakuo. Odrzucił ją z tego samego powodu: jej piękność, powiedział, byłaby tylko źródłem kłopotów. Zatem Ryonen napiętnowała sobie twarz rozpalonym żelazem, niszcząc w ten sposób na zawsze swą fizyczną piękność. Kiedy stanęła znów przed Hakuo, przyjął ją za ucznia.

Ryonen napisała wiersz na odwrotnej stronie lusterka, żeby upamiętnić to wydarzenie:

Jako służebnica mojej Cesarzowej

paliałam kadzidło,

żeby nadać woń moim ślicznym strojom.

Teraz jako bezdomny żebrak

palę swą twarz,

żeby wejść do świata Zeń.

Kiedy poznała, że nadszedł czas jej odejścia z tego świata, napisała inny wiersz:

Sześćdziesiąt sześć razy oczy te patrzyły

na piękno jesieni...

Nie proś o więcej.

Słuchaj tylko dźwięku sosen,

kiedy nie ma najmniejszego powiewu wiatru.

## TANIEC BEZ STÓP

Pewnego razu w obozie koncentracyjnym żył więzień, który, mimo, że skazany na stracenie, był nieustraszony i wolny. Pewnego dnia zobaczono go na środku placu więziennego, grającego na gitarze.

Wielki tłum zebrał się, żeby posłuchać, bo oczarowani tą muzyką, stali się tak samo nieustraszeni, jak on. Kiedy władze więzienne to zobaczyły, zabroniły mężczyźnie grać.

Lecz następnego dnia był tam znowu, śpiewając i grając na gitarze, otoczony jeszcze większym tłumem. Strażnicy odciągnęli go ze złością i kazali odrąbać mu palce.

Na drugi dzień był z powrotem, śpiewając i grając na ile mógł swymi krwawiącymi palcami. Tym razem tłumy wiwatowały. Strażnicy znowu go odciągnęli i roztrzaskali mu gitarę.

Następnego dnia śpiewał z całego serca. Co za pieśń! Tak czysta i podnosząca na duchu! Tłum włączył się i kiedy trwał śpiew, ich serca stały się tak czyste jak jego, a ich duch tak samo niezwykły. Tym razem strażnicy byli tak rozzłoszczeni, że kazali wyrwać mu język.

Cisza zaległa w obozie, coś, co było nieśmiertelne.

Ku zdumieniu wszystkich, był z powrotem na swoim miejscu następnego dnia, kołysząc się i tańcząc w rytm bezgłośnej muzyki, której nie słyszał nikt oprócz niego samego. I wkrótce wszyscy trzymali się za ręce i tańczyli dookoła jego krwawiącej, złamanej postaci pośrodku, podczas gdy strażnicy stali w zdumieniu jak wrośnięci w ziemię.

*Sudha Cfiandran, współczesna hinduska tancerka klasyczna, została powalona w kwiecie swej kariery tanecznej — całkiem dosłownie, ponieważ trzeba było amputować jej prawą nogę. Kiedy dorobiono jej sztuczną nogę, wróciła do tańca i nie do wiary, znowu osiągnęła sukces. Kiedy zapytano ją, jak tego dokonała, powiedziała, całkiem prosto: „Nie potrzeba stóp, żeby tańczyć”.*

## PATRZEĆ NA DOŁEK

Pewien skąpiec ukrył swoje złoto pod drzewem w swoim ogrodzie. Co tydzień wykopywał je i patrzył na nie godzinami. Pewnego dnia złodziej wykopał złoto i uciekł z nim. Kiedy skąpiec przyszedł następnym razem popatrzeć na swój skarb, znalazł tylko pusty dołek. Mężczyzna zaczął wycie ze smutku, zbiegli się więc jego sąsiedzi, żeby zobaczyć, co się dzieje. Kiedy się dowiedzieli, jeden z nich zapytał:

„Czy korzystałeś coś z tego złota?”

„Nie” rzekł skąpiec. „Patrzyłem tylko na nie, co tydzień”.

„Cóż, zatem”, powiedział sąsiad, „jeśli tylko taką miałeś z niego korzyść, to równie dobrze mógłbyś przychodzić, co tydzień i patrzeć na dołek”.

*To nie ze względu na nasze pieniądze,  
ale ze względu na naszą zdolność radowania się,  
jesteśmy bogaci albo biedni.  
Zabiegać o bogactwo,  
a nie mieć zdolności radowania się,  
to jak być łysym,*

*który usiłuje zbierać grzebienie.*

\*\*\*

### „I TAK BĘDĘ MIAŁ 95 LAT”

Reporter starał się wydobyć historię z życia od bardzo wiekowego mężczyzny w rządowym domu dla starców.

„Dziadku”, powiedział młody reporter, „jakbyś się czuł, gdybyś nagle dostał list mówiący, że daleki krewny zostawił ci dziesięć milionów dolarów?”

„Synu”, rzekł starszek powoli, „i tak miałbym dziewięćdziesiąt pięć lat, nieprawdaż?”.

### PERŁY ZA JEDZENIE

Pewnej nocy dwóch kupców drogich kamieni przybyło do zajazdu na pustyni prawie o tej samej porze. Każdy był świadom obecności drugiego i rozładowując swego wielbłąda, jeden z nich nie mógł oprzeć się pokusie upuszczenia dużej perły na ziemię, jakby przez przypadek. Potoczyła się ona w kierunku tego drugiego, który z udaną uprzejmością, podniósł ją i zwrócił właścicielowi mówiąc: „Piękną masz perłę, panie. Nadzwyczaj duża i lśniąca”.

„Jak uprzejmie z twojej strony, że tak mówisz”, rzekł ten drugi. „Jeśli o to chodzi, to jeden z mniejszych klejnotów w mojej kolekcji”.

Beduin, który siedział przy ognisku i zauważył tę scenę, podniósł się • zaprosił ich obydwu na posiłek. Kiedy zaczęli jeść, taką opowiedział im historię:

Ja także, moi przyjaciele, byłem kiedyś jubilerem, jak wy. Pewnego dnia dopadła mnie na pustyni wielka burza. Targała mną i moją karawaną w tą i tamtą stronę, aż odłączyłem się od mojej świty i całkowicie zgubiłem drogę. Mijały dni, a mnie ogarnęła panika, gdy sobie uświadomiłem, że kręcę się w kółko, nie mając pojęcia gdzie jestem, lub, w jakim kierunku mam iść. Wtedy, prawie nieżywy z głodu, rozładowałem wszystkie sakwy z grzbietu mojego wielbłąda, po raz setny przeszukując je z lękiem. Wyobraźcie sobie moje podniecenie, kiedy natrafiłem na woreczek, który poprzednio umknął mej uwadze. Drżącymi palcami rozdarłem go, mając nadzieję, że znajdę coś do jedzenia. Wyobraźcie sobie moje rozczarowanie, kiedy stwierdziłem, że zawierał tylko perły”.

### PAŁAC ZAJAZDEM

Sufi o groźnym wyglądzie przybył do drzwi pałacu. Nikt nie ośmielił się go zatrzymać, gdy podążył wprost do tronu, na którym siedział świątobliwy Ibrahim ben Adam.

„Czego chcesz?” zapytał król.

„Miejsca do spania w tym zajazdzie”

„To nie jest zajazd. To mój pałac”.

„Mogę spytać, kto był właścicielem tego domu przed tobą?”

„Mój ojciec. Już nie żyje”.

„A kto był właścicielem przed nim?”

„Mój dziadek. On także nie żyje”.

„I to miejsce, gdzie ludzie zatrzymują się na chwilę, a potem ruszają dalej — czyżbyś powiedział, że to nie zajazd?”.

*Wszyscy znajdują się w poczekalni!*

### GODZINA ŻYCIA ZA FORTUNĘ

Pewien skąpiec zgromadził pięćset tysięcy dinarów i cieszył się na rok przyjemnego życia, zanim zdecyduje się jak najlepiej zainwestować pieniądze, gdy nagle Anioł Śmierci ukazał się przed nim, żeby zabrać jego życie.

Mężczyzna błagał i prosił, i używał tysiąca argumentów, żeby pozwolono mu jeszcze trochę pożyć, ale Anioł był nieugięty. „Daj mi trzy dni życia, a oddam ci połowę mego majątku”, błagał mężczyzna. Anioł nie chciał o tym słyszeć i zaczął go ciągnąć. „Daj mi tylko jeden dzień, błagam cię, a będziesz mógł mieć wszystko, co nagromadziłem w takim pocie czoła i trudzie”. Anioł był nadal nieugięty.

Mężczyzna zdołał wymusić na Aniele tylko jedno małe ustępstwo — parę chwil do napisania tej karteczki: „O ty, kimkolwiek jesteś, który znajdziesz tą kartę, jeśli masz, za co żyć, nie trać życia na gromadzenie fortun. Żyj! Za moje pięćset tysięcy dinarów nie byłem w stanie kupić jednej godziny życia!”.

*Kiedy umierają milionerzy i ludzie pytają „Ile zostawili?” odpowiedź, oczywiście, brzmi: „Wszystko”.*

*A czasami: „Nie zostawili. Zostali od tego oderwani”.*

### KIEDY BÓG SIĘ ŚMIEJE

*Mystyk hinduski Ramakrishna zwykł był mówić:*

Bóg się śmieje przy dwóch okazjach. Śmieje się, kiedy słyszy, jak lekarz mówi do matki: „Niech się pani nie obawia, wyleczę chłopca”. Bóg mówi do siebie: „Planuję zabrać życie tego dziecka, a ten człowiek uważa, że umie je uratować!”.

Również śmieje się, kiedy widzi jak dwaj bracia dzielą swą ziemię linią graniczną, mówiąc: „Ta strona należy do mnie, a tamta do ciebie”. Mówi do siebie: „Wszechświat do mnie należy, a oni twierdzą, że są właścicielami jego części!”.

*Kiedy przyszli powiedzieć człowiekowi, że jego dom zabrała powódź, roześmiał się i powiedział: „Niemożliwe! Mam klucz do domu tutaj w kieszeni!”.*

## NAWET TY NIE NALEŻYSZ DO SIEBIE

A Budda powiedział:

„Ta ziemia jest moja, ci synowie są moi” — takie są słowa głupca, który nie rozumie, że nawet on nie należy do siebie.

*Naprawdę nigdy nie posiadasz rzeczy,  
Masz je tylko na chwilę na przechowaniu.  
Jeśli nie jesteś w stanie ich oddać, to one cię trzymają.*

*Cokolwiek cenisz jak skarb,  
musi być trzymane w zgłębieniu dłoni,  
jak trzyma się wodę.*

*Starasz się to pochwycić  
i już tego nie ma.*

*Przywłaszcz to sobie,  
a usmarujesz to.*

*Uwolnij  
i jest na zawsze twoje*

## SKARB W ZNIKAJĄCEJ GÓRZE

Oto historia, którą Mistrz opowiedział uczniom, żeby pokazać, jaką szkodę może wy rządzić jedno błahe przywiązanie tym, którzy stali się bogaci w dary duchowe:

Pewien wieśniak przejeżdżał raz obok jaskini górskiej, dokładnie podczas tego rzadkiego momentu, kiedy pojawiała się ona w magiczny sposób wszystkim tym, którzy pragnęli się wzbogacić jej skarbami. Wszedł on do jaskini i znalazł całe góry klejnotów i drogich kamieni, które szybko zapakował do juków swego muła, znał, bowiem legendę, według której jaskinia otwierała się na bardzo ograniczony okres czasu, tak, więc jej skarby trzeba było zabierać w pośpiechu.

Osiólek był w pełni objuczony i wieśniak ruszył w drogę, radując się swym szczęściem, gdy nagle przypomniał sobie, że zostawił w jaskini swój kij! Zawrócił i wbiegł do jaskini. Lecz nadszedł już czas, żeby jaskinia zniknęła, tak, więc zniknął wraz z nią i nigdy więcej go nie widziano.

Mieszkańcy wioski, poczekawszy na niego rok lud dwa, sprzedali skarb, który znaleźli na osiołku i stali się spadkobiercami fortuny nieszczęśnika.

*Kiedy wróbel buduje gniazdo  
w lesie,  
zajmuje zaledwie jedną gałąź.  
Kiedy jeleń gasi pragnienie  
w rzece,  
pije nie więcej, niż może pomieścić jego brzuch.  
My gromadzimy rzeczy, ponieważ nasze serca są puste.*

### NONOKO I ZŁODZIEJ

Był sobie stary Mistrz Zeń zwany Nonoko, który mieszkał samotnie w chatce u podnóża góry. Pewnej nocy, kiedy Nonoko siedział medytując, do chatki włamał się jakiś nieznajomy i wymachując mieczem, zażądał od Nonoko pieniędzy. Nie przerywając medytacji, Nonoko zwrócił się do mężczyzny: „Wszystkie moje pieniądze są tam w misce na półce. Weź ile ci potrzeba, ale zostaw mi pięć jenów. W przyszłym tygodniu muszę zapłacić podatek”.

Nieznajomy wypróżnił miskę ze wszystkich pieniędzy, które zawierała i wrzucił do niej z powrotem pięć jenów. Wziął sobie również cenną wazę, którą znalazł na półce.

„Nieś tę wazę ostrożnie”, powiedział Nonoko. „Łatwo popeka”.

Nieznajomy jeszcze raz rozejrzył się po małym pustym pokoju i zamierzał odejść.

„Nie powiedziałaś, dziękuję”, rzekł Nonoko. Mężczyzna podziękował i wyszedł. Następnego dnia w całej wsi wrzało.

Wiele osób twierdziło, że zostało obrabowanych. Ktoś zauważył, że brakuje wazy na półce w chatce Nonoko i zapytał, czy on też padł ofiarą włamywacza. „Och, nie”, powiedział Nonoko. „Dałem wazę jakiemuś nieznajomemu razem z pewną sumą pieniędzy. Podziękował mi i wyszedł. Dość sympatyczny facet, tylko trochę nieostrożny w obchodzeniu się mieczem”.

\*\*\*

### ZŁODZIEJ W MECZECIE

Bogaty muzułmanin poszedł do meczetu po przyjęciu i musiał zdjąć swe drogie buty i zostawić je na zewnątrz. Kiedy wyszedł po modlitwie, butów nie było.

„Jakże głupio z mojej strony”, powiedział do siebie. „Zostawiając tutaj bezmyślnie te buty, stworzyłem komuś sposobność ukradzenia ich. Chętnie byłbym mu je dał. Teraz jestem

odpowiedzialny za powołanie złodzieja".

## SOKRATES NA RYNKU

Będąc prawdziwym filozofem, Sokrates wierzył, że człowiek mądry będzie instynktownie wiódł skromne życie. On sam nie nosił nawet butów; jednakże stale ulegał czarowi targu i często tam chodził, żeby popatrzeć na te wszystkie wystawione towary.

Kiedy jeden z przyjaciół zapytał go, dlaczego tam chodzi, Sokrates powiedział: „Uwielbiam odkrywać, bez jak wielu rzeczy, jestem doskonale szczęśliwy”.

*Duchowość to  
nie wiedza, czego się pragnie,  
lecz zrozumienie, czego się nie potrzebuje.*

## ZWYKŁA HERBATA JEST NAJLEPSZA

*Ludzie byli znani z tego,  
że czynili życie bogatym,  
dla siebie i innych,  
mając niewiele majątności.*

Była w Japonii grupa starszych panów, którzy spotykali się, by wymienić nowiny i napić się herbaty. Jedną z ich rozrywek było, poszukiwanie kosztownych rodzajów herbaty i tworzenie nowych mieszanek, które by cieszyły podniebienie.

Kiedy nadeszła kolej najstarszego członka grupy, żeby ugościć pozostałych, podał on herbatę z największą ceremonią, odmierzając listki ze złotego pojemnika. Wszyscy wyrażali dla herbaty najwyższe pochwały i chcieli wiedzieć, przez jakie to szczególne połączenie, osiągnął tak doskonałą mieszankę.

Staruszek uśmiechnął się i rzekł: „Panowie, herbata, którą uważacie za tak doskonałą, to herbata, którą piją chłopcy na mojej farmie. Najlepsze rzeczy w życiu nie są ani kosztowne, ani trudne do znalezienia”.

## GURU I PERŁY

Gdy guru siedział na brzegu rzeki pogrążony w medytacji, uczeń pochylił się i położył u jego stóp

dwie olbrzymie perły na znak szacunku i oddania.

Guru otworzył oczy, podniósł jedną z pereł i trzymał ją tak nieuważnie, że wyslizgnęła mu się z ręki i potoczyła po skarpie do rzeki.

Przeżony uczeń skoczył za nią do rzeki, lecz, mimo, że nurkował wielokrotnie do wieczora, nie miał szczęścia.

W końcu, cały mokry i wyczerpany, wyrwał guru z medytacji; „Widziałeś, gdzie spadła. Pokaż mi to miejsce tak, żebym mógł ją dla ciebie odzyskać”.

Guru podniósł drugą perłę, wrzucił ją do rzeki i powiedział: „Właśnie tam!”.

*Nie staraj się posiadać rzeczy, ponieważ nie da się naprawdę posiadać rzeczy.  
Upewnij się tylko, że nie jesteś w ich posiadaniu, a będziesz władcą stworzenia.*

#### BUDDA I PRANSANJIT

Kiedy Budda przybył do stolicy Króla Pransanjit, król osobiście wyszedł do niego.. Był on przyjacielem ojca Buddy i słyszał o wyrzeczeniu się świata przez chłopca. Starał się, więc przekonać Buddę, żeby porzucił życie wędrownego żebraka i powrócił do pałacu, myśląc, że oddaje przysługę swemu staremu przyjacielowi.

Budda spojrzał w oczy Pransanjitowi i powiedział: „Powiedz mi prawdę. Przy całej twojej zewnętrznej wesołości, czy twoje królestwo dało ci jeden dzień szczęścia?”

Pransanjit spuścił oczy i nie odpowiedział.

*Nie ma większej radości,  
niż nie mieć powodu do smutku;  
nie. ma większego bogactwa,  
niż zadowolenie z tego, co się ma.*

\*\*\*

#### MAŁPA I HIENA

Małpa i hiena szły przez las, gdy hiena powiedziała: „Za każdym razem, kiedy przechodzę obok tych krzaków, wyskakuje z nich lew i maltretuje mnie. Nie wiem, dlaczego?”

„Pójdę z tobą tym razem”, powiedziała małpa, „i stanę po twojej stronie przeciwko lwu”.

Zaczęły, więc iść obok krzaków, kiedy lew rzucił się na hienę i poturbował ją prawie na śmierć. W

tym czasie małpa obserwowała wydarzenia bezpieczna na drzewie, na które się wdrapała w chwili, gdy pojawił się lew.

„Dlaczego nie zrobiłaś nic, żeby mi pomóc?” wyjęczała hiena.

Powiedziała małpa: „Śmiałaś się tak bardzo, że myślałam, że zwyciężasz”.

### ZŁOTA MISKA NAGARJUNA

Wielki święty buddyjski Nagarjuna chodził nagi, za wyjątkiem przepaski na biodra i, co dziwne, złotej miseczki żebraczej, podarowanej mu przez króla, który był jego uczniem.

Pewnej nocy miał się właśnie ułożyć do snu wśród ruin starożytnego klasztoru, gdy zauważył złodzieja czającego się za jedną z kolumn. „Masz, weź to”, powiedział Nagarjuna, wyciągając miskę żebraczą. „Tym sposobem nie będziesz mi przeszkadzał, kiedy już zasnę”.

Złodziej chciwie porwał miskę i uciekł — żeby powrócić następnego ranka z miską i z prośbą. Powiedział: „Kiedy tak dobrowolnie oddałeś tą miskę zeszłej nocy, sprawiłeś, że poczułem się bardzo ubogi. Naucz mnie jak zdobyć te bogactwa, które umożliwiają taki rodzaj beztroskiego oderwania”.

*Nikt nie może ci odebrać  
tego, czego nigdy sam nie wziąłeś.*

\*\*\*

### JUNAID NIE PRZYJMUJE ZŁOTYCH MONET

Jeden ze zwolenników Junaida przyszedł do niego z sakiewką pełną złotych monet.

„Masz więcej złotych monet?” zapytał Junaid.

„Tak, dużo więcej”.

„I jesteś do nich przywiązany?”

„Tak”.

„Zatem musisz te również zatrzymać, bowiem twoja potrzeba jest większa niż moja. Widzisz, skoro nic nie mam i niczego nie pragnę, jestem dużo bogatszy niż ty”.

*Serce oświeconego  
jest jak zwierciadło:  
Niczego nie chwyta, niczego nie odrzuca;*

*przyjmuje, ale nie zatrzymuje.*

### WOLNA DZIAŁKA KWAKRA

Pewien kwakier postawił taki znak na wolnym kawałku ziemi obok swego domu: TA ZIEMIA BĘDZIE DANA TEMU, KTO JEST NAPRAWDĘ ZADOWOLONY.

Bogaty farmer, który przejeżdżał obok, zatrzymał się, żeby przeczytać napis i powiedział do siebie: „Skoro nasz przyjaciel kwakier jest taki chętny do rozstania się z tą działką, mógłbym równie dobrze jej zażądać, zanim uczyni to ktoś inny. Jestem bogatym człowiekiem i mam wszystko, co mi potrzeba, więc na pewno się kwalifikuję”.

Mówiąc to podszedł do drzwi i wyjaśnił, po co przyszedł. „I jesteś naprawdę zadowolony?” zapytał kwakier.

„Doprawdy jestem, bo mam wszystko, co mi potrzeba”.

„Przyjacielu”, powiedział Kwakier, „jeśli jesteś zadowolony, po co chcesz tej ziemi?”.

*Podczas gdy inni zabiegają o bogactwo,  
oświeceni, będąc zadowoleni z tego, co mają,  
posiadają je bez zachodu.  
Będąc w pełni zadowoleni  
są bogaci jak królowie.  
Sam król jest nędzarzem,  
gdy jego królestwo mu nie wystarcza.*

### KIEDY KRÓL PYRRUS BĘDZIE ZADOWOLONY?

Do króla Pyrrusa z Epiru podszedł jego przyjaciel, Cyneasz i zapytał: „Jeśli podbijesz Rzym, co potem zrobisz, panie?”

Pyrrus odpowiedział: „Obok jest Sycylia i będzie łatwo ją wziąć”.

„A co zrobimy po zdobyciu Sycylii?”

„Wtedy przeniesiemy się do Afryki i złupimy Kartaginę”.

„A po Kartaginie, panie?”

„Przyjdzie kolej na Grecję”.

„A można spytać, jaki będzie owoc tych wszystkich podbojów?”

„Wtedy”, powiedział Pyrrus, „będziemy mogli usiąść i używać sobie”.

Czy nie możemy”, powiedział Cyneasz, „używać sobie teraz?”

*Biedni sądzą, że będą szczęśliwi,  
gdy się wzbogacą.  
Bogaci myślą, że będą szczęśliwi,  
gdy pozbędą się swych wrzodów.*

### „STRACIŁEM DWA DOLARY”

Mąż i żona pojechali z wizytą do przyjaciół do innej części kraju i zabrano ich na wyścigi. Oczarowani widokiem ścigających się koni, robili oni cały wieczór zakłady, aż zostały im tylko dwa dolary.

Następnego dnia mężczyzna przekonał żonę, żeby mu pozwoliła iść samemu na tor. W pierwszym wyścigu biegł koń, na którego zakłady wynosiły pięćdziesiąt do jednego. Postawił na tego konia i wygrał. Wszystkie pieniądze, które wygrał postawił na innego konia, mającego słabą szansę i znowu wygrał. Robił tak przez cały wieczór i cały jego zarobek osiągnął sumę pięćdziesiąt siedem tysięcy dolarów.

W drodze do domu mijali kasyno gry. Wewnętrzny głos, ten sam, który zdawał się nim kierować przy wyborze koni, wydawał się mówić: „Zatrzymaj się tutaj i wejdź”. Zatrzymał się więc, wszedł i znalazł się przed kołem ruletki. Ten sam głos powiedział: „Numer trzynaście”. Mężczyzna postawił całe pięćdziesiąt siedem tysięcy na numer trzynasty. Koło zakreśliło się. Krupier ogłosił: „Numer czternaście”.

Tak, więc mężczyzna poszedł do domu z pustymi kieszeniami. Żona zawołała do niego z werandy: „Jak poszło?”

Mąż wzruszył ramionami, „Straciłem te dwa dolary”, powiedział.

*Jak się nad tym zastanowić,  
nigdy nie traci się więcej,  
bez względu na to, co się traci.*

## NIEWZRUSZONY BUDDA

Budda zdawał się być niewzruszony obelgami, rzucanymi na niego przez gościa. Kiedy później uczniowie zapytali go o sekret jego pogody, powiedział:

„Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby ktoś postawił przed wami ofiarę, a wy nie podnieśliście jej, lub gdyby ktoś wysłał wam list, którego byście nie otworzyli; jego treść nie miałaby na was wpływu, nieprawdaż? Róbcie tak za każdym razem, gdy was lżą, a nie stracie swej pogody”.

*Jedyny rodzaj godności,  
który jest prawdziwy,  
to ten, którego nie zdoła pomniejszyć  
brak szacunku innych.  
Nie pomniejszysz majestatu  
wodospadu Niagara,  
plując na niego.*

## NIE PATRZEĆ, KIEDY ON KLNIE

Dwaj mieszkańcy domu dla głuchoniemych pokłócili się. Kiedy przyszedł urzędnik, żeby wyjaśnić sprawę, zastał jednego z nich stojącego plecami do drugiego i trzęsącego się ze śmiechu.

„Z czego się śmiejesz? Czemu twój partner jest taki zły?” zapytał urzędnik językiem migowym.

„Ponieważ”, odparł niemowa, także na migi, „on chce na mnie kląć, a ja nie chcę się patrzeć!”.

## POPISYWANIE SIĘ NA DYWANIKU MODLITEWNYM

Pewnego dnia Hasan z Basry zobaczył Rabi'a al Adawiya w pobliżu brzegu rzeki. Rzuciwszy na wodę swój modlitewny dywanik, wszedł na niego i powiedział: „O Rabi'a, chodź, pomodlimy się razem”.

Rabi'a powiedziała: „O Hasanie, dlaczego wystawiasz się, jak sprzedawca na bazarze tego świata? Robisz to z powodu swojej słabości”.

Mówiąc to rzuciła swój dywanik modlitewny w powietrze, pofrunęła na niego i powiedziała: „Chodź tutaj Hasanie, tak, żeby ludzie nas widzieli”.

Lecz było to więcej, niż mógł dokonać Hasan, więc się nie odezwał. Rabi'a, chcąc zdobyć jego serce, powiedziała: „O Hasanie, ryba może zrobić to, co ty zrobiłeś, a mucha to, co ja. Prawdziwa

praca wykracza poza to; tym się musimy zająć".

## BUDDA I BANDYTA

Pewnego razu zagroził Buddzie śmiercią bandyta zwany Angulimal.

„Bądź, zatem łaskaw spełnić moje ostatnie życzenie", powiedział Budda. „Odetnij tę gałąź z tego drzewa".

Jedno ciecie mieczem i było zrobione! „Co teraz?" zapytał bandyta. „Przyłóż ją z powrotem", powiedział Budda.

Bandyta roześmiał się. „Musisz być szalony, jeśli uważasz, że ktokolwiek może to zrobić".

„Wprost przeciwnie, to ty jesteś szalony, jeśli sądzisz, że jesteś potężny, bo możesz ranić i niszczyć. To jest zadanie dla dzieci. Wielcy wiedzą, jak tworzyć i leczyć.

*Taran obłęźniczy może zburzyć mur;  
nie może zaleczyć wylomu.*

## LULU

Gość odwiedzający dom dla umysłowo chorych, natrafił na jednego z jego mieszkańców, który kołysał się na krześle w przód i w tył i gruchał raz po raz miękko i z zadowoleniem: „Lulu, Lulu..."

„Co gnębi tego człowieka?" zapytał lekarza.

„Lulu. Była kobietą, która go rzuciła", padła odpowiedź lekarza.

Gdy kontynuowali obchód, przyszedli do celi obitej materacami, której mieszkaniec bił raz po raz głowę w ścianę, jęcząc: „Lulu, Lulu..."

„Czy tego człowieka też gnębi Lulu?" zapytał gość.

„Tak", powiedział lekarz. „To jego Lulu ostatecznie poślubiła".

*W życiu są tylko dwa nieszczęścia:  
gdy się nie dostanie tego, do czego jest się przywiązany  
i gdy się to, do czego jest się przywiązany, dostanie.*

## SZYBKIE POLECENIE PRZEZ TELEFON

Młody dyrektor firmy zadzwonił pewnego dnia do swego zagranicznego przedstawiciela i szorstko oznajmił: „Dzwonię, żeby wydać instrukcje. Rozmowa nie będzie trwała dłużej niż trzy minuty. Ja będę mówił, a pan ma nie przerywać. Jakiegokolwiek uwagi czy zapytania, jakie pan ma, mają być przesłane mi później telegraficznie”.

Powiedziawszy to, zaczął przekazywać swoją wiadomość. Jego sposób przekazywania był tak szybki, że skończył trochę przed czasem. „Zostało nam dwadzieścia sekund”, powiedział do człowieka po drugiej stronie. „Ma pan coś do powiedzenia?”

„Tak”, padła odpowiedź. „Mówił pan tak szybko, że słowa nie mogłem zrozumieć”.

*Dobry sposób na przebycie mniejszej odległości  
w dłuższym czasie,  
to iść szybciej.*

\*\*\*

## TRZYDZIEŚCI LAT NA OŚWIECENIE

Młody człowiek przyszedł do pewnego Mistrza i zapytał: „Ile czasu będę najprawdopodobniej potrzebował, żeby osiągnąć oświecenie?”

Rzekł Mistrz: „Dziesięć lat”.

Młody człowiek był zszokowany. „Tak długo?” zapytał z niedowierzaniem.

Powiedział Mistrz: „Nie, to był błąd. Będziesz potrzebował dwadzieścia lat”

Młody człowiek zapytał: „Dlaczego podwoiłeś liczbę?”

Powiedział Mistrz: „Jeśli się nad tym zastanowić, w twoim przypadku prawdopodobnie będzie to trzydzieści”.

*Niektórzy ludzie nigdy się nic nie nauczą, ponieważ łapią wszystko zbyt szybko.  
Mądrość, bowiem nie jest stacją, do której się przyjeżdża, lecz sposobem  
podróżowania. Jeśli będziesz podróżował zbyt szybko, nie zauważysz krajobrazu.  
Wiedzieć dokładnie, gdzie się idzie, może być najlepszym sposobem na pobłądzenie.  
Nie wszyscy, którzy się błakają, błądzą.*

## WSZYSTKO JEST RELIGIĄ

Amerykański kaznodzieja w Pekinie zapytał kelnera w restauracji, czym dla Chińczyków jest Religia.

Kelner wyprowadził go na balkon i zapytał: „Co pan widzi?” „Widzę ulicę i domy, i idących ludzi, i kursujące autobusy, i taksówki”.

„Co jeszcze?” „Drzewa”, „Co jeszcze?” „Wieje wiatr”

Chińczyk wyciągnął ramiona i wykrzyknął: „To jest Religia, proszę pana”.

*Poszukujesz jej, tak jak ktoś, kto szuka wzroku z otwartymi oczami!*

*Jest zbyt przejrzysta, przeto trudno ją zobaczyć.*

\*\*\*

## JAK OSIĄGNAĆ TAO

Uczeń: „Co to jest Tao?” Mistrz: „Wszystko jest Tao”. Uczeń: „Jak mogę go osiągnąć?”

Mistrz: „Jeśli będziesz się starał go osiągnąć, rozminiesz się z nim”.

*Nikt nigdy nie jest naturalny,*

*kto stara się być naturalny,*

*lub stara się nie starać.*

## STARA KOBIETA I MNICH

Pewna stara kobieta w Chinach utrzymywała mnicha przez ponad dwadzieścia lat. Wybudowała mu chatkę i karmiła go, podczas gdy on spędzał swój czas na medytacji.

pod koniec tego okresu zaczęła się zastanawiać, jaki postęp uczynił ten człowiek. Postanowiła wystawić go na próbę, werbując do pomocy dziewczynę płonąca pożądaniem. „Idź do chaty”, powiedziała do dziewczyny, „i obejmij go. Potem powiedz: Co teraz zrobimy?”

Dziewczyna złożyła w nocy wizytę mnichowi i zastała go na medytacji. Bez dalszych ceregieli zaczęła go pieścić i powiedziała: „Co teraz zrobimy?” Mnich wpadł w wielką wściekłość na taką impertynencję. Złapał za miotłę i wygnał dziewczynę z chatki.

Kiedy wróciła i zdała relację z tego, co się stało, staruszka była oburzona. „I pomyśleć, że karmiłam tego faceta przez dwadzieścia lat”, wykrzyknęła. „Nie wykazał żadnego zrozumienia dla twojej potrzeby, żadnej skłonności do pokierowania tobą w twym błędzie. Nie musiał ulegać namiętności, ale po tylu latach modlitwy, mógł przynajmniej rozwinąć w sobie trochę współczucia”.

## OBJAWIĆ MANTRE WSZYSTKIM

Wyznawca uklęknął, by zostać przyjętym na ucznia. Guru wyszeptał mu do ucha świętą mantrę, ostrzegając go przed wyjawieniem jej komukolwiek.

„Co się stanie, jeśli to zrobię?” zapytał wyznawca.

Powiedział guru: „Ten, komu wyjawisz mantrę będzie wyzwolony z więzów niewiedzy i cierpienia, lecz ty sam będziesz wykluczony spośród grona uczniów i będziesz cierpieć potępienie”.

Skoro tylko usłyszał te słowa, wyznawca popędził na rynek, zgromadził wokół siebie wielki tłum i powtórzył świętą mantrę, tak, żeby wszyscy słyszeli.

Uczniowie donieśli później o tym guru i zażądali, żeby człowiek ten został wyrzucony z klasztoru za nieposłuszeństwo.

Guru uśmiechnął się i powiedział: „On nie potrzebuje niczego, czego ja mogę nauczyć. Jego działanie pokazało, że on sam jest guru!”.

## JAK BUDDA ZNALAZŁ DROGĘ ŚRODKA

Kiedy Budda po raz pierwszy rozpoczął swe poszukiwanie duchowe, praktykował wiele umartwień.

Pewnego dnia zdarzyło się, że dwaj muzycy przechodzili obok drzewa, pod którym siedział pogrążony w medytacji. Jeden mówił do drugiego: „Nie naciągaj za bardzo strun swojej gitary, bo się zerwą. Nie trzymaj ich też zbyt luźno, bo nie dobędziesz z nich muzyki. Trzymaj się drogi środka”.

Słowa te uderzyły Buddę z taką siłą, że zrewolucjonizowały jego całe podejście do duchowości. Był przekonany, że zostały one powiedziane dla niego. Od tej chwili zrezygnował ze wszystkich umartwień i zaczął podążać drogą, która była łatwa i lekka, drogą umiarkowania. Rzeczywiście, jego podejście do oświecenia nazywane jest Drogą Środka.

## DWIE GWIAZDY NAD GÓRĄ

Był raz bardzo surowy człowiek, który nic nie brał do jedzenia i picia, gdy słońce było na niebiosach. Jakby na znak aprobaty nieba dla jego surowego trybu życia, błyszcząca gwiazda

świeciła na szczycie pobliskiej góry, widoczna dla wszystkich w pełnym świetle dziennym, chociaż nikt nie wiedział, co ją tam sprowadziło.

Pewnego dnia mężczyzna postanowił wspiąć się na górę. Mała dziewczynka ze wsi nalegała, żeby z nim iść. Dzień był ciepły i wkrótce obydwójce poczuli pragnienie. Mężczyzna namawiał dziecko do napicia się, ale nie chciało, o ile on również się nie napije. Biedak był w kłopotcie. Nie chciał przerwać swego postu, lecz nie mógł znieść, że dziecko cierpi z pragnienia. W końcu napił się. A dziecko wraz z nim.

Przez długi czas nie śmiał spojrzeć w niebo, bo obawiał się, że gwiazda zniknęła. Więc wyobraźcie sobie jego zdziwienie, gdy spojrzawszy po chwili, zobaczył dwie gwiazdy świecące jasno nad górą.

# NATURA LUDZKA

## UROJONE ZATRUCIE POKARMOWE

*Istoty ludzkie reagują, nie na rzeczywistość,  
lecz na idee w swoich głowach...*

Grupie turystów, zagubionej gdzieś na wsi, podano do jedzenia stare racje żywnościowe. Przed zjedzeniem sprawdzili pokarm rzucając trochę psu, któremu zdawał się on smakować i nie zaszkodził.

Następnego dnia dowiedzieli się, że pies zdechł. Wszyscy wpadli w panikę. Wielu zaczęło wymiotować i skarżyć się na gorączkę i dezynterię. Wezwano lekarza, żeby leczyć ofiary zatrucia pokarmowego.

Lekarz rozpoczął od pytania, co się stało ze zwłokami psa. Przeprowadzono dochodzenie. Sąsiad powiedział obojętnie: „A, wrzucono go do rowu, bo go przejechał samochód”.

\*\*\*

## STRACH ZABRAŁ 50.000

Zaraza była w drodze do Damaszku i przemknęła obok karawany wodza na pustyni.

„Dokąd pędzisz?” zapytał wódz.

„Do Damaszku. Mam zamiar zabrać tysiąc istnień”.

W drodze powrotnej z Damaszku, Zaraza znowu mijiała karawanę. Wódz powiedział: „Zabrałaś pięćdziesiąt tysięcy istnień, a nie tysiąc”.

„Nie”, rzekła Zaraza. „Ja wzięłam tysiąc. To strach zabrał resztę”.

## ODRÓŻNIANIE CHŁOPCÓW OD DZIEWCZYNEK

*Widzą, nie to, co jest,  
ale to, co ich nauczone widzieć.*

Tommy właśnie wrócił z plaży.

„Czy były tam inne dzieci?” zapytała go matka.

„Tak”, powiedział Tommy.

„Chłopcy czy dziewczynki?”

„Skąd mogłem wiedzieć! Nie mieli na sobie ubrań’

## EGZYSTENCJA WINDOWA

*Ich kultura i uwarunkowania*

*oferują im „egzystencję windową”.*

Niecierpliwa matrona nacisnęła guzik windy i złościła się, ponieważ nie pojawiła się natychmiast.

Kiedy w końcu przyjechała, matrona warknęła do windziarza: „Gdzie się pan podziewał?”

„Proszę pani, gdzie można pojechać windą?”.

## KLATKA W WYOBRAŹNI

*Mury, które ich więżą są myślowe, nie prawdziwe. »*

Niedźwiedź chodził tam i z powrotem dwadzieścia stóp, które stanowiły długość klatki.

Kiedy, po pięciu latach, usunięto klatkę, niedźwiedź dalej chodził tam i z powrotem te dwadzieścia stóp, jakby klatka tam nadal była. Bo ona była. Dla niego!

## DWÓCH PIJANYCH POŻYCZA AUTOBUS

Dwóch panów o chwiejnym kroku czekało niecierpliwie na końcowym przystanku autobusowym późno w nocy, kiedy autobusy przestały już dawno kursować.

Kilka godzin upłynęło, zanim się w swym pijackim otępieniu zorientowali, że odszedł już ostatni autobus. Widząc, kilkanaście autobusów zaparkowanych w zajezdni, postanowili pożyczyć jeden i odwieść się do domu.

Ku swemu rozczarowaniu, nie mogli znaleźć autobusu, który chcieli. „Dasz wiarę?” powiedział jeden z nich. „Sto autobusów, a wśród nich ani jednego z numerem 36!”

„Nie szkodzi!” rzekł drugi. „Pojedziemy autobusem nr 22 do jego ostatniego przystanku, a resztę—te dwie mile—pójdziemy do domu piechotą”.

### FOBIA KANAPKOWA

*To, co kochają lub nienawidzą,  
to nie istota rzeczy lub osób,  
lecz tylko ich konfiguracja.*

U młodego chłopca wystąpiła fobia, którą nie można było nazwać inaczej jak kanapkową. Za każdym razem, gdy widział kanapkę, drżał i wrzeszczał ze strachu. Jego matka była tak tym zaniepokojona, że zabrała go do terapeuty, który powiedział: „Fobię tę łatwo usunąć. Proszę zabrać chłopca do domu i pokazać mu, jak robi pani kanapkę od początku do końca. Rozwieje to jakiegokolwiek niemądre wyobrażenie, jakie ma o kanapce i przestanie się trząść i krzyczeć”.

Tak właśnie matka zrobiła. Wzięła do ręki dwie kromki chleba i powiedziała: „Czy boisz się tego?” Chłopiec powiedział: „Nie”. Pokazała mu masło. Bał się tego? Nie, nie bał się. Pokazała mu, jak rozsmarowuje masło na chleb. Następnie przyszła kolej na sałatę. Bał się tego? Nie, nie bał. Sałata została położona na chlebie. A co on na plasterki pomidora? Czy jest się czego bać? Nie, nie było. Poszły więc na wierzch sałaty. Obawia się pasków bekonu? Nie obawia zupełnie. Poszły więc na wierzch plasterków pomidora.

Potem wyciągnęła nałożoną kromkę w każdej ręce i pokazała kromki chłopcu. Nadal nie było obawy. Lecz w chwili, gdy złożyła dwie kromki razem w formie kanapki,

wrzasnął: „Kanapka! Kanapka!”, bardzo przestraszył się i zaczął drżeć.

*Młody mężczyzna niewidomy od urodzenia, zakochał się w dziewczynie. Wszystko szło dobrze, dopóki przyjaciel nie powiedział mu, że dziewczyna nie jest zbyt ładna. W tym momencie przestał się nią interesować. Fatalnie! „Widział” ją do tej pory bardzo dobrze. To jego przyjaciel był ślepy.*

### KAMIEŃ FILOZOFICZNY

*Zbadaj to, co lubią nazywać  
wolnym i odpowiedzialnym zachowaniem,  
a prawdopodobnie stwierdzisz,  
nie świadome działanie,  
lecz mechaniczne odruchy.*

Mówią, że kiedy spalono wielką Bibliotekę Aleksandryjską, ocalała tylko jedna książka. Była to

bardzo zwyczajna książka, nudna i nieciekawa, więc sprzedano ją za parę groszy biedakowi, który ledwie umiał czytać.

Jednakże książka ta, jakkolwiek na nudną i nieciekawą wyglądała, była prawdopodobnie najcenniejszą książką na świecie, gdyż na wewnętrznej stronie tylnej okładki nagryzmołono dużymi, okrągłymi literami parę zdań, które zawierały tajemnicę Kamienia Filozoficznego — małego kamyczka, który mógł wszystko, czego dotknął, zamienić w czyste złoto.

Napis oznajmiał, że ten cenny kamyk leży, gdzieś na brzegu Morza Czarnego wśród tysięcy innych kamieni, które są identyczne jak ten, tyle tylko, że podczas gdy pozostałe kamienie są zimne w dotyku, ten jeden jest ciepły, jak gdyby był żywy. Mężczyzna uradował się swoim szczęściem. Sprzedał wszystko, co miał, pożyczył dużą sumę pieniędzy, która wystarczyłaby mu na rok i wyruszył nad Morze Czarne, gdzie rozbił namiot i rozpoczął mozolne poszukiwania Kamienia Filozoficznego.

Zabrał się do tego w następujący sposób: podnosił kamyk; jeżeli był zimny w dotyku, nie rzucał go z powrotem na brzeg, ponieważ gdyby tak zrobił, mógłby podnosić i dotykać tego samego kamienia wiele razy; nie, wrzucał je do morza. Tak każdego dnia, godzinami cierpliwie nie ustawał w swym wysiłku: podnosił kamień, jeśli był zimny, wrzucał go do morza; podnosił inny... i tak dalej, bez końca.

Spędził na tym zadaniu tydzień, miesiąc, dziesięć miesięcy, cały rok. Potem pożyczył jeszcze trochę pieniędzy i dalej usilnie szukał przez następne dwa lata. Ciągłe to samo: podnosił kamień, dotykał go... był zimny, wrzucał go do morza. Godzina po godzinie, dzień po dniu, tydzień po tygodniu... nadal bez skutku.

Pewnego wieczoru podniósł kamyk i był on ciepły w dotyku — i siłą zwykłego przyzwyczajenia, wrzucił go do Morza Czarnego.'

## PYTANIE DO LAMY

*...i zaprogramowane reakcje.*

Pewien naukowiec spędził dziesięć lat badając możliwość przekształcenia wody w ropę naftową. Był on przekonany, że potrzeba mu tylko jednej substancji, żeby przeprowadzić żadaną przemianę, ale mimo wszelkich starań, wzór mu się wymykał.

pewnego dnia dowiedział się, że wysoko w górach Tybetu żył Lama, który był wszechwiedzący i który mógłby mu wyjawić wzór, którego szukał.

Były jednakże trzy warunki: musiał podróżować tam sam, a podróż była niebezpieczna; musiał podróżować pieszo, a podróż była mozolna; oraz, jeśli udałoby mu się dotrzeć przed oblicze Lamy, wolno mu było zadać jedno, tylko jedno pytanie.

Potrzeba mu było wielu miesięcy trudów i niebezpieczeństw, aby wypełnić pierwsze dwa warunki. I kiedy przyprowadzono go przed oblicze Lamy, wyobraźcie sobie jego szok, gdy ujrzał, nie pomarszczonego brodatego staruszka jak oczekiwał, lecz atrakcyjną młodą kobietę, piękniejszą o wiele bardziej, niż mógłby był sobie wyobrazić.

Uśmiechnęła się do niego słodko i głosem, który w jego uszach brzmiał niebiańsko, powiedziała: „Gratulacje, wędrowcze! Dotarłeś do mojej górskiej twierdzy. A teraz, jakie jest twoje pytanie”.

Ku swemu ogromnemu zaskoczeniu naukowiec usłyszał siebie mówiącego: „Pani, mogę wiedzieć, czy jesteś zamężna?”.

### „SMAKOWAĆ ZUPA?”

*Zamiast dotykać rzeczywistości,  
reagują na stereotypy...*

Podczas kolacji na zakończenie międzynarodowej konferencji, delegat amerykański obrócił się do delegata chińskiego, siedzącego obok niego, pokazał na zupę i zapytał trochę protekcjonalnie: „Smakować zupa?” Chińczyk ochoczo kiwnął głową.

Trochę później było: „Smakować ryba” i „Smakować mięso” i „Smakować owoce” — i zawsze odpowiedzią było uprzejme skinienie głową.

Pod koniec kolacji przewodniczący konferencji przedstawił mówcę wieczoru — nie kogo innego jak tegoż Chińczyka, który wygłosił przenikliwy, dowcipny dyskurs nienaganną angielszczyzną, ku wielkiemu zdumieniu swego amerykańskiego sąsiada.

Po skończeniu przemówienia, mówca odwrócił się do swego sąsiada i z figlarnym błyskiem w oku, zapytał: „Podobać się mowa?”.

### KUROPATWY DLA SĘDZIEGO

*... lub sztywne zasady...*

Dwóch myśliwych było zaangażowanych w proces przeciwko sobie. Jeden z nich zapytał swego adwokata, czy nie byłby to dobry pomysł, gdyby wysłał sędziemu parę kuropatw. Adwokat był przerażony. „Ten sędzia szczydzi się swą nieprzekupnością”, powiedział. „Taki gest odniesie skutek odwrotny od zamierzonego”.

Po zakończeniu — i wygraniu — sprawy, mężczyzna zaprosił swego adwokata na kolację i podziękował mu za radę w sprawie kuropatw. „Wie pan, ja je posłałem sędziemu”, powiedział, „w imieniu naszego przeciwnika”.

*Oburzenie moralne może człowieka zaślepić  
tak samo skutecznie, jak sprzedajność.*

## PIĘKNOŚĆ LINCOLNA

... *lub pozory*...

Małą dziewczynkę której powiedziano, że Lincoln nie jest zbyt przystojny, ojciec zabrał do Białego Domu na spotkanie z Prezydentem.

Lincoln wziął ją na kolana i gawędził z nią przez chwilę, w swój łagodny, pocieszny sposób. Nagle dziewczynka wykrzyknęła: „Tatusiu! On wcale nie jest brzydki. On jest, po prostu, piękny!”.

\*\*\*

## CZARNE BALONIKI SĄ RÓWNIE DOBRE

Mały czarny chłopczyk obserwował mężczyznę z balonikami na wiejskim jarmarku. Mężczyzna był najwidoczniej dobrym sprzedawcą, ponieważ uwolnił czerwony balonik z uwięzi, żeby poszybował wysoko w powietrze, przyciągając w ten sposób tłum przyszłych młodych klientów.

Potem uwolnił balon niebieski, potem żółty i biały. Wszystkie poszybowały w niebo, aż zniknęły. Czarny chłopczyk stał długo, patrząc na czarny balon, a potem zapytał: „Proszę pana, gdyby pan spuścił czarny, czy poleciałby tak wysoko jak pozostałe?”

Mężczyzna z balonami uśmiechnął się do dziecka ze zrozumieniem. Zerwał sznurek, który trzymał w miejscu czarny balon i gdy poszybował do góry, powiedział: „To nie kolor, synu. Unosi go to, co jest w środku”.

## GOLDSTEIN I MURPHY

?... *lub etykiety* ...

Izzak Goldstein wpadł na jednego ze swych kuzynów w Nowym Jorku.

„Jak tam u ciebie?” zapytał.

„Nie słyszałeś?” zapytał kuzyn. „Jestem współnikiem w firmie Goldstein i Murphy”.

„Goldstein i Murphy? Czyż to nie cudowne! To właśnie na tym polega Ameryka: ludzie różnych narodowości prowadzą wspólne interesy. Ale wyznam ci, że jest to trochę niespodzianką”.

„To ty nazywasz niespodzianką? Cóż, mam dla ciebie większą niespodziankę. Jestem Murphy!”.

\*\*\*

## KAPITALISTYCZNI KOMUNIŚCI

Delegacja robotników rosyjskich zwiedzała fabrykę w Detroit. Kierownik zapytał brygadzystę, ile godzin w tygodniu pracuje robotnik amerykański.

„Czterdzieści”, powiedział brygadzysta.

Rosjanin potrząsnął głową. „W moim kraju”, powiedział, „robotnik przeciętnie pracuje sześćdziesiąt godzin na tydzień”.

„Sześćdziesiąt godzin?” wykrzyknął brygadzysta. „W tej fabryce nigdy byś nie zmusił ludzi do pracowania tak długo. To banda komunistów!”.

## MSZA ZA PSA

*... no, w każdym razie, czasami!*

Pewien człowiek powiedział do swego księdza w parafii: „Mój pies zdechł wczoraj, proszę księdza. Czy mógłby ksiądz odprawić mszę za spokój jego duszy?”

Ksiądz był oburzony. „Nie odprawiamy tutaj mszy za zwierzęta”, powiedział ostro. „Może pan spróbować u tego nowego wyznania w dole drogi. Oni się, prawdopodobnie, pomodlą za pańskiego psa”

„Naprawdę, kochałem tego malucha”, powiedział mężczyzna, „i chciałbym mu sprawić przyzwoity pochówek. Nie wiem, ile się zwykle daje przy takich okazjach, ale jak ksiądz uważa, czy pięćset tysięcy dolarów by wystarczyło?”

„Niech pan chwilę zaczeka”, powiedział ksiądz. „Nie powiedział mi pan, że pański pies był katolikiem”.

## REPUTACJA WIĘZIENIA

*Szczycą się swym rozsądkiem*

*— który potem demonstrują*

*w zadziwiający sposób:*

Gubernator wizytował więzienie stanowe i rozmawiał z włóczęgą, który poprosił o ułaskawienie.

„Co ci się tutaj nie podoba? Masz tutaj lepsze warunki mieszkaniowe, niż kiedykolwiek, nieprawdaż?”

Tak, panie gubernatorze", padła odpowiedź., Ale ja i tak chcę stąd wyjść'

„Czy nie karmią cię dobrze?"

„Oczywiście, że tak. To nie o to chodzi"

„Więc o co?"

„Cóż, panie gubernatorze, mam tylko jedno zastrzeżenie do tego miejsca: chodzi o reputację, jaką ono ma w całym stanie".

\*\*\*

### ZASZCZYT BURMISTRZA

Reporter zapytał kilka osób w małym miasteczku, czy znają burmistrza.

„To kłamca i oszust", powiedział pracownik stacji benzynowej.

„To nadęty osioł", powiedział nauczyciel.

„W życiu na niego nie głosowałem", powiedział aptekarz.

„Najbardziej skorumpowany polityk, jakiego znałem", powiedział fryzjer.

Kiedy reporter w końcu spotkał się z burmistrzem, zapytał go, jaką otrzymuje pensję.

„Dobry Boże, żadnej pensji nie dostaję", powiedział burmistrz.

„Więc czemu podjął się pan tej pracy?"

„Dla zaszczytu".

\*\*\*

### UPIĆ SIĘ JEDNYM DRINKIEM

Mężczyzna przy barze obrócił się do siedzącego obok niego nieznanego i powiedział: „Po prostu tego nie rozumiem. Wystarczy zaledwie jeden mały drink, tylko jeden mały drink, żebym się upił".

„Doprawdy? Tylko jeden?" „Tak. I to zwykle ósmy".

\*\*\*

### „PIENIĄDZE NA HAZARD MAM"

Pewien mężczyzna w Las Vegas podszedł do zamożnie wyglądającego nieznanego i powiedział:

„Czy może mi pan dać dwadzieścia pięć dolarów? Od dwóch dni nie jadłem i nie mam gdzie spać”.

„Skąd mam wiedzieć, czy nie wezmiesz tych pieniędzy i nie przegrasz?”

„Nigdy w życiu”, powiedział mężczyzna. „Pieniądze na hazard już mam

\*\*\*

### POZBYCIE SIĘ SZCZENIAKÓW

Pewne małżeństwo zastanawiało się, jak pozbyć się pięciu atrakcyjnych szczeniaków, których właścicielami właśnie się stali. Mężczyzna objechał całe miasto, usiłując je wydać, ale nikt ich nie chciał wziąć.

Ogłosili przez miejscowe radio, że mają do oddania rodowodowe szczeniaki. Nikt nie wydawał się być zainteresowany.

W końcu sąsiad poradził im, żeby dali ogłoszenie. Jeszcze raz dali ogłoszenie do radia, że sprzedadzą szczeniaki po dwadzieścia pięć dolarów każdy. Nie minął dzień, a wszystkie szczeniaki zostały sprzedane!

\*\*\*

### SAMOCHÓD MUSI MIEĆ RADIO

Dwóch przyszłych nabywców weszło na parking z używanymi samochodami i zaczęło się rozglądać. Sprzedawca zaczął zachwalać towar, gdy jeden z nich wyjął kartkę, na której było napisane: „Przepraszamy, jesteśmy głuchoniemi”.

Tak więc sprzedawca wyjął notes i zaczął dla nich wypisywać wszystkie zalety każdego samochodu, którym okazali zainteresowanie. Ostatecznie zdecydowali się na zgrabny, mały Volkswagen.

Pojechali nim dookoła osiedla na przejażdżkę próbną i wydawali się tak zadowoleni, że transakcja była prawie pewna. Lecz kiedy wrócili na parking, obydwaj wymownie potrząsali głową.

Sprzedawca nagryzmolił w notesie: „Czemu? Co jest nie w porządku?”

Jeden z mężczyzn wziął notes i napisał: „Nie ma radia!”.

\*\*\*

### ZAJĘCIE ZIEMI NA FARMIE

Kiedy pewien człowiek powrócił z dużego miasta do wsi lat dziecięcych, jeden z sąsiadów powiedział do niego: „Przepraszam, czy wiesz, że stary farmer Smith stracił swoją farmę?”

„Nie. Co się stało?”

„Cóż, pewnego dnia przyszło mu do głowy, że płot sąsiada jest przesunięty o pięć stóp w głąb ziemi. Zaczął nad tym rozmyślać. W końcu poszedł do prawnika, mówiąc mu, że uważa to za

zajęcie. Cóż, prawnik też tak uważał!"

*Voltaire mówi: „Tylko dwa razy mnie zrujnowano: raz, kiedy przegrałem sprawę sądową i raz, kiedy wygrałem”.*

\*\*\*

## DUCH I ZIARENKA SOI

*Równie zdumiewającym jest zobaczyć, jaki użytek robią ze swej wyobraźni...*

„Jeśli kiedykolwiek się ożenisz lub weźmiesz kochankę po mojej śmierci, powrócę, żeby cię straszyć”, powiedziała umierająca kobieta do swego męża.

Więc, kiedy znowu się zakochał w kilka miesięcy po śmierci swej żony, był przerażony, ale nie zdziwiony, widząc, jak jej duch wchodzi tej nocy do domu i oskarża go o niewierność.

Trwało to noc po nocy, aż nie mógł już tego wytrzymać i poszedł po poradę do Mistrza Zeń, który powiedział: „Skąd ta pewność, że to duch?”

„Ponieważ ona wie i potrafi mi opisać dosłownie wszystko, co powiedziałem i zrobiłem, myślałem i czułem”.

Mistrz dał mężczyźnie woreczek ziarenek soi i powiedział: „Tylko go nie otwieraj, a kiedy ona ci się pojawi dziś w nocy, zapytaj ją, ile jest ziarenek w woreczku”.

Kiedy mężczyzna zadał to pytanie duchowi, on uciekł, by już nigdy nie powrócić. „Dlaczego?” zapytał później mężczyzna Mistrza.

Mistrz się uśmiechnął. „Czy to nie dziwne, że twój duch wiedział tylko to, co ty wiedziałeś?” zapytał.

\*\*\*

## DUCH I WILKI

Pewien człowiek w Rosji zabrał ze sobą do lasu żonę, rzekomo na polowanie na wilki. Lecz kiedy wilki nadeszły, uciekł, porzucając ją im na pożarcie. Następnego ranka zawiesił wieniec na drzwiach i przywdział żałobę — lecz nie na długo, ponieważ miał kochankę, z którą się ożenił sześć miesięcy później.

W noc wesela jego pierwsza żona ukazała mu się w nocy, krzycząc: „Ratunku” Ratunku! Ratunku!” Ku jego zdziwieniu, jego nowa żona nic nie widziała i nie słyszała. Co noc kobieta wracała i krzyczała o pomoc, aż mężczyzna nie mógł już dłużej tego znieść. Pewnej nocy chwycił karabin i pobiegł za kobietą, zamierzając ją zabić po raz drugi. Pobiegła do lasu. Pobiegł za nią, potknął się i upuścił karabin. W tej chwili otoczyły go wilki i pozbawiły życia.

## ZŁOŚĆ JEST LEPSZA, NIŻ DESER

*... i swych emocji...*

Pasażer w pociągu składał zamówienie u kelnera wagonu restauracyjnego. „Na deser”, powiedział, „poproszę ciasto z owocami i lody”.

Kelner powiedział, że nie mają ciasta z owocami. Mężczyzna wybuchnął: „Co? Nie macie ciasta? To absurd. Jestem jednym z największych klientów, jakich posiada ta kolej. Co roku organizuję wycieczki dla tysięcy turystów i zlecam przewóz setek ton ładunków. A kiedy sam podróżuję tą linią, nie mogę dostać prostej rzeczy, jak ciasto z owocami. Porozmawiam o tym z samym prezesem”.

Szef kuchni zawołał kelnera na stronę i powiedział: „Możemy dostać dla niego ciasto z owocami na następnym przystanku”.

Zaraz na następnym przystanku kelner powrócił znowu. „Miło mi pana poinformować, że nasz szef kuchni postarał się o to ciasto specjalnie dla pana. Mam nadzieję, że będzie panu smakować. A wraz z nim, chcielibyśmy panu zaoferować ten siedemdziesięcioletni winiak, jako ukłony od linii”.

Pasażer rzucił serwetkę na stół, zacisnął pięść i krzyknął: „Do diabła

z ciastem. Wolę być zły!”.

*... (jak puste byłoby nasze życie, gdybyśmy nie mieli na co się obrażać)...*

## JEDEN KAWAŁEK CHLEBA

Mężczyzna była stałym klientem i kierownictwo robiło co mogło, żeby go zadowolić. Kiedy więc poskarżył się pewnego dnia, że daje się mu do posiłku tylko kawałek chleba, kelner zaraz przyniósł mu cztery kromki.

„To dobrze”, powiedział, „ale niewystarczająco dobrze. Lubię chleb — dużo chleba”.

Tak więc następnego wieczoru dano mu tuzin kromek. „Dobrze”, powiedział. „Ale nadal jesteście oszczędni”.

Nawet pełny koszyk kromek na stole następnego dnia, nie powstrzymał jego skarg.

Więc kierownik postanowił go urządzić. Kazał upiec specjalnie dla niego gigantyczny bochenek chleba. Miał on długości sześć stóp, a szerokości trzy stopy. Sam kierownik, przy pomocy dwóch kelnerów wniósł go i położył na sąsiednim stoliku, a potem czekał na reakcję.

Mężczyzna popatrzył z furią na olbrzymi bochenek, potem spojrzął na kierownika i powiedział: „Więc znowu wróciliśmy do jednego kawałka!”.

*... (dobrze jest zapalić świecę, ale przeklinać ciemność jest  
zabawnie)...*

### PRZEBACZYĆ NAZISTOM

Były więzień nazistowskiego obozu koncentracyjnego był w odwiedzinach u przyjaciela, który wraz z nim dzielił to ciężkie doświadczenie.

„Czy przebaczyłeś nazistom?” zapytał przyjaciela.

„Tak”.

„A ja nie. Ciągłe trawi mnie nienawiść do nich”.

„W takim razie”, powiedział łagodnie przyjaciel, „oni nadal cię  
więżą”.

*... (naszymi wrogami nie są ci, którzy nas nienawidzą, lecz ci,  
których my nienawidzimy),...*

### GENIUSZ GEORGE'A GERSHWINA

*...i jak czują się dumni — zwykle z niewłaściwych powodów —...*

Przyjaciele kompozytora George'a Gershwina usiłowali dać do zrozumienia jego ojcu, że „Błękitna rapsodia” jest dziełem geniusza.

„Oczywiście, że jest”, powiedział staruszek. „Czyż nie potrzeba piętnastu minut, żeby ją wykonać?”.

\*\*\*

### „OWADY TO POTRAFIA”

*... ze swych osiągnięć!*

Pewien misjonarz, gdzieś w krajach tropikalnych, postanowił zrobić wrażenie na swych parafianach, zabierając kilkoro z nich na przejażdżkę samolotem. Samolot leciał nad ich wioskami, wzgórzami, lasami i rzekami. Od czasu do czasu wyglądali przez okna, ale w sumie, nie zdawało się to wcale robić na nich wrażenia.

Z powrotem na ziemi, jego trzódka wymaszerowała z samolotu, bez słowa komentarza. Chcąc koniecznie uzyskać jakąś reakcję, misjonarz wykrzyknął: „Czy to nie było wspaniałe? Pomyślcie,

co osiągnęły istoty ludzkie! Byliśmy tam, na niebie, ponad domami, ponad lasami, ponad górami, patrząc w dół na ziemię!"

Grupa słuchała beznamyślnie. W końcu, przemówił ich przywódca. Owady to potrafią", powiedział.

*„I, co więcej, są szczęśliwi!"*

*Po kilku tysiącach lat  
osiągnęliśmy taki postęp,  
że ryglujemy w nocy drzwi i okna,  
podczas, gdy mniej „zaawansowani" krajowcy  
śpią w otwartych chatach.*

#### ZATRZYMANIE AWARYJNE ŁODZI PODWODNEJ

*Powiedział psycholog do klienta:*

*„Tak mi przykro! Mogę panu pomóc zmienić zachowanie,  
ale Natura się nie spieszy  
i kieruje się swym własnym rytmem..."*

Kapitan łodzi podwodnej, chcąc przetestować maszynownię, poprosił o maksymalną szybkość, a potem nagle zarządził zatrzymanie awaryjne. Jego rozkazy zostały natychmiast wykonane.

Włączono system nagłaśniający „Tu mówi kapitan. Brawo maszynownia. Zatrzymaliście łódź dokładnie w 55. 05 sekundy".

Wkrótce zahuczał inny głos. „Tu mówi szef kuchni. Możliwe, że łódź zatrzymała się, ale wasz stek i ziemniaki jechały dalej. Dziś wieczór zimna kolacja dla wszystkich!".

#### PSYCHIATRA I WINA

*... Co więcej, tak naprawdę, nie potrafię rozwiązać pańskiego problemu...*

Dyrektor naczelny dużej firmy był wielce podziwiany za swą energię i przedsiębiorczość. Jednakże cierpiał na jedną zenującą słabość: za każdym razem, gdy wchodził do biura prezesa, żeby złożyć tygodniowe sprawozdanie, moczył spodnie!

Dobry prezes poradził mu, żeby poszedł do proktologa. Kiedy zjawił się u prezesa w następnym tygodniu, spodnie miał dalej mokre! „Nie był pan u proktologa?" zapytał prezes.

„Nie. Nie było go. Byłem u psychologa. Jestem wyleczony. Nie czuję się już zakłopotany!".

## „WŁÓŻ BOMBĘ POD SIEDZENIE”

... *Mogę tylko zmienić go na inny...*

Wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej, konduktor autobusu zauważył pasażera z ciężką paczką na kolanach.

„Co pan tam ma?” zapytał.

„Niewybuchłą bombę, która spadła obok mojego domu. Zabieram ją na posterunek policji”.

„Wielki Boże!, Człowieku, nie chcesz chyba trzymać czegoś takiego na kolanach! Włóż ją pod siedzenie!”.

*(Rozwiązanie problemu, zmienia ten problem).*

„... *lub go spotęgować*”.

Lekarz do pacjenta: „Od dziesięciu lat lecę pana z poczucia winy, a pan się ciągle czuje winny z powodu takiej błahostki? Powinien się pan wstydzić”.

\*\*\*

## PSYCHIATRA I PRACUŚ

Pewien facet poszedł do psychiatry i postawiono mu diagnozę: nałogowy pracuś. Musiał, więc zacząć pracować na drugi etat, żeby zapłacić za terapię.

## WIEK MŁODYCH CHŁOPCÓW

Spotkało się dwóch małych chłopców.

„Ile masz lat?”

„Pięć. A ile ty masz?”

„Nie wiem”.

„Nie wiesz, ile masz lat?”

„Nie”.

„Czy kobiety cię męczą?”

„Nie”.

„Masz cztery lata”.

\*\*\*

### „PRZESTAŁEM MYŚLEĆ O KOBIECIACH”

Wysłano reportera, żeby zdobył opinię człowieka z ulicy o kobiecie współczesnej. Pierwszą osobą, którą napotkał, był mężczyzna, który właśnie obchodził sto trzecie urodziny.

„Obawiam się, że niewiele ci pomogę, synu”, powiedział z żalem staruszek. „Przestałem myśleć o kobietach prawie dwa lata temu!”.

# RELACJE MIĘDZYŁUDZKIE

## TEODOR ROOSEVELT I MYŚLIWY

*Dialog jest żywotną krwią relacji międzyludzkiej. Ale przeszkód do dialogu jest niestety wiele, a tych, którzy je pokonują, niewiele.*

*Wiele można osiągnąć, jeśli, przede wszystkim, mniej mówimy, a więcej słuchamy...*

Prezydent Teodor Roosevelt był miłośnikiem polowań na grubą zwierzynę. Kiedy usłyszał, że odwiedza Stany słynny brytyjski myśliwy, zaprosił go do Białego Domu, w nadziei uzyskania od niego kilku wskazówek.

Po dwugodzinnym spotkaniu, na którym zamknęli się razem i nikt im nie przeszkadzał, Anglik wyszedł wyglądając na nieco odurzonego.

„Co pan powiedział prezydentowi?” zapytał reporter.

„Powiedziałem mu swoje nazwisko, powiedział znużony gość.

\*\*\*

## MILCZENIE CALYINA COOLIDGE'A

Kiedy Calvin Coolidge był prezydentem Stanów Zjednoczonych, przyjmował codziennie dziesiątki ludzi. Większość składała różnego rodzaju zażalenia.

Pewnego dnia przebywający z wizytą gubernator powiedział prezydentowi, że nie rozumie, jak jest on w stanie przyjmować tylu ludzi w przeciągu kilku godzin.

„Jakim sposobem załatwia pan swoich petentów do kolacji”, powiedział gubernator, „podczas gdy ja często siedzę w biurze do północy”?

„Tak”, powiedział Coolidge. „To dlatego, że pan mówi”.

## KIEDY NIE DZIAŁAJĄ TECHNIKI NAUCZANIA

*... i powstrzymujemy się od decydowania z góry, o czym ta druga osoba mówi...*

Czternastoletni chłopiec oświadczył pewnego wieczoru przy kolacji, że wybrano go, żeby poprowadził lekcję w swojej klasie w następny dzień. Jego ojciec, który był ekspertem od metodyki nauczania dla wojskowych, skorzystał z tej wspaniałej okazji, żeby podzielić się z synem dobrodziejstwem swego własnego przeszkolenia i doświadczenia.

„W armii robimy to w ten sposób, synu”, powiedział. „Najpierw wybieramy cele, na które składają się: działanie, sytuacja i poziom wykonania. A więc zdecyduj najpierw, jakie DZIAŁANIE chcesz, żeby wykonali twoi uczniowie, w jakiej SYTUACJI mają je wykonać i na koniec JAK DOBRZE mają wykonać. I pamiętaj, wszelkie kształcenie musi być ukierunkowane na wykonanie, wykonanie i jeszcze raz wykonanie”.

Nie zrobiło to na chłopcu wrażenia. Powiedział tylko: „To się nie da tak zrobić, tato”.

„Ależ oczywiście, że się da. Zawsze się daje. Dlaczegoż miałyby się nie dać?”

„Ponieważ”, powiedział chłopak, „mam mieć lekcję na temat seksu”.

*... i czego druga strona chce...*

\*\*\*

### ZDJAĆ SKRZYNIĘ, CZY WSADZIĆ

Dwie ciężarówki stały do siebie tyłem, a kierowca mozolił się, żeby przeładować olbrzymią skrzynię z jednej ciężarówki na drugą.

Przechodzień, widząc jego rozpaczliwą sytuację, zaofiarował się pomóc. Tak, więc obydwaj sapali i mozolili się przez ponad pół godziny bez skutku.

„Obawiam się, że nic z tego”, wydyszał przechodzień. „Nigdy jej nie zdejmujemy z tej ciężarówki”.

„Zdejmujemy!” wrzasnął kierowca. „Wielki Boże, ja nie chcę jej zdjąć. Ja chcę ją wsadzić!”.

### CO POWODUJE ARTRETYZM

*... i nie reagujemy na to, co zakładamy, że ktoś powiedział...*

Wioskowy pijak podszedł chwiejnie do parafialnego księdza z gazetą w rękę i grzecznie go przywitał. Ksiądz zirytowany, zignorował powitanie, ponieważ mężczyzna był lekko podпиты.

Przyszedł on jednak w pewnym celu. „Ksiądz wybaczy”, powiedział, „Czy mógłby mi ksiądz powiedzieć, co powoduje artretyzm?” Ksiądz to również zignorował.

Ale kiedy mężczyzna powtórzył pytanie, ksiądz zwrócił się ku niemu niecierpliwie i krzyknął: „Pijaństwo powoduje artretyzm, to właśnie powoduje artretyzm! Hazard powoduje artretyzm!”

Uganiecie się za rozwiązłymi kobietami powoduje artretyzm..." I dopiero potem, zbyt póżno:  
„Dlaczego pytasz?"

„Ponieważ piszą tutaj w gazecie, że na to właśnie choruje papież!"

## ZAMÓWIENIE NA DESZCZ

*... ani nie zakładamy, że wiemy, o czym ktoś mówi...*

Własciciel sklepu usłyszal, jak jeden z jego sprzedawców mówi do klientki: „Nie, proszę pani, nie mieliśmy już od paru tygodni i nie wyglada na to, że będziemy mieć w najbliższym czasie".

Przerazony tym, co słyszal podbiegł do klientki, gdy wychodziła i powiedział: „To nieprawda, proszę pani. Oczywiście, że będziemy wkrótce mieli. Jeśli o to chodzi, złożyliśmy zamówienie parę tygodni temu".

Potem odciągnął sprzedawcę na bok i warknął: „Nigdy, ale to przenigdy nie mów, że czegoś nie mamy. Jeśli tego nie mamy, powiedz, że zamówiliśmy i jest w drodze. A czego ona chciała?"

„Deszczu", powiedział sprzedawca.

## W ŁÓŻKU

*... ani nie wkładamy swego własnego znaczenia w czyjeś słowa...*

Reporter przeprowadzał wywiad z kobietą w dniu jej setnych urodzin. Wydawała się ona być osobą wyjątkowo żywotną, która uwielbia wspominać swą przeszłość. Żyła od epoki krytego wozu do epoki odrzutowca ponaddzwiękowego; i zdawała się chętna do opisanie tego wszystkiego.

Gdy wywiad był już skończony, ona nadal wydawała się mieć ochotę na rozmowę, więc reporter starał się wymyślić jakieś pytanie, które by ją podtrzymało. „Czy leżała pani kiedyś w łóżku?" zapytał.

„O doprawdy, tak", powiedziała rumieniąc się lekko, "wiele razy. A dwa razy w stogu siana".

## „JA TEŻ JESTEM TOBĄ ZMĘCZONA"

*... ale niestety, często nawet nie słyszymy, co ktoś mówi...*

Było to ich złote wesele i małżonkowie byli cały dzień zajęci uroczystościami, tłumami krewnych i przyjaciół, którzy wpadali, by im pogratulować. Wdzięczni, więc byli, gdy pod wieczór, mogli

zostać sami na werandzie, obserwując zachód słońca, odprężając się po męczącym dniu.

Staruszek popatrzył czule na żonę i powiedział: „Agato, jestem tobą zachwycony!”

„Co mówiłeś?” zapytała staruszka. „Wiesz, że słabo słyszę. Powiedz to głośniej”.

„Powiedziałem, że jestem tobą zachwycony”.

„Nie szkodzi”, odpowiedziała machając ręką. „Ja też jestem tobą zmęczona”

*Doskonale słuchanie to słuchanie nie tyle innych, co siebie samego.*

*Doskonały wzrok to widzenie nie tyle innych, co siebie.*

*Bo nie potrafią zrozumieć drugiego ci, którzy nie usłyszeli siebie; i są ślepi na rzeczywistość drugich ci, którzy siebie nie zgłębili. Słuchacz doskonały słyszy cię nawet wtedy, gdy nic nie mówisz.*

Żona do męża zatopionego w gazecie: „Nie potrzebujesz już mówić «aha». Przestałam mówić dziesięć minut temu”.

## ŻYCIE KOSZTEM SWOICH KREWNYCH

*... i prawie nigdy nie mówimy o tych samych rzeczach...*

„Kochanie”, powiedziała żona. „Wstydzę się naszego sposobu życia. Ojciec płaci czynsz za dom, brat przysyła nam jedzenie i pieniądze na ubranie, wujek płaci nasze rachunki za wodę i elektryczność, a nasi przyjaciele zaopatrują nas w bilety do teatru. Naprawdę nie skarżę się, ale uważam, że możemy lepiej sobie radzić”.

„Oczywiście, że tak”, powiedział mąż. „Ostatnio też o tym myślałem. Masz brata i dwóch wujków, którzy nie przysyłają nam ani centa!”

*... nieprawdaz?*

\*\*\*

## GDZIE BĘDZIE MIESZKAŁA MAŁPKA?

Żona Nasruddina chciała mieć zwierzątko, więc przyniosła małpkę.

Nasruddin nie był zadowolony. „Co ona będzie jadła?” zapytał.

„To samo, co my jemy”, powiedziała żona.

„A gdzie będzie spała?”

„Razem z nami w łóżku”.

„Z nami? A co z zapachem?”

„Jeśli ja potrafię go wytrzymać, to małpka chyba też potrafi”.

## JOHNNY I KOZIOŁEK

*Najpewniejszy sposób zniszczenia więzi:*

*obstawanie przy swoim.*

Johnny był silnym, krzepkim trzylatkim. Zaprzyjaźnił się z koziołkiem od sąsiada. Co rano wrywał trochę trawy i sałaty i zanosił je, jako śniadanie Billy'emu. Tak głęboka była ich przyjaźń, że Johnny spędzał godziny w przyjemnym towarzystwie Billy'ego.

Pewnego dnia Johnny'emu przyszło do głowy, że zmiana diety wyjdzie Billy'emu na dobre. Poszedł, więc w odwiedziny do swego przyjaciela z rabarbarem zamiast sałaty. Billy ugryzł kawałek rabarbaru, zdecydował, że nie ma na niego ochoty i odepchnął go. Johnny złapał Billy'ego za jeden z rogów i usiłował go zmusić do zjedzenia rabarbaru. Tym razem Billy odtrącił Johnny'ego rogami, najpierw delikatnie, lecz gdy Johnny stał się natarczywy, dosyć mocno, tak, że Johnny potknął się i upadł z hukiem na siedzenie.

Johnny był tak tym obrażony, że otrzepał się, spojrzał wściekle na Billy'ego i odszedł, żeby nigdy nie powrócić. Kilka dni później, kiedy ojciec zapytał go, dlaczego nie chodzi do Billy'ego na pogawędkę, Johnny odpowiedział: „Ponieważ on mnie odrzucił”.

## ŚRODKI USPOKAJAJĄCE

*O wiele za często, widzimy ludzi nie takimi, jakimi oni są, lecz*

*jakimi my jesteśmy.*

Aktywna młoda kobieta wykazywała oznaki stresu i napięcia. Lekarz przepisał jej środki uspokajające i poprosił, żeby się do niego zgłosiła za parę tygodni.

Kiedy przyszła ponownie, zapytał ją, czy czuje jakąś zmianę. Powiedziała: „Nie, ja nie czuję. Ale zauważyłam, że inni ludzie wydają się o wiele bardziej odprężeni”.

\*\*\*

## SĄSIADKA BRUDAS

Pewna kobieta narzekała do przyjaciółki, która przyszła do niej w odwiedziny, że jej sąsiadka jest kiepską gospodynią. „Powinnas zobaczyć, jakie brudne są jej dzieci — i jej dom. To niemal hańba mieszkać w tej samej okolicy, co ona. Spójrz na te rzeczy, które wywiesiła na sznurze. Spójrz na te czarne smugi na prześcieradłach i ręcznikach!”

Przyjaciółka podeszła do okna i powiedziała: „Myślę, że rzeczy są całkiem czyste, moja droga. Smugi są na twoim oknie”.

\*\*\*

## „PRZESTAŁAM ŚPIEWAĆ PARĘ GODZIN TEMU”

Pewna kobieta miała lekcje śpiewu. Miała ona tak zgrzytliwy głos, że sąsiad nie mógł już tego wytrzymać. Zdołał się w końcu zebrać na odwagę, zapukał do jej drzwi i powiedział: „Proszę pani, jeśli nie przestanie pani śpiewać, chyba oszaleję”.

„O czym pan mówi?”, powiedziała kobieta. „Przestałam śpiewać dwie godziny temu!”.

*Tak mi przykro! To nie z panią mam do czynienia, ale z wyobrażeniem w swojej głowie.*

\*\*\*

## PRZYPUŚCMY, ŻE ODMÓWI?

Samuel był przygnębiony i któż mógłby mieć mu to za złe? Gospodarz wyrzucił go z mieszkania i nie miał gdzie pójść. Nagle go oświeciło. Mógłby mieszkać ze swym dobrym przyjacielem Moshe. Myśl ta bardzo Samuela pocieszyła, dopóki nie zaatakowała jej inna myśl, która powiedziała: „Skąd ta pewność, że Moshe da ci u siebie zamieszkać?” „Dlaczegoż by nie?” powiedział Samuel do myśli, nieco gwałtownie. „Ostatecznie to ja znalazłem mu obecne mieszkanie; i to ja pożyczyłem mu pieniądze na zapłacenie czynszu za pierwsze sześć miesięcy. Z pewnością mógłby przynajmniej dać mi lokum na jakiś tydzień, gdy jestem w tarapatkach”.

To załatwiło sprawę, dopóki po kolacji nie napadła go jeszcze raz myśl: „A gdyby tak odmówił?” „Odmówił?” powiedział Samuel. „Czemuż, na Boga, miałby odmówić?” Ten człowiek zawdzięcza mi wszystko, co ma.

To ja załatwiłem mu pracę; to ja zapoznałem go z tą jego śliczną żoną, która urodziła mu trzech synów, którymi się chlubi. Czy pożałuje mi pokoju na tydzień? Niemożliwe!”

To załatwiło sprawę, dopóki nie poszedł do łóżka i nie stwierdził, że nie może zasnąć, ponieważ powraca myśl mówiąca: „Ale przypuśćmy, żeby odmówił. Co wtedy? „Tego było Samuelowi za wiele.” Jak, do diabła, mógłby odmówić?” powiedział, zaczynając tracić panowanie. „Jeśli ten człowiek jest teraz żywy, to dzięki mnie. Uratowałem go od utonięcia, gdy był dzieckiem. Czy będzie tak niewdzięczny, żeby mnie wygnać na ulicę w środku zimy?”

Lecz myśl była uporczywa. „Ale przypuśćmy...” Biedny Samuel zmagał się z nią dopóty, dopóki

mógł. W końcu wstał koło drugiej nad ranem z łóżka, poszedł do miejsca zamieszkania Moshe'go i trzymał palec na dzwonku dopóty, dopóki Moshe, na wpół śpiący, nie otworzył drzwi i powiedział zdumiony: „Samuel! O co chodzi? Co sprowadza cię tutaj w środku nocy?” Samuel był już tak wściekły, że nie mógł się powstrzymać od wrzaśnięcia: „Powiem ci, co mnie tutaj sprowadza o tej porze nocy! Jeżeli sądzisz, że cię poproszę, żebyś mi dał u siebie zamieszkać, choćby przez jeden dzień, to się mylisz. Nie chcę mieć nic do czynienia z tobą, twoim domem, twoją żoną, czy twoją rodziną. Do diabła z wami wszystkimi!” Mówiąc to, obrócił się na pięcie i odszedł.

### „OBIECUJĘ, ŻE CI UWIERZĘ

*Widzimy ich przeważnie przez okulary naszych uprzedzeń.*

Szef: „Wyglądasz na wyczerpaną. Co się stało?”

Sekretarka: „Cóż, ja... Nie, nie uwierzyłby mi pan, gdybym panu powiedziała”.

„Oczywiście, żebym uwierzył”

„Nie, na pewno nie. Wiem, żeby pan nie uwierzył”

„Naprawdę ci uwierzę. Obiecuję”.

„Cóż, zbyt ciężko dzisiaj pracowałam”

„Nie wierzę”.

\*\*\*

### NASRUDDIN UDZIELA POŻYCZKI

Przyjaciół poprosił Nasruddina o pewną sumę pieniędzy. Nasruddin był przekonany, że pieniądze nie zostaną zwrócone. Lecz ponieważ nie chciał obrazić przyjaciół, a suma, o którą prosił była mała, dał mu te pieniądze. Ku jego wielkiemu zaskoczeniu, dokładnie w tydzień po zaciągnięciu pożyczki, człowiek ten zwrócił pieniądze.

W miesiąc później przyszedł znowu, żeby poprosić o trochę większą kwotę. Nasruddin odmówił. Gdy mężczyzna zapytał o przyczynę, powiedział: „Ostatnim razem nie spodziewałem się, że zwrócisz mi pieniądze — a ty mnie zawiodłeś. Tym razem spodziewam się, że je zwrócisz—nie mam zamiaru dopuścić, żebyś mnie znowu zawiódł!”.

### PISZ CZYTELNIEM

*Wady, które u nich widzimy, są przeważnie naszymi własnymi.*

„Przepraszam, panie profesorze”, powiedział bojaźliwy uczeń. „Nie mogłem odczytać, co pan napisał na marginesie mojego ostatniego wypracowania”.

„Kazałem ci pisać bardziej czytelnie”, powiedział nauczyciel.

\*\*\*

### MOJE PICIE SPRAWIA, ŻE WYGLĄDASZ ZAMAZANY

„Kochanie”, mówi kobieta do męża na przyjęciu, „lepiej już więcej nie pij. Zaczynasz wyglądać zamazany”.

### NIE ZWRÓCIĆ PIERŚCIONKA ZARĘCZYNOWEGO

*Doprawdy, rzadki jest związek, w którym druga osoba nie jest zjednywana dla tego, co może się dla siebie uzyskać.*

„Słyszałam, że zerwałaś zaręczyny z Tomem. Co się stało?”

„Och, moje uczucia do niego się zmieniły. To właśnie się stało”

„Zamierzasz mu zwrócić zaręczynowy pierścionek?”

„Ależ nie! Moje uczucia do pierścionka się nie zmieniły”.

\*\*\*\*

### ZMIANY W ZAPROSZENIU ŚLUBNYM

Młoda kobieta przyszła do sklepu z kartkami. „Pamięta pan te zaproszenia ślubne, które zamówiłam w zeszłym tygodniu? Wie pan, zastanawiam się, czy nie jest za późno, żeby parę rzeczy w nich zmienić”.

„Niech pani poda te nowe dane, a ja sprawdzę”, powiedział właściciel.

„Dobrze. To inna data, inny kościół i inny mężczyzna”.

*Jest zupełnie niemożliwym, być szczęśliwym małżeństwem, jeśli się najpierw ze sobą nie rozwiedzie.*

„TO RAZ”

Pewien farmer zdecydował, że już czas, żeby się ożenił; osiodłał, więc swego muła i wybrał się do miasta, żeby znaleźć sobie żonę. Po pewnym czasie spotkał kobietę, która jego zdaniem byłaby dla

niego dobrą żoną i wzięli ślub.

Po ceremonii obydwójce wsiedli na muła i wyruszyli z powrotem na farmę. Po chwili muł zatrzymał się i nie chciał się ruszyć, więc farmer zsiadł i bił muła wielkim kijem dopóty, dopóki znowu nie ruszył.

„To raz”, powiedział farmer.

Kilka mil dalej muł znów stanął i jeszcze raz farmer zsiadł i bił muła, dopóki ten znowu nie ruszył. „To dwa”, powiedział farmer.

parę mil dalej muł zatrzymał się po raz trzeci. Tym razem farmer zsiadł, zszedł z muła, wyjął pistolet i strzelił mułowi w łeb, zabijając go natychmiast.

„Ty głupi okrutniku!” krzyknęła jego żona. „To było dobre, silne zwierzę, które mogłoby być cenne na farmie, a ty w przypływie złości zniszczyłeś je. Gdybym wiedziała, jakim bezlitosnym jesteś człowiekiem, nigdy bym za ciebie nie wyszła...” i tak dalej, przez prawie dziesięć minut.

Farmer pozwolił jej mówić, dopóki nie przestała, żeby złapać oddech. Wtedy powiedział: „To raz”.

Podobno żyli długo i szczęśliwie.

\*\*\*

### ZA JAKĄ CENĘ POKÓJ?

„Wyglądasz dzisiaj skonany, Jack, w czym problem?”

„Cóż, przyszedłem do domu dopiero nad ranem i właśnie, gdy się rozbierałem, moja żona się obudziła i powiedziała: „Nie za wcześnie wstajesz, Jack? Więc, żeby uniknąć kłótni, ubrałem się z powrotem i wróciłem do pracy”.

*Za jaką cenę pokój?*

### MIŁUJĄCY CISZĘ HIPPISI

Dwaj hippisi, odurzeni narkotykami, przechadzają się ulicą. Inny hippis, idąc z naprzeciwka, łagodnie unosi rękę gestem powitania i mówi: „Cześć wam!”

Cztery przecznice dalej, jeden hippis odwraca się do drugiego i mówi: „Człowieku, myślałem, że nigdy nie przestaniesz mówić!”.

*Reakcje są względne...*

\*\*\*

## JOHN MÓWI TAK

*... choć czy naprawdę?*

Pewien wiejski chłopak był tak małomówny, że jego dziewczyna, po pięciu latach zalotów, doszła do wniosku, że nigdy się jej nie oświadczy i że będzie musiała wziąć inicjatywę w swoje ręce.

Pewnego dnia, kiedy siedzieli sami w ogrodzie, powiedziała do niego: „John, pobierzmy się. Pobierzemy się, John?”

Nastąpiła długa cisza. W końcu John powiedział: „Tak”

Znowu długa cisza. W końcu dziewczyna powiedziała: „Powiedz coś John. Dlaczego nic nie mówisz?”

„Obawiam się, że już za dużo powiedziałem”.

## HAŁAŚLIWE PERSKIE KOŁO

W dawnych Indiach wodę wyciągano ze studni przy pomocy perskiego koła, wygodnego urządzenia, którego jedyną wadą był ogromny hałas, jaki czyniło podczas pracy.

Pewnego dnia przejeżdżał obok zagrody jeździec na koniu i zażądał wody dla swego wierzchowca. Gospodarz chętnie uruchomił perskie koło, lecz koń, nieprzyzwyczajony do takiego hałasu, nie chciał podejść w pobliże studni.

„Nie możesz zlikwidować tego hałasu, tak żeby koń mógł się napić?” zapytał jeździec.

„Obawiam się, że to niemożliwe, panie”, powiedział rolnik. „Jeśli twój koń chce się napić, będzie musiał pogodzić się z hałasem, ponieważ bez hałasu nie ma tu wody”.

*A przyjaźni bez wad.*

\*\*\*

*Nawiązywać relacje to reagować.*

*Reagować to rozumieć siebie.*

*Rozumieć siebie to być oświeconym.*

*Relacje międzyludzkie są szkołami oświecenia.*

# SŁUŻBA

## DZIELENIE SIĘ NAJLEPSZYM ZIARNEM

Pewien rolnik, którego kukurydza zawsze dostawała pierwszą nagrodę na Targu Stanowym, miał zwyczaj dzielenia się swym najlepszym ziarnem z wszystkimi rolnikami w okolicy.

Kiedy zapytano go dlaczego, powiedział: „To jest doprawdy w moim własnym interesie. Wiatr zdmuchuje pyłek i niesie go z pola na pole. Więc jeśli moi sąsiedzi uprawiają kukurydzę gorszej jakości, prze-krzyżowanie obniża jakość mojej. Dlatego zależy mi, żeby siali tylko najlepszą z najlepszych.

*Wszystko co dajesz innym, dajesz sobie samemu.*

\*\*\*

## CZŁONKI PRZECIW ŻOŁĄDKOWI

Pewnego razu członki ciała były bardzo zirytowane na żołądek. Miały żal, że muszą starać się o jedzenie i dostarczać je żołądkowi, podczas, gdy sam żołądek nie robi nic, tylko pożera owoc ich pracy.

Postanowiły więc, że nie będą już dostarczać jedzenia żołądkowi. Ręce nie będą podnosić je do ust. Zęby nie będą je przeżuwać, gardło nie będzie je połykać. To zmusi żołądek do jakiegoś działania.

Lecz udało się im jedynie osiągnąć osłabienie ciała do tego stopnia, że wszystkim im groziła śmierć. Tak więc ostatecznie to one dostały nauczkę, że pomagając sobie nawzajem, pracują w rzeczywistości dla swego własnego dobra.

## NASRUDDIN WYSADZA DYNAMITEM SWOJE PLECY

*Jest niemożliwym pomagać komuś, nie pomagając sobie, lub szkodzić komuś, nie szkodząc sobie.*

Gdy Nasruddin mamrotał do siebie z zachwytem, jego przyjaciel zapytał go w czym rzecz.

powiedział Nasruddin: „Ten idiota, Ahmed ciągle klepie mnie po plecach, za każdym razem, kiedy mnie spotyka. No to włożyłem dzisiaj pod płaszcz kostkę dynamitu, więc tym razem, gdy mnie klepnie, urwie mu ramię!”

\*\*\*

### „GDYBYŚ POZWOLIŁ MI SPŁONAĆ, TO BYŚ MIAŁ PROBLEM”

Powiedział gubernator kolonii do miejscowego przywódcy: „Ubolewam nad uciskiem, jakiemu mój naród poddaje twój. Musisz mi pomóc rozwiązać ten problem”

„Gdzie tu problem?” zapytał przywódca.

„Posłuchaj, mój drogi. Gdybym cię przywiązał do stosu i rozpałił wokół ciebie ogień, miałbyś problem, nieprawdaż?”

„Naprawdę? Gdybyś mnie uwolnił, wszystko byłoby w porządku. Gdybyś pozwolił mi spłonąć, umarłbym.. I ty byś miał problem!”.

### TEN POCIĄG NIE ZATRZYMUJE SIĘ W FORDHAM

Pewien dojeżdżający do pracy pasażer, wskoczył do pociągu w Nowym Jorku i powiedział konduktorowi, że jedzie do Fordham. „Nie zatrzymujemy się w Fordham w soboty” powiedział konduktor, „ale powiem panu, co zrobię. Kiedy zwolnimy na stacji Fordham, otworzę drzwi, a pan wyskoczy. Tylko niech pan biegnie z kierunkiem jazdy pociągu, kiedy dotknie pan ziemi, bo inaczej rąbnie pan jak długi”.

W Fordham drzwi się otworzyły i pasażer wyskoczył, biegnąc do przodu. Inny konduktor, widząc go, otworzył drzwi i wciągnął go do środka, gdy pociąg nabierał szybkości. „Wielki szczęściarz z pana, chłopie”, powiedział konduktor. „Ten pociąg nie zatrzymuje się w Fordham w soboty”.

*Na swój własny skromny sposób możesz przysłużyć się ludziom — usuwając się im z drogi.*

*Jest szlachetna sztuka załatwiania spraw i szlachetna sztuka pozostawiania ich niezadowolonymi.*

\*\*\*

### UROJONE OMDLENIE

Według gazet fala upałów powodowała omdlenia, tak, więc młoda dama nie była zdziwiona widząc, jak siedzący obok niej w kościele mężczyzna w średnim wieku, zsunął się na podłogę. Szybko

ukłękła obok niego, położyła mu twardo rękę na głowie i pchnęła mu ją między kolana. „Niech pan trzyma głowę w dół” wyszeptała nagłaco. „Poczuj się pan lepiej, jeśli napłynie panu krew do głowy”.

Żona mężczyzny przyglądała się, skręcając się ze śmiechu i nie robiła nic, żeby pomóc mężowi lub młodej damie. Musi być zupełnie bez serca, doszła do wniosku młoda dama.

Wtem ku jej zakłopotaniu, mężczyzna zdołał się wyrwać z muskularnego objęcia i syknął: „Co ty wyprawiasz, wścibska idiotko? Próbuję wydostać mój kapelusz spod ławki!”.

*Ludzie, którzy bardzo się starają coś poprawić, często osiągają zadziwiający sukces w pogarszaniu tego.*

*W ostatecznym rozrachunku*

*rozwiązanie problemów*

*nie leży ani w działaniu,*

*ani w braku działania, lecz w zrozumieniu,*

*bo gdzie jest prawdziwe zrozumienie,*

*tam nie ma problemu.*

\*\*\*

### „UCIEKAMY W DIABŁY”

Ksiądz szedł ulicą, kiedy zobaczył małego chłopca, który podskakiwał do góry, próbując zadzwonić do drzwi. Biedny chłopczyk był zbyt mały, a dzwonek za wysoko.

Ksiądz podszedł, więc i zadzwonił za malca. Potem, odwracając się do chłopca z uśmiechem zapytał: „A teraz co robimy?”

Malec powiedział: „Uciekamy w diabły”.

### DOBROĆ WOBEC ZWIERZĄT

Nauczycielka poprosiła swoich małych uczniów z klasy, żeby opowiedzieli o swoich dobrych czynkach względem nierozumnych zwierząt.

Było kilka wzruszających opowieści.

Kiedy przyszła kolej na Tommy'ego, powiedział dumnie: „Cóż, kopnąłem kiedyś chłopca za to, że kopał psa”.

*Równie dobrze prowadzić wojnę, żeby zakończyć wszystkie wojny, lub brać udział w przemocy, która doprowadzi do miłości.*

## LUDZKIE JEDZENIE DLA PTAKA

Dawno temu rzadki ptak, nigdy przedtem nie widziany w Chinach, przyleciał do przedmieścia stołecznego miasta. Cesarz był zachwycony. Rozkazał, żeby zaoferowano ptakowi jedzenie z jego własnego stołu i żeby sprowadzono cesarską orkiestrę, by grała ku jego uciesze.

Lecz ptak wyglądał na nieszczęśliwego i oszołomionego. Nie chciał tknąć się oferowanego jedzenia i w krótkim czasie zachorował i zdechł.

\*\*\*

## POŻYWIENIE PTAKA DLA KRÓLIKA

Ptak jadł trujące jagody i jemu one nie szkodziły. Pewnego dnia zebrał ich trochę na swój posiłek i odstąpił część swego posiłku przyjacielowi, królikowi, który nie chcąc uchodzić za niewdzięcznika, zjadł jagody i zdechł.

*Gdybyśmy byli oskarżeni  
o łamanie i wkraczanie  
z zamiarem czynienia dobra,  
ilu z nas mogłoby nie przyznać się do winy?*

## „TY I TWOJE DZIESIĘĆ FILIŻANEK KAWY”

Żebak zobaczył, jak bankier wychodził ze swego biura i powiedział: „Mógłby mi pan dać dziesięć centów, na filiżankę kawy?”\*

Bankierowi zrobiło się żal tego człowieka, który wyglądał zaszargany i roztargniony. Powiedział: „Masz tu dolara. Weź go i kup sobie dziesięć filiżanek kawy”.

Następnego dnia żebrak pojawił się znowu na stopniach biura bankiera i gdy bankier wychodził, uderzył go.

„Hej”, powiedział bankier. „Co robisz?”\*

„Ty i twoje parszywe dziesięć filiżanek. Nie mogłem przez nie zasnąć przez całą zeszłą noc”.

*Przyznaję się, że ci pomogłem.*

*Czy możesz się teraz na to zdobyć, żeby  
mi przebaczyć i pozwolić odejść?*

\*\*\*

### PIENIĄDZE NA ZAKUP SŁONIA

Pewnego dnia Nasruddin poprosił bogatego człowieka o trochę pieniędzy.

„Na co je chcesz?”

„Żeby kupić słonia”

„Jeśli nie masz pieniędzy, nie będziesz w stanie utrzymać słonia”

„Prosiłem o pieniądze”, powiedział Nasruddin, „a nie o radę”.

### ZESTAW PIERWSZEJ POMOCY

Członkini Pogotowia Ratunkowego miała dyżur pierwszej pomocy na wybrzeżu.

Zauważyła wiele pustych butelek rozrzuconych po trawniku i obawiała się, że ludzie mogą przypadkiem na nie nadepnąć i skaleczyć się. Postawiła więc swój zestaw pierwszej pomocy na ziemi i zaczęła zbierać butelki.

Wtem starszy pan, którego uwagę odwróciło to, co robiła, potknął się o jej zestaw i skaleczył się.

\*\*\*

### TABLETKI NASENNE DLA ŚPIĄCEGO

„Niech się pan obudzi!” mówi pielęgniarzka, tarmosząc śpiącym pacjentem.

„O co chodzi? Co się stało?” zapytał przestraszony pacjent.

„Nic. Zapomniałam tylko dać panu tabletki nasenne”.

*U nas w domu wybuchł wczoraj pożar. Na szczęście ugaszono go, zanim straż  
pożarna mogła narobić szkody.*

## DAMA I ULICZNIK

*Mam świetną zabawę służąc ci,—ale i tak nalegam, żebyś był wdzięczny.*

Obwieszona klejnotami dama wyszła z modnego hotelu w Londynie, gdzie jadła kolację i tańczyła cały wieczór na balu dobroczynnym na rzecz dzieci ulicy.

Miała właśnie wsiąść do swego Rolls Royce'a, gdy podszedł do niej ulicznik i zaskomlał: „Niech mi pani da sześć pensów, jałmużny. Od dwóch dni nie jadłem”.

Księżna odskoczyła od dzieciaka. „Ty niewdzięczniku!” wykrzyknęła. „Nie widzisz, że całą noc dla ciebie tańczyłam?”.

## KONCERT KRYJÓWKĄ PRZED ŻONĄ

*Dzięki Bogu, że nasze motywy służenia innym są zakryte przed okiem ogółu.*

Koncert nadmorski był kiepski i nie uzyskał recenzji w miejscowych gazetach. Frekwencja gwałtownie spadła po pierwszym przedstawieniu. Jednakże jeden człowieczek przychodził co wieczór i nie opuścił ani jednego koncertu. Jednak nawet jego obecność, mimo że pochlebiana dla wykonawców, nie była w stanie utrzymać finansowo przedstawienia na powierzchni.

Ostatniego wieczoru kierownik wyszedł przed kurtynę i powiedział: „Panie i panowie, zanim się pożegnamy, chcemy podziękować naszemu przyjacielowi w pierwszym rzędzie, za jego bardzo cenny patronat. Nie opuścił on ani jednego przedstawienia!”

Człowieczek wstał, by wyjąkać podziękowanie. „To bardzo ładnie z pana strony”, powiedział, „ale jeśli o to chodzi, jest to jedyne miejsce, gdzie mojej żonie nie przyszłoby do głowy, żeby mnie szukać!”.

\*\*\*

## „JESTEM NASTĘPNYM MÓWCĄ”

„To bardzo uprzejmie z pana strony, że został pan do końca mojego przemówienia, kiedy wszyscy pozostali wyszli”.

„Dziękuję panu za te słowa. Ale widzi pan, ja jestem następnym mówcą”.

## POD PIĘCIOMA DZWONKAMI

Pewnego razu była sobie karczma zwana POD SREBRNĄ GWIAZDĄ. Karczmarz nie mógł związać końca z końcem, chociaż robił co tylko mógł, żeby przyciągnąć klientów, czyniąc karczmę wygodną, obsługę serdeczną, a ceny rozsądne. Więc zrozpaczony poszedł po radę do Mędrca.

Wysłuchawszy jego żali, Mędrzec powiedział: „To bardzo proste. Musisz zmienić nazwę swojej karczmy”.

„Niemożliwe!” powiedział karczmarz. „Od pokoleń nazywa się POD SREBRNĄ GWIAZDĄ i jest dobrze znana w całym kraju”.

„Nie”, powiedział stanowczo Mędrzec. „Musisz ją teraz nazwać POD PIĘCIOMA DZWONKAMI i zawiesić rząd sześciu dzwonek u wejścia”.

„Sześć dzwonek? Ależ to absurd. Jakież z tego byłby pożytek?” „Spróbuj, a zobaczysz”, powiedział Mędrzec z uśmiechem.

A zatem karczmarz spróbował. I oto, co zobaczył. Każdy podróżny, który mijał karczmę, wchodził, żeby zwrócić uwagę na błąd uważając, że nikt go przedtem nie zauważył. Kiedy był już w środku, serdeczność obsługi robiła na nim wrażenie i zostawał, żeby odpocząć i w ten sposób karczmarz dorobił się fortuny, której na próżno tak długo poszukiwał.

*Niewiele jest rzeczy, które bardziej radują nasze „Ja”, niż poprawianie błędów innych ludzi.*

## DOBROCZYNNOŚĆ I WDZIĘCZNOŚĆ

Pewnego razu Bóg wydał przyjęcie dla wszystkich cnót, wielkich i małych, skromnych i bohaterskich. Zgromadziły się wszystkie razem we wspaniale przystrojonej sali w niebie i wkrótce zaczęły się dobrze bawić, ponieważ były ze sobą dobrze zaznajomione; niektóre były nawet blisko spokrewnione.

Nagle Bóg zobaczył dwie piękne cnoty, które zdawały się zupełnie nawzajem nie znać i czuły się w swoim towarzystwie trochę nieswojo. Wziął, więc jedną z nich za rękę i oficjalnie przedstawił ją drugiej. „Wdzięczność” powiedział, „to jest Dobroczynność”.

Ledwo Bóg się odwrócił, a one znowu się rozdzieliły. Tak, więc zaczęto opowiadać, że nawet Bóg nie może sprowadzić Wdzięczność tam, gdzie Jest Dobroczynność.

\*\*\*

## CO MÓWIĄ BĘBNY

Grupa nowoprzybyłych misjonarzy wynajęła tubylca, żeby ich zabrał na przejażdżkę łódką po rzece Kongo.

Po chwili zaczęło ich dobiegać jednostajne bicie bębnow w dżungli. Wzdłuż całej trasy, w różnych odstępach, dźwięki te się powtarzały.

„Co mówią bębny?” zapytał z lękiem jeden z misjonarzy.

Miejscowy przewodnik posłuchał bębnow i przetłumaczył: „Bębny mówią: Trzej biali. Bardzo bogaci. Podnieść ceny”.

*Saadiz Shiraj zwykł był mówić: „Nikt nie nauczył się ode mnie łucznictwa, kto by nie uczynił, ostatecznie, ze mnie celu”.*

## KIEDY POSŁAĆ PO LEKARZA

Kobieta pochyliła się nad ofiarą wypadku drogowego, a tłum się przyglądał.

Nagle została brutalnie odepchnięta przez mężczyznę, który powiedział: „Proszę się odsunąć. Mam zrobiony kurs z pierwszej pomocy”.

Kobieta przyglądała się przez parę minut, podczas gdy mężczyzna zajmował się ofiarą. Potem spokojnie powiedziała: „Kiedy dojdzie pan do tej części, w której musi pan posłać po lekarza, jestem już tutaj”.

*Częściej, niż ci się zdaje,  
lekarz już tam jest  
— wewnątrz osoby,  
której usiłujesz pomóc!  
Czemu więc zawracać sobie głowę pierwszą pomocą?  
Wezwij tego lekarza!*

## WEZWAĆ KSIĘDZA, KIEDY BĘDZIE NIEPRZYTOMNA

Gorliwy młody ksiądz został mianowany kapelanem szpitala.

Przeglądał pewnego dnia karty przyjęć ostatnio przybyłych pacjentów i znalazł jedną, na której było napisane, że pacjentka jest katoliczką.

Do tego słowa była również dołączona dziwna uwaga: „Nie chce widzieć księdza, o ile nie będzie nieprzytomna”.

*Pytanie, które trzeba sobie zadać za każdym razem, gdy sądzisz, że potrzebujesz pomocy lub rady: „Czy jestem pewien, że jestem przytomny?”.*

\*\*\*

### WYNIEŚĆ GO, CZY OBUDZIĆ?

Opowiadają, że pożar wybuchł w domu, w którym mężczyzna spał głębokim snem.

Próbowali go wynieść przez okno. Nic z tego. Próbowali go wynieść przez drzwi. Nic z tego. Był zbyt wielki i ciężki.

Byli nieźle zdesperowani, aż ktoś zaproponował: „Obudźcie go, wtedy sam wyjdzie”.

*Tylko śpiący i dzieci wymagają opieki.  
Obudź się!  
Lub dorośnij!*

### „TERAZ JA MAM TWÓJ BÓL GŁOWY”

Młodemu człowiekowi powiedziano w seminarium, że ludzie oczekują od księdza, żeby słuchał ich żali. Po prostu słuchał, słuchał, słuchał... Może nie będzie w stanie podać pomocnej dłoni, ale zawsze będzie mógł nakłonić współczującego ucha. Postanowił, więc to robić, kiedy przyjechał na swoją pierwszą parafialną placówkę.

Bez względu na to, jak bardzo się w nim wszystko buntowało, zmuszał się, żeby słuchać, słuchać, słuchać..., a ludzie bardzo to doceniali. Lecz coś było, w tym wszystkim, nie tak. Na przykład, przychodziła staruszka i skarżyła się na ból głowy. Taki straszny, okropny ból głowy. „Proszę mi powiedzieć, co panią trapi”, mówił ksiądz zachęcająco. Więc mówiła, mówiła i mówiła, a ksiądz słuchał, słuchał i słuchał.

To zawsze zdawało się odnosić skutek. „Przyszłam tu godzinę temu z takim bólem głowy, proszę księdza. A teraz mi przeszło, przeszło”.

A ksiądz myślał: „Wiem, wiem. Bo teraz ja go mam!”.

\*\*\*

## JAK ZDOBYWAĆ PRZYJACIÓŁ I WROGÓW

Trwał kurs na temat, JAK ZDOBYWAĆ PRZYJACIÓŁ I MIEĆ WPŁYW NA LUDZI. Młody biznesmen wyjaśniał klasie, jak stosował wszystkie zasady tego kursu w zetknięciu z perspektywą biznesu. I działało cudownie — no, nie całkiem!

„Zrobiłem wszystko, co mi tutaj kazano”, dodał. „Zacząłem od ciepłego powitania, potem uśmiechnąłem się do niego i zapytałem go o niego samego. Słuchałem z największą uwagą wszystkiego, co mówił. Do przesady zgadzałem się z jego poglądami i co jakiś czas mu mówiłem, za jakiego wspaniałego człowieka go uważam. On mówił i mówił przez ponad godzinę. A kiedy w końcu się rozstaliśmy, wiedziałem, że zdobyłem przyjaciela na całe życie”.

Wszyscy w klasie zaczęli uprzejmie bić brawo. Kiedy umilkły brawa, mówca powiedział z uczuciem: „Ale niech mnie! Jakiego wroga on sobie zrobił!”.

*Po co dawać komuś prezent,  
na który emocjonalnie cię nie stać.*

## STARSZA PANI OPIEKUJE SIĘ STARSZĄ PANIĄ

*Starzy ludzie są samotni nie, dlatego, że nie mają nikogo, kto by podzielił ich  
brzemie, lecz dlatego, że tylko swoje własne brzemie mają do niesienia.*

Przeprowadzono wywiad z osiemdziesięcioletnią kobietą w dniu jej urodzin. Jaką radę mogłaby dać ludziom w swoim wieku, zapytał reporter.

„Cóż”, powiedziała staruszka, „w naszym wieku bardzo ważnym jest, żeby nadal wykorzystywać cały nasz potencjał, w przeciwnym razie wyschnie. Ważnym jest być z ludźmi i o ile to możliwe, zarabiać na utrzymanie poprzez służbę. To nas trzyma przy życiu i zdrowiu”.

„Można wiedzieć, jak właściwie zarabia pani na życie w pani wieku?”

„Opiekuję się starszą panią w sąsiedztwie”, padła nieoczekiwana, zachwycająca odpowiedź.

*Miłość leczy wszystkich—zarówno tych, którzy ją otrzymują, jak i tych, co ją dają.*

## PROBLEM MOJŻESZA

Opowiadają, że zanim Mojżesz wywiódł naród z ziemi egipskiej, terminował u wielkiego Mistrza, przygotowując się do zostania prorokiem. Pierwszym umartwieniem, któremu Mistrz poddał Mojżesza było milczenie. Pewnego dnia wędrowali obydwaj przez okolicę i Mojżesz był tak olśniony urokami natury, że łatwo mu było zachować milczenie. Lecz kiedy dotarli do brzegu rzeki, zobaczył tonące dziecko i na drugim brzegu jego nieszczęsną matkę wzywającą pomocy.

Mojżesz nie potrafił milczeć na taki widok.

„Mistrzu”, powiedział, „czy nie możesz coś zrobić, by uratować to dziecko?” „Milczeć!” powiedział Mistrz. Więc Mojżesz zamilkł.

Lecz jego serce było wzburzone. Pomyślał: „Czy to możliwe, że ten mój Mistrz jest w gruncie rzeczy bezlitosnym, nieczułym człowiekiem? Czy też nie jest w stanie pomóc tym w potrzebie?” Bał się myśleć takie rzeczy o swoim Mistrzu, ale też nie mógł tych myśli się pozbyć.

W trakcie swej wędrówki przyszli na brzeg morza i zobaczyli, łódź tonącą razem z załogą. Mojżesz powiedział: „Mistrzu, spójrz! Ta łódź tonie!” Jeszcze raz Mistrz nakazał mu zachować milczenie, więc Mojżesz nie odezwał się już więcej.

Lecz serce było srodze zmartwione, więc kiedy wrócili, zwrócił się z tą sprawą do Boga, który powiedział do niego:

„Twój Mistrz miał rację. Dziecko, które tonęło, miało wywołać wojnę pomiędzy dwoma narodami, w której zginęłoby setki tysięcy. Nieszczęście to zostało odwrócone przez jego utonięcie. A jeśli chodzi o ten tonący statek, jego załogę stanowili piraci, którzy zamierzali dostać się do nadmorskiego miasta, żeby tam plądrować, grabić i wymordować wielu niewinnych, spokojnych ludzi”.

*Służba jest cnotą, gdy towarzyszy jej mądrość.*

## POZBYCIE SIĘ WRÓBLI

Ministerstwo Rolnictwa zadekretowało, że wróble są zagrożeniem dla zbiorów i powinny być zniszczone.

Kiedy tego dokonano, gromady owadów, które byłyby zjedzone przez wróble, opanowały zbiory i zaczęły pustoszyć plony, wtenczas Ministerstwo Rolnictwa wpadło na pomysł kosztownych pestycydów.

Pestycydy podrożyły żywność. Sprawily również, że stała się ona niebezpieczna dla zdrowia. Zbyt późno odkryto, że to wróble, chociaż żywiły się ziarnem, zapewniały zdrową i niedrogą żywność.

\*\*\*

## ZŁOTY PEPEK

Był raz człowiek, który miał złoty pępek, lecz to, co dla większości ludzi, byłoby źródłem dumy, dla niego było źródłem zakłopotania, gdyż za każdym razem, gdy brał prysznic lub szedł popływać, był przedmiotem docinków swej przyjaciółki.

Modlił się, więc i modlił, żeby zabrano mu pępek. Pewnej nocy śniło mu się, że anioł zstąpił z nieba, odkręcił mu pępek i powrócił do nieba.

Kiedy rano się obudził, najpierw sprawdził, czy sen był prawdziwy. Był! Na stole leżał odkręcony pępek, cały jasny i świecący. Mężczyzna wyskoczył z łóżka z radością — i odpadło mu siedzenie!

*Tylko mądrym można bezpiecznie powierzyć*

*zadania zmiany*

*innych lub siebie.*

## KAMIEŃ NA ZUPĘ

Pewna wiejska kobieta była zdziwiona, gdy u jej drzwi pojawił się dość dobrze ubrany nieznajomy i poprosił ją o coś do jedzenia. „Przykro mi”, powiedziała. „Nie mam w tej chwili nic w domu”.

„Nie szkodzi”, powiedział sympatyczny nieznajomy. „Mam tu w moim worku kamień na zupę; jeśli pozwolisz mi go włożyć do garnka z gotującą wodą, zrobię najsmaczniejszą zupę na świecie. Poproszę o bardzo duży garnek”.

Kobieta była ciekawa. Postawiła garnek na ogniu i szepnęła sąsiadce o tajemnicy kamienia na zupę. Zanim woda się zagotowała, wszyscy sąsiedzi zgromadzili się, żeby zobaczyć nieznajomego i jego kamień na zupę. Nieznajomy wrzucił kamień do wody, potem skosztował łyżeczkę ze smakiem i wykrzyknął: „Ach, wyborna! Potrzeba jej tylko trochę ziemniaków”.

„Mam ziemniaki w kuchni”, wykrzyknęła jedna kobieta. Za kilka minut była z powrotem z dużą ilością pokrojonych na plasterki ziemniaków, które zostały wrzucone do garnka. Potem nieznajomy znowu spróbował wywaru. „Wyśmienita!” powiedział. Lecz dodał tęsknie: „Gdybyśmy tylko mieli trochę mięsa, byłby z tego smaczny gulasz”.

Inna gospodyni pobiegła do domu i przyniosła trochę mięsa, które nieznajomy wdzięcznie przyjął i wrzucił do garnka. Kiedy znowu spróbował bulionu, wzniósł oczy do nieba i powiedział: „Gdybyśmy mieli trochę jarzyn, byłaby doskonała, absolutnie doskonała”.

Jedna z sąsiadek popędziła do domu i wróciła z koszykiem marchewek i cebuli. Gdy i one zostały wrzucone i nieznajomy spróbował mikstury, powiedział rozkazującym głosem: „Sól i przyprawy”. „Tutaj”, powiedziała gospodyni. Potem padło następne polecenie: „Miski dla wszystkich”. Ludzie pobiegli do domów w poszukiwaniu misek. Niektórzy przynieśli przy okazji nawet chleb i owoce.

Potem wszyscy zasiedli do pysznego posiłku, podczas gdy nieznajomy rozdawał duże porcje swej niewiarygodnej zupy. Wszyscy czuli się dziwnie szczęśliwi, gdy śmiali się i rozmawiali, i dzielili swój pierwszy wspólny posiłek. Pośrodku tej wesołości nieznajomy wymknął się cicho, pozostawiając cudowny kamień na zupę, żeby mogli z niego skorzystać, kiedy tylko będą chcieli ugotować najpiękniejszą zupę świata.

\*\*\*

## WODA W BECZCE NA WINO

We wsi miał się odbyć wielki festyn i każdego mieszkańca poproszono o dołożenie się poprzez wlanie butelki wina do olbrzymiej beczki. Kiedy zaczęła się uczta i odszpuntowano beczkę, wypłynęła z niej woda. Jednemu z wieśniaków przyszła taka myśl do głowy: „Jeżeli do tej olbrzymiej beczki wleję butelkę wody, nikt nie zauważy różnicy”. Ale nie przyszło mu do głowy, że wszyscy pozostali we wsi mogą wpaść na ten sam pomysł.

## CIERPLIWOŚĆ ABBY JANA

*Opowieść z Ojców Pustym Egipskiej:*

Był sobie stary pustelnik, bardzo ascetyczny ciałem i święty duchem, lecz o nieco przyćmionym umyśle. Człowiek ten poszedł do Abby Jana, zapytać go na temat braku pamięci. Otrzymał mądre słowo, powrócił do swej celi, lecz w drodze powrotnej zapomniał, co mu Abba Jan powiedział.

Wrócił, więc i usłyszał to samo słowo. Lecz, raz jeszcze, w drodze powrotnej do swej celi, zapomniał go. Zdarzyło się tak kilka razy. Wysłuchiwał Abby Jana i w drodze powrotnej do swej celi, wszystkiego zapominał.

Wiele dni później spotkał przypadkiem Abbę Jana i powiedział: „Czy wiesz Ojcze, że znowu zapomniałem, co mi powiedziałeś? Byłbym przyszedł jeszcze raz, ale byłem już dla ciebie wystarczającym ciężarem i nie chciałem cię za bardzo obciążać”.

Abba Jan powiedział do niego: „Idź i zapal lampę”. Staruszek zapalił lampę. Potem Jan powiedział: „Przynies jeszcze kilka lamp i zapal je od pierwszej”. To też staruszek zrobił.

Potem Abba Jan powiedział do starca: „Czy pierwsza lampa straciła coś na tym, że zapalono od niej inne lampy?”

„Nie”, powiedział staruszek.

„A zatem, tak też jest z Janem. Gdybyś nie tylko ty, ale całe miasto Scetis przyszło do mnie, szukać pomocy lub rady nie poniósłbym najmniejszej straty. Więc przychodź do mnie, kiedy tylko chcesz, bez wahania”.

## ASCEZA PRZECIW DOBROCZYNNOŚCI

*Inna opowieść z Ojców Pustyni:*

Pewien Brat zadał takie pytanie jednemu ze starszych: „Jest dwóch braci, z których jeden pozostaje w celi modląc się, poszcząc sześć dni w tygodniu i poddając się wielu umartwieniom. Drugi spędza cały swój czas na opiekowaniu się chorymi. Praca, którego jest bardziej miła Bogu?”

Starszy odparł: „Gdyby ten brat, który pości i modli się, nawet powiesił się za nos, nie dorównałby jednemu dobremu uczynkowi tego, który opiekuje się chorymi”.

### KORZYSTANIE Z PIENIĘDZY DLA KORZYŚCI DUCHOWEJ

Uczeń podszedł do swego Mistrza i powiedział: „Jestem bogatym człowiekiem, a właśnie odziedziczyłem wielki majątek. Jak najlepiej mogę go wykorzystać tak, żeby przyniósł mi duchowy pożytek?”

powiedział Mistrz: „Przyjdź z powrotem za tydzień, a ja dam ci odpowiedź”

Gdy ten powrócił, Mistrz powiedział wzdykając: „Jestem w kropce co ci powiedzieć. Jeśli powiem ci, żebyś dał go przyjaciołom i krewnym, nie przyniesie ci to duchowej korzyści. Jeśli ci powiem, żebyś przekazał go do świątyni, nasycisz tylko chciwość kapłanów. A jeśli powiem ci, żebyś dał go ubogim, będziesz dumny ze swej dobroczynności i popadniesz w grzech obłądki”.

Ponieważ uczeń naciskał Mistrza o odpowiedź, powiedział on w końcu: „Daj pieniądze ubogim. Przynajmniej oni na tym skorzystają, nawet, jeśli ty nie”.

*Jeśli nie służysz, szkodzisz innym.*

*Jeśli służysz, szkodzisz sobie.*

*Nieznajomość tego dylematu, to śmierć duszy.*

*Wyzwolenie od tego dylematu, to życie wieczne.*

### PLANETA, ŻEBY POSTAWIĆ NA NIEJ DOM

Był raz człowiek, który był zajęty budowaniem dla siebie domu. Chciał, żeby to był najprzyjemniejszy, najcieplejszy, najprzystulniejszy dom na świecie.

Ktoś przyszedł do niego prosić o pomoc, ponieważ płonął świat. Lecz on był zainteresowany swoim domem, a nie światem.

Kiedy w końcu zbudował swój dom, nie miał planety, na której by mógł go postawić.

\*\*\*

### SŁOŃ PRZYCZEPIONY DO KOŚCI SŁONIOWEJ

Nauczyciel zrezygnował z nauczania na rzecz pracy społecznej. Kiedy jego przyjaciel zapytał go

dłaczego, oto, co miał do powiedzenia:

„Niewiele można zdziałać w szkole, jeśli nic się nie robi w domu i na świecie. W szkole czułem się jak człowiek, który szukał w lesie kości słoniowej. Kiedy w końcu ją znalazł, odkrył, że przyczepiona jest do wielkiego słonia”.

\*\*\*

## DOM I ŚWIAT

Żona do męża z nosem utkwionym w gazecie:

„Czy przyszło ci kiedykolwiek do głowy, że w życiu może być coś

więcej niż to, co dzieje się na świecie?”

*Większość ludzi kocha ludzkość.*

*To sąsiada nie mogą znieść.*

# OŚWIECENIE

## KAMIENIARZ

Pewnego razu był sobie kamieniarz. Codziennie szedł w góry wycinać kamienie. A podczas pracy śpiewał, gdyż, choć był ubogim człowiekiem, nie pragnął więcej niż posiadał, więc zupełnie o nic się nie troskał.

Pewnego dnia wezwano go do pracy nad rezydencją szlachcica. Kiedy zobaczył wspaniałość tego pałacu, po raz pierwszy w życiu doświadczył bólu pożądania i powiedział wzdychając: „Gdybym tylko był bogaty! Wtedy nie musiałbym zarabiać na życie w pocie czoła, tak jak teraz”.

Wyobraźcie sobie jego zdziwienie, gdy usłyszał głos mówiący: „Twoje życzenie zostało spełnione. Odtąd wszystko, czego zapragniesz będzie ci dane”. Nie wiedział, jak ma rozumieć te słowa, dopóki nie wrócił wieczorem do swej chaty i zamiast niej zastał pałac równie wspaniały jak ten, przy którym pracował. Tak, więc kamieniarz porzucił wycinanie kamieni i zaczął cieszyć się życiem bogatych.

Pewnego dnia, gdy popołudnie było gorące i wilgotne, wyjrzał przez okno i zobaczył króla przejeżdżającego z wielkim orszakiem szlachty i niewolników. Pomyślał: „Jakbym chciał sam być królem i siedzieć w chłodzie królewskiego powozu!” Jego życzenie zostało natychmiast spełnione, a on stwierdził, że spoczywa w wygodach królewskiego powozu. Lecz powóz okazał się cieplejszy niż przypuszczał. Wyglądnięt przez okno powozu i zaczął podziwiać potęgę słońca, którego żar potrafił przeniknąć nawet grube ściany powozu. „Chciałbym być słońcem”, powiedział do siebie.

Znowu jego życzenie zostało spełnione i zaczął wysłać we wszechświat fale gorąca.

Przez jakiś czas wszystko szło dobrze. Po czym w dzień deszczowy, usiłował przebić się przez grubą warstwę chmur i nie mógł. Kazał się, więc zmienić w chmurę i rozkoszował się swą ą mocą zatrzymywania słońca — dopóki nie zamienił się w deszcz i nie natrafił, ku swej irytacji, na potężną skałę, która tarasowała mu drogę, tak, że musiał popłynąć dookoła niej.

„Co” krzyknął. „Znowu skała potężniejsza niż ja? Cóż, zatem chcę być skałą”. Wnet wznosił się na zboczach górskim. Jednakże ledwie miał czas nacieszyć się swą wspaniałą postawą, gdy usłyszał dziwne odgłosy łupania pochodzące od podnóża. Spojrzał w dół i ku swemu przerażeniu, ujrzał siedzącą tam małą istotę ludzką, zajęta wycinaniem bloków kamienia spod jego stóp.

„Co?“, krzyknął. „Taka słabowita istota potężniejsza od tak okazałej skały jak ja? Chcę być człowiekiem!“ Stwierdził, więc, że znowu jest człowiekiem, który chodzi w góry wycinać kamień i zarabia na życie w pocie czoła, ale z pieśnią w sercu, ponieważ jest zadowolony, że jest tym, czym jest i żyje tym, co ma.

*Nic nie jest tak dobre, jak wygląda, zanim "to dostaniemy.*

### „KOGO TO WZRUSZA?“

Co miesiąc uczeń wysłał sumiennie swojemu Mistrzowi relację ze swego postępu duchowego.

W pierwszym miesiącu napisał: „Czuję rozszerzenie się świadomości i doświadczam mą jedność ze wszechświatem“. Mistrz rzucił okiem na kartkę i wyrzucił ją.

Następnego miesiąca oto, co miał do powiedzenia: „W końcu odkryłem, że boskość jest obecna we wszystkich rzeczach“. Mistrz wyglądał na rozczarowanego.

W swym trzecim liście uczeń entuzjastycznie wyjaśniał: „Tajemnica Jednego i wielu została objawiona moim zdumionym oczom“. Mistrz ziewnął.

Jego następny list mówił: „Nikt się nie rodzi, nikt nie żyje i nikt nie umiera, gdyż nie ma jaźni“. Mistrz uniósł ręce w rozpacz.

Potem minął miesiąc, potem drugi, potem pięć, potem cały rok. Mistrz stwierdził, że czas przypomnieć uczniowi o jego obowiązku informowania go o swoim postępie duchowym. Uczeń napisał: „Kogo to wzrusza?“ Kiedy Mistrz przeczytał te słowa, wyraz zadowolenia rozlał mu się po twarzy. Powiedział: „Dzięki Bogu, wreszcie to rozumiał!“.

*Nawet pragnienie wolności jest niewolą. Czy jesteś kiedykolwiek naprawdę wolny, dopóki nie przestaniesz mieć dla siebie znaczenia, czy jesteś wolny, czy nie? Tylko zadowoleni są wolni.*

### JAK NARODZIŁY SIĘ BUTY

Wielki, a głupi król skarżył się, że nierówna ziemia rani mu stopy, więc rozkazał, aby cały kraj zasłano skórą wołową.

Nadworny błazen zaczął się śmiać, kiedy król powiedział mu o swym rozkazie. „Co za kompletnie szalony pomysł, Wasza Wysokość“, wykrzyknął „Po co ten niepotrzebny wydatek?. Wytnij tylko dwa kawałki skóry do ochrony stóp!“

Tak też król zrobił. I w ten sposób zrodził się pomysł butów.

*Oświeceni wiedzą, że aby uczynić świat miejscem bezbolesnym, trzeba zmienić swe serce — nie świat.*

## MISTRZ SHOJU I WILKI

We wsi w pobliżu świątyni Shoju zauważono wilki, więc co noc przez cały tydzień Shoju chodził na wiejski cmentarz i siedział tam pogrążony w medytacji. Położyło to kres nocnym atakom wilków.

Wieśniacy nie posiadali się z radości. Błagali go, żeby im objawił tajemne obrządki, które wykonywał tak, aby mogli zrobić to samo w przyszłości.

Powiedział Shoju: „Nie musiałem się uciekać do tajemnych obrządków. Gdy siedziałem tam pogrążony w medytacji, kilka wilków zebrało się wokół mnie. Polizały mi koniec nosa i powąchały tchawicę. Lecz, ponieważ pozostałem w odpowiednim stanie umysłu, nie zostałem ugryziony”.

## NIEWOLNIK PODCZAS SZTORMU

Pewien Maharadża wypłynął na morze, gdy podniósł się wielki sztorm. Jeden z niewolników na pokładzie zaczął krzyczeć i zawodzić ze strachu, ponieważ człowiek ten nie płynął nigdy przedtem statkiem. Jego krzyk był tak głośny i trwał tak długo, że wszyscy na pokładzie zaczęli się irytować, a Maharadża był za wyrzuceniem go za burtę. Lecz jego główny doradca, który był mędrce, powiedział: „Nie. Pozwól mi się nim zająć. Myślę, że mogę go wyleczyć”.

Mówiąc to rozkazał kilku marynarzom, wyrzucić mężczyznę do morza. W chwili, gdy znalazł się w morzu, biedny niewolnik zaczął wrzeszczeć z przerażenia i dziko bić fale. Za kilka sekund mędrzec rozkazał wyciągnąć go na pokład.

Z powrotem na pokładzie niewolnik leżał w kącie w całkowitym milczeniu. Kiedy Maharadża zapytał swego doradcę o przyczynę, on odparł: „Nigdy nie zdajemy sobie sprawy, jakie mamy szczęście, dopóki nasza sytuacja się nie pogorszy”.

\*\*\*

## SZCZĘŚCIE ROZBITKA

W czasie drugiej wojny światowej pewien mężczyzna dryfował przez dwadzieścia jeden dni, zanim go uratowano.

Zapytany, czy to doświadczenie czegoś go nauczyło, odparł: „Tak. Jeśli tylko będę mógł mieć pod dostatkiem jedzenia i wody do picia, będę szalenie szczęśliwy przez resztę życia”.

*Pewien staruszek mówi, że narzekał tylko raz w całym swoim życiu — kiedy miał*

*bose stopy, a nie miał pieniędzy, żeby kupić buty.*

*Potem zobaczył szczęśliwego człowieka, który nie miał stóp. I nigdy więcej już nie narzekał.*

## WAHADŁO

*Chwila obecna nie jest nigdy nie do zniesienia, jeśli żyjesz nią w pełni. Nieznośnym jest być, ciałem tutaj o 10 rano, a duchem o 6 po południu; ciałem w Bombaju, a duchem w San Francisco.*

Zegarmistrz zabierał się do naprawy wahadła w zegarze, kiedy ku swemu zdziwieniu usłyszał, jak wahadło przemówiło.

„Proszę cię, panie, zostaw mnie w spokoju”, błagało wahadło. „Będzie to z twojej strony dobry uczynek. Pomyśl, ile razy będę musiało tykać w dzień i w nocy. Tyle razy na minutę, sześćdziesiąt minut na godzinę, dwadzieścia cztery godziny na dobę, trzysta sześćdziesiąt pięć dni w roku. Rok po roku.... miliony tykań. Nie podobałoby mi temu”.

Lecz zegarmistrz odpowiedział mądrze: „Nie myśl o przyszłości. Po prostu wykonaj pojedyncze tyknięcia, a będziesz się cieszyć każdym tyknięciem przez resztę życia”.

I tak właśnie wahadło postanowiło robić. Nadal wesoło sobie tyka.

## SŁODYCZ TRUSKAWKI

Oto przypowieść, którą Budda opowiedział swemu uczniowi:

Pewien człowiek napotkał na polu tygrysa. Tygrys rzucił się za nim w pogoń, a człowiek uciekał. Natrafił na swej drodze na przepaść, potknął się i zaczął spadać. Wyciągnął wtedy rękę i załapał się za mały krzew truskawkowy, który rósł na zboczu przepaści.

Wisiał tam kilka minut, zawieszony pomiędzy głodnym tygrysem u góry, a głęboką rozpadliną na dole, wkrótce miała go spotkać śmierć.

Nagle dojrzał soczystą truskawkę, rosnącą na krzewie. Trzymając się krzewu jedną ręką, drugą zerwał truskawkę i włożył ją do ust. Nigdy w jego życiu truskawka nie była, dla niego, tak słodka w smaku!

*Oświeconym świadomość śmierci nadaje słodyczy życiu.*

\*\*\*

## JAK SPADAĆ ZE ŚCIANY SKALNEJ

Nerwowy turysta bał się podejść zbyt blisko do ściany skalnej. „Cóż bym począł”, powiedział do przewodnika, „gdybym spadł z krawędzi?”

„W tym przypadku, proszę pana”, powiedział przewodnik entuzjastycznie, „niech pan nie omieszka spojrzeć na prawo. Będzie pan zachwycony widokiem!”.

*Oczywiście tylko, jeśli jesteś również oświecony!*

## STARZY LUDZIE NIE MAJĄ CZASU DO ZMARNOWANIA

W poczekalni u lekarza był tłum ludzi. Starszy pan wstał i podszedł do rejestratorki.

„Proszę pani”, powiedział uprzejmie, „byłem umówiony na dziesiątą, a teraz jest już prawie jedenasta. Nie mogę dłużej czekać. Czy mogłaby mnie pani zarejestrować na inny dzień?”

Jedna kobieta w tłumie czekających pochyliła się do drugiej i powiedziała: „On musi mieć przynajmniej osiemdziesiąt lat. Jakiego rodzaju pilną sprawę może mieć, że nie może sobie pozwolić na czekanie?”

Mężczyzna usłyszał wyszeptaną uwagę. Obrócił się do tej pani, uklonił i powiedział: „Proszę pani, mam osiemdziesiąt siedem lat. I właśnie to jest przyczyną, dlaczego nie mogę sobie pozwolić na zmarnowanie ani jednej minuty, z tego cennego czasu, który mi pozostał”.

*Oświeceni nie marnują ani minuty, ponieważ zrozumieli względną błahość wszystkiego, co robią.*

## SOKRATES I WIERSZ

Sokrates był w więzieniu i czekał na swoją egzekucję. Pewnego dnia usłyszał, jak współwięzień śpiewa trudny tekst poety Stesichorosa.

Sokrates błagał go, żeby go nauczył tych słów. „Dlaczego?” zapytał śpiewak.

„Żebym mógł umrzeć, znając jedną rzecz więcej”, padła odpowiedź wielkiego człowieka.

*Uczeń: Po co uczyć się czegoś nowego na tydzień przed śmiercią?*

*Mistrz: Z dokładnie tego samego powodu, co uczyć się czegoś nawet pięćdziesiąt lat przed śmiercią.*

## STRAŻNIK, KTÓRY POKONAŁ STRACH

Tajima no Kami był mistrzem fechtunku u Szoguna.

Jeden z członków straży przybocznej Szoguna przyszedł do niego, pewnego dnia, prosząc go o przeszkolenie w szermierce

„Obserwowałem cię uważnie”, powiedział Tajima no Kami, i wydajesz się, sam być Mistrzem w tej sztuce. Zanim cię przyjmę na ucznia, proszę cię, żebyś mi powiedział, u jakiego Mistrza studiowałeś?”

Członek straży odpowiedział: „Nigdy nie uczyłem się tej sztuki u nikogo”.

„Mnie nie oszukasz”, powiedział nauczyciel. „Mam dobre oko i ono nigdy mnie nie zawodzi”

„Nie mam zamiaru sprzeciwiać się waszej ekscelencji”, powiedział strażnik, „ale naprawdę, zupełnie się nie znam na fechtunku”.

Nauczyciel pofechtował się kilka minut z mężczyzną, potem przestał i powiedział: „Skoro mówisz, że nigdy nie uczyłeś się tej sztuki, wierzę ci na słowo. Lecz jesteś jakiegoś rodzaju Mistrzem. Opowiedz mi o sobie”.

„Jest jedna rzecz”, powiedział strażnik. „Kiedy byłem dzieckiem, pewien samuraj powiedział mi, że człowiek nigdy nie powinien bać się śmierci. Dlatego zmagalem się z problemem śmierci dopóty, dopóki nie przestał budzić we mnie najmniejszego niepokoju”.

„Więc w tym rzecz”, wykrzyknął Tajima no Kami. „Ostateczny sekret szermierski polega na byciu wolnym od lęku przed śmiercią. Nie potrzebujesz przeszkolenia. Sam jesteś Mistrzem”.

*Nieoświeceni są zawsze niespokojni. Jak człowiek w rzece, który nie umie pływać. Ogarnia go strach. Więc tonie. Więc usiłuje się utrzymać na powierzchni. Więc zapada się jeszcze głębiej. Jeśli odrzuciłby swój strach i pozwolił sobie tonąć, jego ciało samo wypłynęłoby na powierzchnię.*

*Był raz człowiek, który wpadł do strumienia, gdy miał atak padaczki. Kiedy wróciła mu później świadomość, był zdumiony, gdy stwierdził, że leży na brzegu. Atak, który wrzucił go do rzeki, uratował mu także życie, pozbawiając go strachu przed utonięciem... to jest oświecenie.*

## ŚMIERĆ PILOTA KAMIKAZE

Kenji był japońskim pilotem kamikaze. Przygotował się na śmierć za swój kraj, lecz wojna skończyła się wcześniej, niż się spodziewano i nigdy nie miał szansy umrzeć z honorem. Tak, więc mężczyzna wpadł w depresję; stracił zupełnie chęć do życia i błąkał się apatycznie po mieście niepewny, co ze sobą zrobić.

Pewnego dnia powiedziano mu o złodzieju, który trzymał staruszkę jako zakładniczkę w jej mieszkaniu na drugim piętrze pewnego budynku. Policja bała się wkroczyć do mieszkania, ponieważ mężczyzna był uzbrojony, a wiadano, że jest niebezpieczny.

Kenji wtargnął do budynku i zażądał, żeby mężczyzna uwolnił kobietę. Wywiązała się walka na noże, w której Kenji zabił złodzieja, lecz sam został śmiertelnie ranny. Zmarł w chwilę później w szpitalu, mając na ustach uśmiech zadowolenia. Jego życzenie, żeby umrzeć pożyteczną śmiercią, zostało spełnione.

*Tylko ci czynią Dobro, którzy pozbyli się swego strachu przed śmiercią.*

## CZAROWNIK I SMOK

Był raz w Chinach olbrzymi smok, który wędrował od wsi do wsi, zabijając bez różnicy bydło, psy, kurczęta i dzieci. Wieśniacy wezwali, zatem czarownika, by pomógł im w ich niedoli. Czarownik powiedział: „Nie mogę sam zabić smoka, gdyż, chociaż jestem czarodziejem, za bardzo się boję. Ale znajdę wam człowieka, który to zrobi”.

Mówiąc to przybrał postać smoka i zajął pozycję na moście, tak, że wszyscy, którzy nie wiedzieli, że to czarownik bali się przejść. Jednakże pewnego dnia podszedł do mostu podróżny, spokojnie przekroczył smoka i poszedł dalej.

Czarownik szybko przyobkleł się znowu w ludzkie kształty i zawołał do mężczyzny: „Wracaj, przyjacielu. Stoję tutaj od tygodni, czekając na ciebie!”.

*Oświeceni wiedzą, że strach leży w sposobie, w jaki patrzy się na rzeczy, a nie w samych rzeczach.*

## DERWISZ I KRÓL

Pewien król napotkał derwisza i zgodnie ze zwyczajem Wschodu, gdy król spotyka poddanego, powiedział: „Proś o łaskę”.

Derwisz powiedział: „Nie przystałoby mi prosić o łaskę jednego z moich niewolników”.

„Jak śmiesz mówić tak lekceważąco do króla”, powiedział członek straży. „Wytłumacz się albo umrzesz”.

Derwisz powiedział: „Mam niewolnika, który jest panem twojego króla”.

„Kogo?”

„Strach”, powiedział derwisz.

*Kiedy ginie ciało, nie ma już życia. Stąd biedny wniosek, że utrzymanie dala przy życiu to to samo, co życie.*

*Wejź tam, gdzie kula zamachowca nie odbiera życia; tak i przedłużenie życia nie wydłuża czasu trwania czyjegoś istnienia.*

## DIOGENES NA TARGU NIEWOLNIKÓW

Kiedy pojmano greckiego filozofa Diogenesa i zabrano, żeby sprzedać go na targu niewolników, podobno wspiął się on na podwyższenie licytatora i wykrzyknął: „Pan tu przyszedł, żeby go sprzedano. Czy jest wśród was jakiś niewolnik, który pragnie go kupić?”.

*Niemożliwym jest uczynić niewolników z oświeconych, gdyż są oni tak samo szczęśliwi w stanie niewoli, jak w stanie wolności.*

## ŚMIERĆ CZEKA W SAMARZE

Pewien kupiec w Bagdadzie posłał swego służącego za sprawunkami na bazar i człowiek ten wrócił blady i trzęsący się ze strachu. „Panie”, powiedział, „kiedy byłem na rynku wpadłem na jakąś nieznajomą. Kiedy spojrzałem jej w twarz, stwierdziłem, że to Śmierć. Zrobiła w moim kierunku groźny gest i odeszła. Teraz ja się boję. Proszę, daj mi konia, żebym mógł pojechać zaraz do Samarry i znaleźć się jak najdalej od Śmierci”.

Kupiec, w swym zatroskaniu o mężczyznę, dał mu swego najszybszego rumaka. Służący dosiadł go i migiem odjechał.

Trochę później, tego samego dnia, kupiec sam poszedł na bazar i zobaczył Śmierć, wałęsającą się wśród tłumu.

Podszedł do niej i powiedział: „Zrobiłaś groźny gest w kierunku mojego służącego dziś rano. Co on znaczył?”

„To nie był groźny gest”, rzekła Śmierć. „Drgnęłam ze zdziwienia, widząc go tutaj w Bagdadzie”.

„Czemuż nie miałby być w Bagdadzie? Tutaj ten człowiek mieszka”

„No cóż, widzisz, dano mi do zrozumienia, że dziś wieczór dołączy do mnie w Samarze”.

*Większość ludzi tak bardzo boi się umrzeć, że w rezultacie swych wysiłków, żeby uniknąć śmierci, nigdy nie żyje.*

## ŚWIĘTY CZŁOWIEK KARMI PSA

Był raz święty człowiek, który żył w stanie ekstazy, lecz wszyscy uważali go za obłąkanego. Pewnego dnia, gdy uzebrawszy jedzenia we wsi, usiadł przy drodze i zaczął jeść, podszedł do niego pies i spojrzał na niego pożądliwie. Święty człowiek zaczął wtedy karmić psa; najpierw sam brał kęs, potem dawał kęs psu, tak jakby i on i pies byli starymi przyjaciółmi. Wkrótce wokół obydwu zgromadził się tłum, żeby obserwować ten niezwykły widok.

Jeden z mężczyzn z tłumu szydził ze świętego człowieka. Powiedział do innych: „Czegóż można się spodziewać po kimś tak szalonym, że nie jest w stanie odróżnić człowieka od psa?”

Święty człowiek odpowiedział: „Czemu się śmiejesz? Czy nie widzisz Wisznu siedzącego z Wisznu? Wisznu jest karmiony i Wisznu dokonuje karmienia. Więc czemu się śmiejesz, o Wisznu?”

\*\*\*

## KRISZNA W KIŚCIACH

Pan Kriszna powiedział do Arjun: „Mówisz o mnie jako o wcieleniu Boga. Lecz dzisiaj chcę objawić ci coś szczególnego. Chodź za mną”.

Arjun poszedł kawałek za Panem. Wtedy Kriszna wskazał na drzewo i powiedział: „Co tam widzisz?”

Arjun odpowiedział: „Olbrzymią winorośl z wiszącymi na niej kiściami winogron”.

Pan powiedział: „To nie są winogrona. Podejdź bliżej i przyjrzyj się im uważnie”.

Kiedy Arjun to zrobił, nie bardzo mógł uwierzyć własnym oczom, gdyż miał przed sobą Krisznów wiszących kiściami z Kriszny.

*Uczniowie prosili Mistrza, żeby powiedział im o śmierci: „Jak to będzie?”*

*„Będzie tak, jakby zasłona została rozdarta na pół, a wy powiecie w zadziwieniu: „Więc to cały czas byłeś Ty!”*

\*\*\*

## ASCETA I SŁOŃ

Był raz w Indiach król, którego słoń wpadł w szal. Maszerował on od wsi do wsi, niszcząc wszystko na swej drodze, a nikt nie śmiał go zaatakować, ponieważ należał do króla.

Otóż pewnego dnia samozwańczy asceta miał właśnie wyruszyć z wioski. Wszyscy mieszkańcy błagali go, żeby tego nie robił, ponieważ widziano słońca na drodze i atakował on przechodniów.

Mężczyzna uradował się z nadarzącej się sposobności zademonstrowania swej niepospolitej mądrości, gdyż właśnie wrócił z wykładu swego guru, który nauczył go widzieć we wszystkim Ramę. „O wy biedni, ciemni głupcy!” powiedział, „Czy nie macie zupełnie pojęcia o sprawach duchowych? Czy nigdy wam nie mówiono, że musimy we wszystkich i we wszystkim widzieć Ramę i że wszyscy, którzy to robią, będą się cieszyć opieką Ramy? Pozwólcie mi iść. Nie boję się słonia”:

Ludzie pomyśleli, że mężczyzna jest prawie tak samo wnikliwy duchowo, jak oszalały słoń. Wiedzieli, że dyskusowanie ze świętym człowiekiem, na nic się nie zda, więc pozwolili mu odejść. Ledwie wyszedł na drogę, a słoń rzucił się ku niemu, podniósł go trąbą i rzucił o drzewo. Mężczyzna zaczął wyc z bólu. Na jego szczęście strażę króla pojawiły się w samą porę i schwytały słonia, zanim mógł zabić mającego złudzenia ascetę.

Upłynęło wiele miesięcy, zanim mężczyzna był na tyle zdrow, żeby znów wyruszyć na wędrówkę. Poszedł prosto do swego guru i powiedział: „Nauka, którą mi dałeś była fałszywa. Powiedziłeś mi, żeby widzieć, że wszystko jest przeniknięte przez Ramę. To właśnie zrobiłem i zobacz, co się stało?”

Powiedział guru: „Jakże jesteś niemądry! Dlaczego nie zdołałeś dostrzec Ramy w wieśniakach, którzy ostrzegali cię przed słoniem?”.

\*\*\*

## CUKIERKI ZWIERZĄTKA

Był raz cukiernik, który miał cukierki w kształcie zwierząt i ptaków o różnych kolorach i wielkościach. Kiedy sprzedawał swe cukierki dzieciom, zaczynały się kłócić, mówiąc: „Mój królik jest lepszy od twojego tygrysa... Moja wiewiórka jest może mniejsza od twojego słonia, ale jest smaczniejsza...”

A cukiernik śmiał się, gdy pomyślał o dorosłych, którzy byli niemniej nieświadomi niż dzieci, gdy uważali, że jedna osoba jest lepsza od drugiej.

*Oświecenie wie, że to nasza kultura i uwarunkowania, a nie nasza natura, nas dzieli.*

\*\*\*

## „BIAŁE CZY CZARNE?”

Pasterz pał owce, gdy jakiś przechodzień powiedział: „Masz ładne stado owiec. Czy mógłbym cię coś o nich zapytać?” „Oczywiście”, powiedział pasterz. Rzekł mężczyzna: „Jaką odległość twoim zdaniem, pokonują codzień twoje owce?” „Które, białe czy czarne?” „Białe” „Cóż, białe pokonują około cztery mile dziennie”. „A czarne?” „Czarne też”.

„A ile trawy twoim zdaniem, zjadają dziennie?” „Które, białe czy czarne?” „Białe”. „Cóż, białe zjadają około cztery funty trawyienne”. „A czarne?” „Czarne też”. „A ile wełny według ciebie dają na rok?” „Które, białe czy czarne?” „Białe”. „No, według mnie białe dają jakieś sześć funtów

welny co roku w porze strzyżenia". „A czarne?" „Czarne też".

Przechodzień był zaintrygowany. „Można spytać, dlaczego masz ten dziwny zwyczaj dzielenia swoich owiec na białe i czarne, za każdym razem, gdy odpowiadasz na moje pytanie?" „No cóż, to całkiem naturalne. Widzi pan, białe są moje". „Aha! A czarne?" „Czarne też", rzekł pasterz.

*Umysł ludzki dokonuje głupich podziałów w tym, co Miłość widzi jako Jedno.*

\*\*\*

## RÓŻNICA POMIĘDZY KOŚĆMI

Plutarch opowiada historię o Aleksandrze Wielkim, który napotkał Diogenesa, przyglądającego się uważnie stercie ludzkich kości.

„Czego szukasz?" zapytał Aleksander „Czegoś, czego nie mogę znaleźć", rzekł filozof „A cóż to takiego?"

Różnica między kośćmi twojego ojca, a kośćmi jego niewolników".

*Tak samo nie do odróżnienia są: kości katolika od kości protestanta, kości hindusa od muzułmanina, kości Araba od kości Izraelity, kości Rosjanina od kości Amerykanina.*

*Oświeceni nie widzą różnicy nawet wtedy, gdy kości te są obleczone w ciało.*

## WOLA RAMY

W małej wiosce hinduskiej żył tkacz, który był bardzo pobożnym człowiekiem. Jak dzień długi miał imię Boże na ustach i ludzie ufali mu ślepo. Kiedy tkał odpowiednią ilość materiału, zabierał go do sprzedania na plac targowy. Tam, jeśli ktoś zapytał go o cenę kawałka materiału, odpowiadał, w ten sposób: „Za wolą Ramy, cena przędzy wynosi 35 centów; robocizna wynosi 10 centów; zysk, za wolą Ramy, wynosi 4 centy. Tak, więc cena tego kawałka, za wolą Ramy, wynosi 49 centów". Ludzie tak mu wierzyli, że nigdy się z nim nie targowali; płacili po prostu cenę, jakiej zażądał i brali towar.

Otóż tkacz miał zwyczaj chodzić nocą do wioskowej świątyni, by wychwalać Boga i śpiewać chwałę jego imienia. Pewną późną nocą, gdy oddawał się swym śpiewom, wpadła banda rabusiów. Potrzebowali kogoś do niesienia im skradzionych rzeczy, więc powiedzieli: „Chodź z nami". Tkacz potulnie poszedł z nimi, niosąc rzeczy na głowie. Wkrótce policja ruszyła w pogoń i rabusie zaczęły uciekać; tkacz uciekał wraz z nimi, lecz ponieważ był starszym człowiekiem, policja wkrótce go dogoniła i znajdując przy nim skradzione rzeczy, aresztowała go i wtrąciła do więzienia.

Następnego ranka postawiono go przed sędzią i oskarżono o włamanie. Kiedy sędzia zapytał go, co ma do powiedzenia na swoją obronę, powiedział on, co następuje: „Wysoki Sądzie, za wolą Ramy, skończyłem zeszłej nocy posiłek i za wolą Ramy, poszedłem do świątyni, aby wychwalać go tam śpiewem.

Wtedy to nagle, za wołą Ramy, wpadła banda rabusiów i za wołą Ramy, kazali mi nieść za siebie ich rzeczy. Włożyli mi na głowę taki ciężar, że kiedy, za wołą Ramy, policja ruszyła w pogoń, złapano mnie łatwo. Wtedy, za wołą Ramy, aresztowano mnie i wtrącono do więzienia. I oto stoję dziś przed tobą, za wołą Ramy.

Sędzia rzekł do policjanta: „Wypuście tego człowieka. Najwyraźniej jest niespełna rozumu”.

W domu, gdy zapytano go, co się stało, pobożny tkacz powiedział: „Za wołą Ramy, aresztowano mnie i postawiono przed sądem. I za wołą Ramy, zostałem niewinny”.

### POLICJANT I RABIN

Był raz rabin, który mieszkał w jednej ze wsi na stepach Rosji. Co rano, od dwudziestu lat, przechodził przez wioskowy plac, by modlić się w synagodze i co rano był uważnie obserwowany przez policjanta, który nienawidził Żydów.

W końcu pewnego ranka policjant podszedł do rabina i zapytał go, gdzie idzie.

„Nie wiem”, rzekł rabin.

„Jak to nie wiesz? Od dwudziestu lat widzę cię, jak idziesz do tej synagogi po drugiej stronie placu, a teraz mówisz, że nie wiesz? Ja cię tu nauczę!”.

Mówiąc to chwycił staruszkę za brodę i zawłókł go do więzienia. Gdy przekręcał klucz w więziennej celi, rabin spojrzał na niego z błyskiem w oku i powiedział: „Widzisz, co miałem na myśli, kiedy powiedziałem, że nie wiem?”.

### PASTERZ LUBI WSZYSTKIE RODZAJE POGODY

Podróżny: „Jaką pogodę będziemy mieli dzisiaj?”

Pasterz: „Taką, jaką lubię”

„Skąd wiesz, że będzie taka, jaką lubisz?”

„Stwierdziwszy, proszę pana, że nie zawsze mam to, co lubię, nauczyłem się zawsze lubić to, co mam. Jestem więc całkiem pewien, że będziemy mieli taką pogodę, jaką lubię”.

*Szczęście i nieszczęście leżą w sposobie, w jaki przyjmujemy wydarzenia, nie w naturze samych wydarzeń.*

## ZAKONNICA PO ŚMIERCI W STARYM HABICIE

Stara zakonnica, która przymierzała nowy „habit, rozmawiała o swym pogrzebie z Matką Przełożoną.

„Chciałabym, żeby pochowano mnie w starym habicie”, powiedziała.

„Oczywiście”, powiedziała Przełożona, „jeśli ci będzie w nim wygodniej!”.

*Kiedy nie ma już „Ja”, umiera się — i tak, jak trupowi, jest wygodnie we wszystkim.*

*Przecież ktoś, kto jest zdecydowany utonąć, nie wymaga suchego ubrania, żeby uprzyjemnić sobie tonięcie.*

## SKARB WE WŁASNEJ KUCHNI

*Opowieść chasydzka:*

Pewnej nocy Rabinowi Izaakowi powiedziano we śnie, żeby udał się do odległej Pragi i szukał tam ukrytego skarbu, zakopanego pod mostem, który prowadził do pałacu króla. Nie potraktował tego snu poważnie, ale kiedy powtórzył się on cztery czy pięć razy, zdecydował się pojechać na poszukiwanie skarbu.

Gdy dotarł do mostu, ku swemu przerażeniu odkrył, że jest on mocno pilnowany w dzień i w nocy przez żołnierzy. Mógł tylko patrzeć na most z daleka. Lecz, ponieważ chodził tam co rano, dowódca straży podszedł do niego pewnego dnia, żeby dowiedzieć się, dlaczego. Rabin, Izaak, chociaż zmieszany, że musi opowiedzieć swój sen komuś innemu, powiedział dowódcy wszystko, gdyż spodobał mu się dobrotliwy charakter tego chrześcijanina. Dowódca ryknął śmiechem i powiedział: „Wielkie nieba! Ty Rabin traktujesz sny tak poważnie? Cóż, gdybym był na tyle głupi, żeby kierować się swymi snami, to bym dzisiaj wędrował po Polsce. Opowiem ci jeden, który miałem zeszłej nocy, a który powtarza się często: Jakiś głos mówi mi, żebym pojechał do Krakowa i szukał skarbu zakopanego w kącie kuchni pewnego Izaaka, syna Ezechiela! Czyż nie byłaby to najgłupsza rzecz pod słońcem, gdybym szukał po Krakowie człowieka zwanego Izaakiem i innego zwanego Ezechielem, gdy połowa tamtejszej męskiej populacji prawdopodobnie nosi to jedno imię, a druga połowa to drugie?”.

Rabin był oszołomiony. Podziękował dowódcy za jego radę, pospieszył do domu, zaczął kopać w kącie kuchni i znalazł skarb tak obfity, że zapewnił mu wygodne życie aż do śmierci.

*Poszukiwanie duchowe jest podróżą bez odległości. Podróżujesz stąd, gdzie teraz jesteś tam, gdzie zawsze byłeś. Od niewiedzy do poznania, gdyż tylko widzisz po raz pierwszy to, na co zawsze patrzyłeś.*

*Kto kiedykolwiek słyszał o drodze, która prowadzi cię do ciebie samego lub o metodzie, która czyni cię tym, czym zawsze byłeś? Duchowość jest, ostatecznie, tylko kwestią stania się tym, czym naprawdę jesteś.*

## PRAWDA W SWOIM DOMU

Pewien młody człowiek został opętany namiętnością do Prawdy, więc opuścił rodzinę i przyjaciół i wyruszył na jej poszukiwanie. Przemierzył wiele ziem, przepłynął wiele oceanów, wspiął się na wiele gór i w sumie przeszedł przez wiele trudów i cierpień.

Pewnego dnia obudził się, by stwierdzić, że ma siedemdziesiąt pięć lat, a nadal nie znalazł Prawdy, której szukał. Ze smutkiem zdecydował, więc, żeby zrezygnować z poszukiwań i wrócić do domu.

Potrzeba mu było miesięcy, żeby wrócić do rodzinnego miasta, gdyż był teraz starym człowiekiem. Będąc na miejscu, otworzył drzwi swego domu — i znalazł Prawdę, która czekała na niego cierpliwie przez wszystkie te lata.

*Pytanie: Czy jego podróżowanie pomogło mu znaleźć Prawdę? Odpowiedź: Nie, ale przygotowało go do rozpoznania jej.*

## ZĘBY ALIGATORA ZA PERŁY

Turystka z Zachodu podziwiała naszyjnik tubylca. „Z czego jest zrobiony?” zapytała.

„Z zębów aligatora, proszę pani”, powiedział tubylec.

„Ach tak. Przypuszczam, że mają dla was taką samą wartość, jak dla nas perły”.

„Niezupełnie. Każdy może otworzyć ostrygę”.

*Oświeceni rozumieją, że diament jest kamieniem, dopóki umysł ludzki nie nada mu wartości.*

*I że rzeczy są takie duże lub takie małe, jakimi twój umysł zechce je uczynić.*

\*\*\*

## KIEDY DZIEŃ JEST WIELKIM DNIEM?

Młody Amerykanin dostał posadę urzędnika w Białym Domu i właśnie brał udział w przyjęciu wydanym przez prezydenta dla całego personelu Białego Domu. Pomyślał, że jego matka będzie zachwycona, gdy dostanie telefon z Białego Domu, zamówił, więc rozmowę poprzez jego centralę.

„Mamo”, powiedział dumnie, „to dla mnie wielki dzień. Wiesz co, dzwonię do ciebie z Białego Domu”.

Reakcją, jaką uzyskał po drugiej stronie nie było takie podekscytowanie, jakiego się spodziewał.

Pod koniec rozmowy matka powiedziała: „No cóż, synu, dla mnie to też był wielki dzień”.

„Naprawdę? Co się stało?”

„Zdołałam w końcu wysprzątać poddasze”.

### KTO ROBI KANAPKI?

*Nieoświeceni nie potrafią zobaczyć siebie, jako przyczyny wszystkich swoich nieszczęść.*

W fabryce była przerwa śniadaniowa i pewien robotnik rozpakował swoje śniadanie ze smutkiem. „No nie”, powiedział na głos. „Znowu kanapki z serem!”.

Zdarzyło się to drugi, trzeci i czwarty dzień. Wtedy współpracownik, który słyszał pomruki mężczyzny powiedział: „Jeśli tak bardzo nie znosisz kanapek z serem, dlaczego nie każesz żonie, żeby ci zrobiła jakiś inny rodzaj?”

„Ponieważ nie jestem żonaty. Sam sobie robię te kanapki”.

\*\*\*

### „BOJĘ SIĘ, ŻE MNIE POCAŁUJESZ”

John i Mary szli wzdłuż drogi późnym wieczorem. „Bardzo się boję, John”, powiedziała Mary.

„A czegoż miałabyś się bać?”

„Boję się, że mógłbyś mnie pocałować”.

„Jakże mógłbym cię pocałować, kiedy niosę w każdej ręce wiadro, a pod każdą pachą kurę?”.

„Bałam się, że możesz wsadzić kury do wiadra i wtedy mnie pocałować”.

*Częściej niż myślisz, ludzie robią ci to, o co ich prosileś!*

### WYŚCIG RIKSZ

Dwóch żołnierzy w północnych Indiach wracało do domu rikszą, gdy zobaczyli przed sobą inną riksę, w której siedziało dwóch marynarzy.

W ciągu kilku minut rywalizacja pomiędzy tymi formacjami wywołała wyścig, w którym kierowca rikszy żołnierzy wcześniej objął prowadzenie.

Sadowili się już, by smakować swe zwycięstwo, kiedy ku swemu zdziwieniu zobaczyli, jak ich

przeciwnicy przemknęli obok. Byli jeszcze bardziej zdziwieni, zobaczywszy kierowcę na siedzeniu pasażera, ochoczo dopingującego jednego z mężczyzn, który go zmienił.

*Oświeceni wolą być zadowoleni niż zwycięzcy.*

\*\*\*

## DWAJ REWOLWEROWCY

Dwaj rewolwerowcy mieli się właśnie pojedynkować i w saloonie robiono im miejsce. Jeden był niepozornym, małym człowiekiem, lecz zawodowcem. Drugi był olbrzymim, silnym chłopcem, który zaprotestował: „Chwileczkę! To nieuczciwe. On strzela do większego celu!”

Mały szybko przedstawił propozycję. Obracając się do właściciela saloonu powiedział: „Narysuj kredą, na moim przeciwniku, mężczyznę mojej postury. Każda moja kula, która trafi poza linią, nie liczy się”.

*Oświeconym bardziej zależy na życiu, niż na wygrywaniu.*

## JAK WYGRAĆ ZAKŁAD

*Nieoświeceni  
zaprzedałyby duszę,  
by dowieść, że mają rację!*

„Zanim wyjdę wieczorem, zakładani się z moją żoną o dziesięć dolarów, że wrócę przed północą”.

„A potem?”

„A potem pozwalam jej wygrać”.

## CO MYŚLĄ SĄSIEDZI

*Nieomylny znak oświecenia: człowieka już nie obchodzi, co ludzie myślą i mówią.*

Firma meblowa wysłała takie pismo do jednego ze swych klientów: „Szanowny Panie Jones,

Co by pomyślał pana sąsiad, gdybyśmy musieli posłać do pana domu ciężarówkę w celu odebrania mebli, za które nadal pan nie zapłacił?”

Dostali następującą odpowiedź:

„Szanowny Panie,

Przedyskutowałem tą sprawę z moimi sąsiadami, żeby się dowiedzieć, co oni pomyślą. Wszyscy uważają, że byłoby to świństwo zrobione przez nędzną, podłą firmę”.

## ŚMIERĆ Z POWODU MIGDAŁKÓW

Pewien człowiek dorósł w przekonaniu, że zadowoli go tylko to, co najlepsze. Decyzja ta pomogła mu osiągnąć powodzenie i stać się bardzo bogatym, miał, więc teraz środki na to, żeby zapewnić sobie tylko to, co najlepsze.

Otóż tak się zdarzyło, że cierpiał na ostre zapalenie migdałków, chorobę, z którą skutecznie poradziłby sobie każdy dyplomowany chirurg w kraju. Lecz będąc, jak to on, przejęty poczuciem własnej ważności i pobudzony obsesją zapewnienia sobie tylko tego, co najlepsze w świecie medycznym, zaczął jeździć z jednego miasta do drugiego, z jednego kraju do innego w poszukiwaniu najlepszego człowieka do tego zadania.

Za każdym razem, gdy polecono mu jakiegoś wyjątkowo kompetentnego chirurga zaczynał się obawiać, że a nuż może być ktoś, kto jest jeszcze bardziej kompetentny.

Pewnego dnia jego stan się tak pogorszył, a jego gardło tak zainfekowało, że trzeba było natychmiast przeprowadzić operację, gdyż jego życie było w niebezpieczeństwie. Lecz znajdował się on w stanie na wpół śpiączki w jakiejś zapadłej wsi, gdzie jedyną osobą, która używała noża na żywym stworzeniu, był wiejski rzeźnik.

Był on wyjątkowo dobrym rzeźnikiem i zabrał się do pracy z zapalem, lecz kiedy dostał się do migdałków mężczyzny, nie bardzo wiedział, co ma z nimi zrobić. I kiedy był zajęty zasięgnięciem rady ludzi, którzy wiedzieli tak samo niewiele jak i on, biedny pacjent, którego zadowalało tylko to, co najlepsze, zmarł z upływu krwi.

## POJMANY LEW

Lew został pojmany i wtrącony do obozu koncentracyjnego, gdzie, ku swemu zdumieniu, zastał inne lwy, które przebywały tam od lat, niektóre z nich przez całe życie, gdyż tam się urodziły. Wkrótce zapoznał się z działalnością społeczną lwów obozowych. Zrzeszały się w grupy. Jedna grupa składała się ze społeczników; inna zajmowała się rozrywką; jeszcze inna kulturą, gdyż jej celem było staranne przekazywanie zwyczajów, tradycji i historii z czasów, kiedy lwy były wolne; inne grupy były religijne — gromadziły się głównie, by śpiewać wzruszające pieśni o przyszłej dżungli, gdzie nie będzie ogrodzenia; niektóre grupy przyciągały tych, którzy z natury byli literatami lub artystami; jeszcze inne były rewolucyjne, spotykały się, by spiskować przeciwko swym zdobywcom lub przeciwko innym grupom rewolucyjnym. Co jakiś czas wybuchała rewolucja, jedna określona grupa była zgładzona przez inną, lub wszyscy strażnicy byli zabijani i zastępowani przez inny zespół strażników.

Gdy tak się rozglądał, przybysz zauważył jednego lwa, który zawsze wydawał się głęboko zamyślony, samotnika, który nie należał do żadnej grupy i zazwyczaj trzymał się od wszystkich z

daleka. Było w nim coś dziwnego, co wzbudzało u wszystkich podziw i wrogość, gdyż jego obecność wywoływała strach i zwątpienie w siebie. Powiedział on do przybysza: „Nie przyłączaj się do żadnej grupy. Ci biedni głupcy zajmują się wszystkim oprócz tego, co jest istotne”.

„A cóż to takiego?” zapytał przybysz. „Studiowanie natury ogrodzenia”.

*Nic, — ale to nic — innego nie ma znaczenia!*

\*\*\*

### „WYPUŚCIE MNIE”

Położenie człowieka jest doskonale zobrazowane na przypadku pijaczyny, który stoi późną nocą na zewnątrz parku, bije w ogrodzenie i krzyczy: „Wypuście mnie!”.

*To tylko twoje złudzenia nie pozwalają ci zobaczyć, że jesteś — i zawsze byłeś — wolny.*

### RZĘKA NA PUSTYNI

*Podstawowy składnik w osiągnięciu wolności: przeciwność losu, która przynosi świadomość.*

Podróżnik zagubiony na pustyni zwątpił, że kiedykolwiek znajdzie wodę. Wspiął się z trudem na jedno wzgórze, potem następne i następne w nadziei dostrzeżenia gdzieś strumienia. Bez powodzenia rozglądał się ciągle na wszystkie strony.

Gdy ślaniając się szedł naprzód, zaczepił stopą o suchy krzak i przewrócił się na ziemię. Leżał tam, nie mając energii nawet, by się podnieść, nie mając chęci, by nadal się zмагаć, ani nadziei przeżycia tej ciężkiej próby.

Gdy tak leżał, bezradny i przybity, uświadomił sobie nagle ciszę pustyni. Dookoła królował majestatyczny spokój, niezakłócony przez najmniejszy dźwięk. Mężczyzna podniósł nagle głowę. Usłyszał coś. Coś tak nikłego, że tylko najczulsze ucho i najgłębsza cisza pozwalały to uchwycić: dźwięk płynącej wody.

Podniesiony na duchu nadzieją, jaką ten dźwięk w nim obudził, powstał i szedł dalej, aż dotarł do strumienia ze świeżą, zimną wodą.

### KRÓL JANAKA I ASHTAYAKRA

*Nie ma innego świata niż ten.  
Lecz są dwa sposoby patrzenia na niego.*

W starożytnych Indiach był król, zwany Janaka, który był również mędrcem. Pewnego dnia Janaka drzemał na swym usłanym kwiatami łożu, jego służący wachlował go, a żołnierze stali na straży pod jego drzwiami. Gdy zasnął, miał sen, w którym sąsiadujący z nim król pokonał go w bitwie, wziął go do niewoli i kazał torturować. Gdy tylko zaczęły się tortury, Janaka nagle się przebudził, by stwierdzić, że leży na swym usłanym kwiatami łożu, służący go wachlują, a żołnierze stoją na straży.

Znowu zasnął i miał ten sam sen. I znowu się obudził, by stwierdzić, że jest bezpieczny i spokojny w swym pałacu.

Otóż Janakę zaczęła niepokoić pewna myśl: Gdy spał, świat jego snów wydawał się tak prawdziwy. Teraz, gdy nie spał, prawdziwym wydawał się świat zmysłów. Chciał wiedzieć, który z tych dwóch światów jest tym prawdziwym.

Żaden z filozofów, uczonych i jasnowidzów, u których zasięgał rady, nie potrafił udzielić mu odpowiedzi. I przez wiele lat szukał na próżno, aż pewnego dnia do drzwi pałacu zapukał człowiek, zwany Ashtavakra. Otóż Ashtavakra znaczy, całkowicie zdeformowany lub pokrzywiony, a on dostał to imię, ponieważ to właśnie taki był od urodzenia.

Z początku król nie był skłonny brać tego człowieka poważnie. „Jak może człowiek zdeformowany, jak ty, być nosicielem prawdy nie danej innym jasnowidzom i uczonym?” zapytał.

„Już od dzieciństwa, wszystkie drogi były dla mnie zamknięte – więc chciwie dążyłem do drogi prawdy”, padła odpowiedź Ashtavakry.

„Mów zatem”, rzekł król.

Oto, co powiedział Ashtavakra: „O królu, ani stan jawy, ani stan snu, nie jest prawdziwy. Kiedy nie śpisz, nie istnieje świat snów, a kiedy śniesz, świat zmysłów nie istnieje. Przeto, żaden nie jest prawdziwy”.

„Jeśli zarówno stan jawy, jak i snu jest nieprawdziwy, cóż, zatem jest prawdziwe?” zapytał król.

„Jest stan ponad tymi dwoma. Odkryj go. On tylko jest prawdziwy”.

*Oświeceni uważają się za przebudzonych, więc w swym szaleństwie nazywają niektórych ludzi dobrymi, a innych złymi, niektóre wydarzenia radosnymi, a inne smutnymi.*

*Przebudzeni nie są już na łasce życia i śmierci, wzrostu i niszczenia, sukcesu i niepowodzenia, biedy i bogactwa, zaszczytów i niesławy. Dla nich, nawet głód, pragnienie, gorąco i zimno, doświadczane jako przemijające w rzece życia, nie zachowują już swego żądla. Uświadomili sobie, że nie ma nigdy potrzeby zmieniać tego, co widzą — tylko sposób, w jaki to widzą.*

*I tak nabierają właściwości wody, która jest miękka i podatna, a jednak nieodparta w swej potędze; która nie stara się, a jednak przynosi korzyść wszystkim istotom. Przez ich działanie pozbawione „Ja”, inni są przeobrażeni, poprzez ich niezależność, cały świat pomyślnie się rozwija, dzięki ich niepożądliwości inni pozostają niezepsuci.*

*Wodę ciągnie się z rzeki, by nawodnić pola. Wodzie jest zupełnie obojętne, czy jest obecna w rzece, czy na polach. Tym sposobem oświeceni działają i żyją łagodnie i mocno w zgodzie ze swym przeznaczeniem.*

*Oni są tymi, którzy stają się zaprzysiężonymi wrogami społeczeństwa, które nienawidzi żywej podatności, a prosperuje na drylu, porządku, rutynie, na ortodoksji i konformizmie.*

### „UMARLI NIE MÓWIĄ”

Mamiya stał się znanym Mistrzem Zen. Lecz musiał uczyć się Zen na własnej skórze. Gdy był uczniem, jego Mistrz poprosił go, żeby wyjaśnił dźwięk klaskania jednej ręki.

Mamiya starał się jak mógł, nie dojadając i nie dosypiając, by znaleźć prawidłową odpowiedź. Lecz jego Mistrz nie był nigdy zadowolony. Powiedział nawet do niego pewnego dnia: „Nie pracujesz wystarczająco pilnie. Za bardzo kochasz wygody, zbyt jesteś przywiązany do przyjemności życia; nawet zbyt przywiązany do znalezienia odpowiedzi możliwie jak najszybciej. Byłoby lepiej, gdybyś umarł”.

Następnym razem, gdy przyszedł do Mistrza, Mamiya zrobił coś dramatycznego. Poproszony o wyjaśnienie dźwięku klaskania jednej ręki, upadł i pozostał nieruchomo, jakby był martwy.

Powiedział Mistrz: „W porządku. Więc jesteś martwy. Lecz, co powiesz o dźwięku klaskania jednej ręki?”.

Otwierając oczy, Mamiya odpowiedział: „Nie byłem jeszcze w stanie tego rozwiązać”.

Słyszając to, Mistrz krzyknął z furją: „Głupcze! Umarli nie mówią. Wynoś się!”.

*Możesz być oświecony, ale mógłbyś przynajmniej być konsekwentny!*

### OŚWIECENIE ANANDY

Anand był najbardziej oddanym uczniem Buddy. Wiele lat po śmierci Buddy zaplanowano Wielką Radę Oświeconych i jeden z uczniów poszedł powiedzieć o tym Anandowi.

Otóż w tym czasie Anand, sam nadal nie był oświecony, chociaż pracował nad tym usilnie przez wiele lat. Nie był, więc upoważniony do brania udziału w Radzie.

Tego wieczoru, gdy miała się zebrać Rada, nadal nie był oświecony, postanowił więc ćwiczyć energicznie całą noc i nie przestać, dopóki nie osiągnie swego celu. Udało mu się jedynie sprawić, że był wyczerpany. Nie poczynił najmniejszego postępu, mimo swych wszystkich wysiłków.

Tak, więc blisko świtu postanowił się poddać i trochę odpocząć. W tym stanie, w którym stracił całe

pożądanie, nawet oświecenia, położył głowę na poduszce. I nagle stał się oświeconym!

*Powiedziała rzeka do poszukiwacza: „Czy naprawdę musisz się kłopotać o oświecenie? Bez względu na to, w którą stronę się skieruję, płynę do domu”.*